

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do do-
mów mieszkaniowych

Właściciel
Biblioteka Jagiellońska

20 gr.

wychodzi codziennie rano

Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (64, cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanach i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Lwowski Listopad.

Nie łatwiejszego, jak w dziesiątą rocznicę Lwowskiego Listopada napisać kilkadziesiąt górnych, patetycznych słów i w ozdobie ich uwieścić Jego wielkość, bohaterstwo, nieprzemijającą, uroczną potęgę Jego wspomnień.

A jednak nie o ten łatwy haracz słów, mało kosztujących, lotnych jak piasek, zapomnianych już za chwilę — chodzić winno w dniu dzisiejszym.

Tak jest: upewniamy raz jeszcze siebie, że czynimy najwyższą — na jaką nas stać — cześć ofiarę bezprzykładną Lwowskiego Orłat, pójdźmy — całe miasto, — wyudniemy wszystkie domy i ulice i znajdziemy się dzisiaj wszyscy co do jednego na Ich dumnych kurhanach, uwiecznymy, ukwiecimy je, rozpalamy na nich tysiące świec i powiedzmy Im raz jeszcze: że pamiętamy, że miłujemy, że stoimy na straży, że dzierzmy krzepko w dłoniach święte dziedzictwo Ich testamentu.

Ale z tych wzruszeń najdroższych, wśród których rozpamiętywać dziś będziemy nieśmiertelny Listopad Lwowskiego grodu, niech nie tylko serce olśni się obrazem rycerskich wspomnień; niechaj myśl uczyni wysiłek i z miążgi serdecznej wzruszeń, dobiedzie sens istotny, wieczysty Lwowskiego porwy.

A ta myśl ukaże nam jasno nieprzemijający, żywy wiecznie i wiecznie twórczy walor Lwowskiego Listopada: opanowanie i zapanowanie nad własną małością, przewyższenie radośnie własnej moralnej brzydoty i techorzystwa, zmanifestowanie bojowe wobec świata całego w chwili, w której jeszcze cała Polska była pod rządami zaborców, że oto jesteśmy jako wolne Państwo.

Lwów w Listopadzie swoim stał się nie tylko całopalnym stołem ofiary narodowej — Lwów stał się w odrodzonej Polsce ojcem i pierwszym chorążym nowej moralności i nowej samowiedzy państwowej. Lwów — gród uznał się w Polsce po rozgromie zaborców pierwszy w swoim jestestwie państwowem.

I stąd pochodzi Lwowa tytuł do najwyższej chwały w Polsce. Choć przeorani bezlitośnie plugiem niszczącym wojny staliśmy się miastem kalekiem, świecącym bliznami, choć niebogaciśmy w historyczne kamienie i pyszne pomniki przeszłości, ani pulsujący metropolitalnym zgiełkiem, ani wzorem gospodarności i materialnej cywilizacji blyszczący — przecież jesteśmy pierwszym w Polsce miastem, w którym serce Polski i źródło twórczej idei bije najżywiej.

Mamy prawo do tej pochwały dzielności czynu i ducha Lwowa, pochwały, która wypływa z poczucia naszej siły i wartości moralnej, ze świadomości naszego ideowego znaczenia w wolnej Polsce, pochwały, której niezniszczalna po wielki podstawą jest Lwowski Listopad.

Nie był Lwów jednak nigdy próżnym i prymat ideowy, który sobie w Polsce krwią i twórczą myślą wywalczył, nies tał się laurem, na którym miasto beztrzęsco spoczęło.

Prawo ideowego przodowania, nadane mu przez listopadową bohaterstwo, niezaczemniło mu świadomości nowych i wielkich obowiązków wobec

BAR DE LA PAIX od dnia 1-go listopada b. r. **ZUPEŁNIE NOWY PROGRAM:**
LIA & LACY, duet groteskowo-akrobatyczny. MARY D'OR tańce wschodnie. SISTERS ECHÉE ekscentryczny duet taneczny. ELSE FARREE tańce groteskowe. EWA EWA tańce ekscentryczne. — 4 pierwszorzędných tancerzy. **JAZZ „ASTORIA“.**

Francja wobec groźby przesilenia rządowego Rząd jedności narodowej zachwiany.

Paryż, 31 października. (AW). Koła polityczne szeroko omawiają grożące tu obecnie niebezpieczeństwo przesilenia w łonie gabinetu Poincarégo. Niebezpieczeństwo to powstało w związku z artykułami 70 i 71 przedłożenia budżetowego, dotyczącego kredytów dla francuskich katolickich misyj zanieczyszczonych. W gabinecie zdania są podzielone. Ministrowie radykalni i socjalistyczni grożą dymisją. Na wczorajszym posiedzeniu rady min. Herriot miał ostro zaatakować ministra spraw wewn., który bronił tych artykułów. Także i Poincaré stanął po stronie Herriota. Poincaré przedłożył wniosek kompromisowy i oświadczył, że godzi się enar pozostawienia parlamentowi

swobody działania w tej sprawie. Również i prezydent republiki działa w duchu pojednawczym. Wedle przewidywań tutejszych sfer zbliżonych do rządu jest nadzieja zażegnania przesilenia.

Paryż, 31 października. (AW). Francuska Rada ministrów, która zbierze się jutro rano będzie ona poświęcona ważnym sprawom dotyczącym uzgodnienia poglądów w łonie gabinetu odnośnie do tekstu artykułów 70 i 71 ustawy skarbowej. Jak wiadomo artykuły te wywołały ogromne poruszenie w całym społeczeństwie francuskim i zachodzi nawet obawa rozbitcia większości rządowej przy dyskusowaniu tej sprawy.

odrodzonego Państwa. Żadne miasto w Polsce nie przeszło tak jak Lwów przez ogień walki o przynależność do Państwa. I może dlatego właśnie żadne miasto w Polsce nie doznało tak silnej oczyszczającej tego ognia, oczyszczającej z małości, nienawiści, ze złych obyczajów niewoli, z jakimi weszliśmy w odrodzone życie polskie, łaski wyzwalającej onoty nowe, nieznane Polakowi w niewoli, onoty, właściwe obywatelowi, który przeżył się czuć niewolnikiem a poczuł się dziedzicem, posiadaczem własnego Państwa. Lwów czuje się tym dziedzicem i posiadaczem i może dlatego we Lwowie prędzej niż gdzie indziej wytworzyła się i wytwarza się nowoczesna kultura państwowa a w każdym razie atmosfera moralna rozwojowi tej kultury sprzyjająca, najbardziej w Polsce czysta i świeża, wolna od starych nałogów i szablonów, gdzieindziej jeszcze istniejących.

Jesteśmy posiadaczami wielkiego, potężnego Państwa. I rozumiemy głęboko doniosłość dziejową tego faktu. Rozumiemy przede wszystkim, że posiadanie własnego Państwa każe ży-

cie polskie organizować na zasadniczo innej płaszczyźnie aniżeli w dobie niewoli politycznej. Rozumiemy, że życie to nie może być organizowane przeciw Państwu ani obok Państwa, ale w Państwie, to znaczy w zgodzie z jego racją stanu. Rozumiemy, że podstawa tej organizacji nie może być nienawiść jednej warstwy obywateli do drugiej, ale że musi nią być solidarna praca wszystkich w imię najwyższych interesów Państwa. I tylko ten, kto z tej solidarności świadomie się wyłamuje, ten będzie miał przeciwko sobie wszystką żywą siłę instynktu i prawa państwowego.

A na czele tej siły iść będzie niezłomny, wiecznie żywy duch Lwowskiego Listopada, jego niezłomna wola, ta sama z przed lat dziesięciu, jego rosnący i mnożący się z pokolenia w pokolenie spadkobiercy, tak samo krzepcy, dzielni, nieustraszeni i nieustępliwi, jak ich bracia, ojciec i dziadkowie, których kurhan wyniosły na lyczakowskim wzgórzu palić się będzie wieczystym, nieugaszonym ogniem życia.

Uwaga! Najtaniej kupić można towary bławatne, jedwabne i sukienne w nowo otworzonym magazynie 9824 **A. LUBLIN** przedtem **NICK** ul. Boimów 12.

Z DNIA.

STRAŻ OBRONCÓW LWOWA PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Warszawa, 31 października. (AW). Dziś przybyli tu przedstawiciele Zw. Oboców Lwowa i o godz. 12 objęli straż u grobu Nieznanego Żołnierza. B. Obrońcy Lwowa Lwowa wystąpią w swych historycznych mundurach tj. w cywilnych ubraniach, mając tylko pasy z ładownicami i karabiny. Ściągnięcie warty Obrońców Lwowskiego Grodu nastąpi w dniu 1 listopada o godz. 12 w południe.

„KLAMSTWA MARMOLADKI“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 31 października. (zo). Wykonawczy komitet robotniczy PPS. rozesał wczoraj broszurę pod tytułem „Klamstwa Marmoladki“, jako odpowiedź na broszurę Minkiewicza przeciwko Jaworskiemu. Minkiewicz ma w partii pseudonim „Marmoladki“.

POGŁOSKI O USTAPIENIU MIN. JURKIEWICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 31 października. (zo). W kołach zbliżonych do PPS. mówiono dziś o bliskim jakoby ustapieniu ministra pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicza. Powodem ustapienia mają być sprawy dotyczące warszawskiej Kasy Chorych.

ROZDZWIĘKI W KOLE ŻYDOWSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 31 października. (zo). Dziś w Sejmie obradowało koło żydowskie. Przebieg obrad był bardzo burzliwy. Prezes Grünbaum wytoczył szereg zarzutów przeciwko Rządowi, oświadczaając, że Rząd szuka oparcia w kołach wielkiego handlu i Agudy, czekając zawsze na „łaskę pańską“. Przeciwwstawili mu się mocno posłowie z Małopolski, wypowiadając się przeciwko linii politycznej koła żydowskiego, domagając się od Grünbau- ma, aby ze względu na „rozpaczlivo“ położenie żydów w Małopolsce pozwolił im na spróbowanie metod ugodowych.

Obrad tych nie zakończono, wyznaczając dalszy ciąg na 6 listopada.

STRAJK FUNKCJONARIJUSZY „AEROLOTU“.

Lwów, 31 października. (AW). Wczoraj wybuchł strajk części urzędników administracyjnych w Polskiej Linji Lotniczej „Aerolot“, a to na placówkach: w Warszawie (na lotnisku) i w ekspozyturze lwowskiej. Strajk ten poparty dziś został przez monterów. Na razie odbywa się ruch normalnie. We środę odleciał samolot „Aerolotu“ ze Lwowa do Warszawy, natomiast z Warszawy do Lwowa nie odszedł podobno z powodu fatalnej pogody. Urzędnicy administracyjni — jak donoszą nam z Warszawy — mieli zażądać 26 proc. podwyżki płac, której im zarząd w porozumieniu z min. komunikacji odmówił.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 302 dołączyliśmy czeki P. K. O., za pomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 150.660 prenumeraty za miesiąc listopad. Prenumeratę można nadsyłać także przekazem pieniężnym.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu **5 zł. 80 gr.**

O ile kwota należna za powyższą prenumeratę nie wpłynie do nas do **10-go listopada w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.**

MOWA MINISTRA SKARBU CZECHOWICZA

wyłoszona na posiedzeniu Sejmu.

Warszawa, 31 października (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu minister skarbu Czechowicz wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział:

Przedłożony Wysokiej Izbie preliminarz budżetowy na rok 1929/30 wynosi po stronie dochodów 2.809.000.000 złotych, po stronie zaś wydatków — 2.802.000.000 zł. Przy porównaniu ze stroną rozchodową budżetu tegorocznego konstatujemy wzrost wynoszący 128 milj., czyli około 5 procent. Jeżeli w drugim półroczu b. r. nie otrzymamy nawet zwiększonych dochodów, — lecz tylko takie, jakieśmy mieli w roku ubiegłym, to wpływy tegoroczne wyniosą więcej, niż kwota preliminowana na przyszły okres budżetowy. Preliminarz przewiduje na inwestycje w budżecie administracyjnym w planach przedsiębiorstw oraz na pożyczki zwrotne 608 milj. Przewyższa to o 35 milj. odpowiednie pozycje budżetu tegorocznego. Taki układ budżetu poddyktowany jest nie tylko koniecznością zaspokojenia niezbędnych potrzeb, lecz także dążeniem do utrzymania pomyślnej koniunktury gospodarczej.

Nie tyle globalna cyfra obciążenia podatkowego, która w porównaniu z okresem przedwojennym u nas nie wzrosła tak znacznie, jak w innych krajach, ile nierównomierny udział poszczególnych grup społeczno-gospodarczych w pokrywaniu kosztów utrzymania państwa usprawiedliwia do pewnego stopnia tak liczne u nas narzekania na przeciążenie podatkowe. Dochodzi do tego wadliwość niektórych naszych ustaw podatkowych. Mam tu na myśli przede wszystkim konieczność zlikwidowania obowiązującego obecnie podatku majątkowego, jako opartego na wadliwej strukturze i zastąpienia go stałym podatkiem majątkowym o stawce umiarkowanej i nie dotkliwej dla życia gospodarczego. System licznych dodatków na cele samorządowe i do podatku gruntowego, drogowych, inwestycyjnych, wyrównawczych itp. w których się nie może zorientować szczególnie drobny rolnik, otwierając szerokie pole do nadużyć przeistacza się w prawdziwą plagę egipską. Zachodzi nieodzowna konieczność obciążenia wszystkich specjalnych dodatków jednym ogólnym dodatkiem na potrzeby samorządów, co zwolni ludność wiejską od powodzi nakazów płatniczych i od nie dających się przewidzieć niespodzianek.

Wydaje się być dalej rzeczą słuszną, ażeby wysokość podatku gruntowego, który od roku 1924 — nie zważając na 3-krotny prawie wzrost cen produktów rolnych — nie uległ zmianie, został chociażby częściowo dostosowany do zmienionych warunków. Projekty podatkowe, które przedłożę przewidują utrzymanie dygresji w tym podatku przy skasowaniu jednak progresji, jako nie znajdującej uzasadnienia ani w teorii, ani w praktyce podatkowej.

Jednocześnie życie dyktuje konieczność stopniowego łagodzenia podatku obrotowego, jako wpływającego ujemnie na kształtowanie się cen i na rozwój ekonomiczny kraju. Z tych względów zaprojektowałem ustawowe upoważnienie dla rządu do zmniejszenia stawek tego podatku. Mylnie byłoby mniemanie, że obniżenie podatku obrotowego leży wyłącznie w interesie sfer handlowych, gdyż podatek obrotowy zasadniczo przerzucany jest na konsumenta.

Pomyślny stan wpływów budżetowych umożliwił regularne wypłacanie funkcjonariuszom państwowym dodatku w granicach, udzielonych Rządowi w ustawie skarbowej upoważnienia i dał możliwość preliminarzowania tych dodatków na rok przyszły. Dalsza poprawa

bytu urzędników państwowych z natury rzeczy zależna będzie od dalszego pomyślnego rozwoju źródeł dochodowych państwa.

Zagadnienie budżetu nie może być traktowane w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej. Nie wpadając w przesadę, muszę stwierdzić, że Polska wstąpiła zdecydowanie na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego. Równowaga budżetowa wytworzyła atmosferę zaufania do gospodarki Państwa tak wewnątrz kraju, jak i zagranicą. Zdaliśmy nadto zgromadzić rezerwy skarbowe, które stanowią dostateczne zabezpieczenie na wypadek pogorszenia się koniunktury. Saldo tych rezerw wynosi na dzień 1/8 br. łącznie z rezerwą w Banku Polskim pożyczki stabilizacyjnej 502 milj. zł. Wydaliśmy w roku 1927/28 na cele inwestycyjne 497 milj. zł., a w roku bieżącym wydamy 573 milj. zł. Nadto specjalna ustawa o nadzwyczajnych inwestycjach państwa wych opiewa na 88 milj. zł. Pomyślny stan budżetu łącznie z pożyczką stabilizacyjną nie tylko wytworzył warunki, zabezpieczające stabilizację naszego pieniądza, lecz doprowadził również do stabilizacji stosunków wogóle.

Do najbardziej pocieszających objawów należy odnieść osiągniętą stabilizację cen.

Jesteśmy dalej świadkami szybko postępującej kapitalizacji. Wkłady w Banku Polskim, P. K. O., Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowym Banku Rolnym i w bankach akcyjnych wynosiły na dzień 1 stycznia 1926 roku 528,8 milionów, na dzień 1 stycznia 1928 r. 1.523 miliony, a na dzień 1 września br. 1.863 miliony złotych. Saldo udzielonego przez powyższe instytucje kredytu krótkoterminowego wynosiło na dzień 1 stycznia 1926 r. 1.163 milio-

ny, zaś na dzień 1 września 1927 r. 2.992 miliony. Produkcja przemysłowa wykazuje w porównaniu z rokiem 1927, który przecież był rokiem dobrej koniunktury, dalszy wzrost we wszystkich niemal gałęziach.

W świetle powyższych danych niezrozumiały jest pesymizm, szerzony przez niektóre ołdmy prasy. Pesymizm ten znajduje jedyne swe uzasadnienie w ujemnym ukształtowaniu się naszego bilansu handlowego. Aczkolwiek zapas kruszców, walut i dewiz w Banku Polskim, tak zaliczonych, jak i niezaliczonych do pokrycia, zmniejszył się na dzień 20 października br. w porównaniu ze stanem na 10 listopada 1927 r., kiedy to została zarachowana pożyczka stabilizacyjna, — zaledwie o 71 milionów złotych, tem niemniej w niektórych organach prasy wyolbrzymia się niesłychanie znaczenie najmniej szego nawet wahania pokrycia Banku Polskiego i wysnuwa się najczarniejsze horoskopy dla losów naszej waluty. Muszę z całą stanowczością wystąpić przeciwko metodom tego rodzaju. Walucie naszej nie może grozić niebezpieczeństwo. Instytucja emisyjna w miarę kurczenia się swego pokrycia może zmniejszyć odpowiednio obieg swych banknotów w drodze restrykcji kredytowych i o ile funkcjonuje prawidłowo, nie dopuści nigdy do zachwiania się waluty. Nie należy zapominać, że kryzys walutowy w roku 1925 nastąpił wskutek deficytów budżetowych i nadmiernej emisji skarbowych, które doprowadziły do tego, że w obiegu było więcej bilonów i biletów dzawkowych niż banknotów Banku Polskiego. Kryzys walutowy przy obecnym stanie gospodarki budżetowej i przy wyjątkowo mocnych podstawach Banku Polskiego jest wykluczony.

Nie możemy jednak zamykać oczu

na niebezpieczeństwo deficytu bilansu handlowego. Rząd udzieli na ten temat szczegółowych wyjaśnień na komisji budżetowej. Niewątpliwie deficytowość ta miała u nas zawsze miejsce w okresach pod względem gospodarczym pomyślnych. Wzięliśmy zaś w ciągu ostatnich paru lat szybkie tempo rozwoju gospodarczego. W związku z tem, pozyskiwanie kapitałów zagranicznych jest dla nas konieczne, jeżeli nie chcemy zahamować życia i pozostawać w tyle w wielkim wyścigu narodów na polu pracy. Należy pamiętać, że bilans handlowy nie może być traktowany w oderwaniu od bilansu płatniczego. Nie ma mowy o tem, żebyśmy się zadłżyli wobec zagranicy nie tylko na normalne potrzeby budżetowe, lecz nawet na inwestycje nie przyczyniające się w dostatecznej mierze do podniesienia poziomu naszej produkcji.

Kwestia podniesienia produkcji w Polsce, tj. kwestia kredytu, cała polityka kredytowa winna być nastawiona w ten sposób, ażeby środki pieniężne, uzyskiwane z zewnątrz były skierowane wyłącznie na wzmoczenie produkcji. Wypowiadane są atoli coraz częściej w ostatniej chwili obawy, że w związku ze stanem amerykańskiego rynku pieniężnego możemy być pozbawieni na czas dłuższy nowych środków z zewnątrz. Obawy te o tyle nie są słuszne, że według wszelkiego prawdopodobieństwa sytuacja w Ameryce rychło się zmieni. Nadto nie należy zapominać, że Europa zachodnia robi szybkie postępy na drodze kapitalizacji i że z natury rzeczy, kapitał zagraniczny będzie coraz bardziej dostępny. O kredycie decydować będzie wyłącznie zaufanie do polityki finansowej naszego państwa, Polska, kierując się w swej polityce budżetowej jak najszybciej posłuszną ostrożności, w polityce zaś kredytowej zdrowymi zasadami, nie może i nie powinna obawiać się izolacji kredytowej. Przypuszczanie możliwości takiej izolacji jest niczem innym jak szkodliwą niedorzecznością. Wbrew urabianej przez pewne ołdmy prasy opinii, że rząd zmierza do etatyzmu oświadczam, że etatyzm nie tylko nie jest celem polityki rządowej, lecz odwrotnie w rządzie jesteśmy zgodni, iż przyszłość Polski leży w rozwoju inicjatywy prywatnej. Za swój obowiązek uważamy popieranie wszystkich gałęzi wytwórczości krajowej i nie dążymy bynajmniej ani do nadmiernej ingerencji, ani tembardziej do upaństwowienia tych lub innych warsztatów pracy. Zarzut etatyzmu pochodzi od tych grup, które chętnie podejmowały się inicjatywy, zrozumianej jednak w ten oryginalny sposób, że rząd zobowiązany jest pokrywać w 100% koszty założenia i ryzyko prowadzenia przedsiębiorstwa, nie ma natomiast prawa żadnej ingerencji. Taka inicjatywa jest niczem, jak żerowaniem na organizmie państwa. Jestem zdania, że należy takiemu pasorzytństwu definitywnie kres położyć.

Kończąc niniejsze przemówienie uważam za swój obowiązek dać jeszcze raz wyraz przekonaniu, które niejednokrotnie wypowiedziałem, że aczkolwiek zostały założone fundamenty dla naszego rozwoju ekonomicznego, to jednak dalecy jeszcze jesteśmy od dobrobytu. Stworzenie dobrobytu wymaga szeregu lat pełnych wysiłków, opartych na współpracy rządu i społeczeństwa. Niestety pewien ołdmy społeczeństwa wysiła się na wytworzenie niesamowitej atmosfery uprzedzeń niezyczliwej krytyki, nieprzebiegającej w środkach i nadmiernych niewykonalnych zadań.

Zamach na polskiego generalnego konsula w Pradze p. Lubaczewskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (G). Z Pragi donoszą: Na polskiego konsula generalnego w Pradze Lubaczewskiego dokonano w dniu dzisiejszym zamachu, który na szczęście nie udał się. Emigrant ruski T. Aziuk strzelił do konsula z rewolweru, w chwili gdy tenże znajdował się w klatce chodowej konsulat. Aziuka aresztowano.

Praga, 31 października. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi, że w dalszym ciągu swych zeznań Pasiuk oświadczył, że benzynę, którą wylał i zapalił na pierwszym piętrze domu, przed wejściem do lokalu chciał wywołać ogień i popłoch, skutkiem którego konsul musiałby wyjść poza lokal urzędowania, gdzie go Pasiuk zamierzał zastrzelić. Myślał on bowiem, że gdyby strzelał do konsula na terenie eksterytorjalnym, byłby wydany polskim władzom i sądzony według polskiego ustawodawstwa, ponieważ jednak zamachu dokonał poza lokalem, przypuszcza, że nie zostanie wydany i będzie sądzony według praw czeskosłowackich.

Praga, 31 października. (PAT). Według informacji tut. dzienników, dziś o godzinie 10 rano ukraińiec Tadeusz Mikołaj Pasiuk, liczący lat 29, absolwent gimnazjalny, pochodzący ze Stopczaków, pow. Kołomyja, rzucił pod drzwiami konsulat polskiego butelkę z płonącej benzyną oraz uciekając wystrzelił z rewolweru do wchodzącego właśnie do konsulat dr. Tadeusza Lubaczewskiego, na szczęście nie trafiając. Pasiuk został natychmiast aresztowany przez policję. Śledztwo w toku.

Praga, 31 października. (PAT). Czeska Agencja prasowa donosi w sprawie zamachu na konsula Lubaczewskiego, że osobnik, który zamachu tego dokonał nazywa się Pasiuk. Urodził się on w roku 1899 w Małopolsce wschodniej. Pasiuk oświadczył, że występując przeciwko osobie przedstawiciela Polski, chciał dokonać aktu zemsty na nielubianym państwie polskim właśnie w dniu 31 października w dniu powstania oraz ogłoszenia niepodległości Ukrainy w roku 1918. Ustalono zostało, że przedtem Pasiuk nigdy nie był w konsulacie, gdzie był całkowicie nieznan, należy więc przyjąć, że w danym wypadku chodzi nie o zemstę osobistą, lecz o demonstrację o charakterze politycznym.

Ten dziś panem jest bon tonu kto używa

Pisavon

POGODA W CZWARTEK.

Warszawa, 31 października. (Tel. w.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 1 listopada: Z rana chmurno i mglisto, z większymi przejaśnieniami w ciągu dnia. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry południowe. Nocą w górach i na wyżynach możliwe przymrozki.

APOLLO

Dziś wielka Premiera potężnego dramatu

PREZYDENT

W gł. roli

Iwan Mozzuchin

Bajeczna wystawa.

Wł. „Universal” 11311

Otwarcie sesji budżetowej Sejmu.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (zo). Z dniem dzisiejszym Sejm po czteromiesięcznej przerwie rozpoczął swoje prace. Od rana przybywali posłowie i zaczęły ożywiać się kuluary sejmowe. Przed wszystkimi staje pytanie, jaki będzie stosunek Rządu do Sejmu. Zdaje się, że najtrafniejszą odpowiedź w tym kierunku dają sfery zbliżone do Bezpartyjnego Bloku, które mówią, iż Rząd gotów jest współpracować z Sejmem, o ile budżet będzie rozpatrywany w atmosferze rzeczowej krytyki a nie walki politycznej i o ile Sejm nie będzie wbrew żądaniu podwyższał poszczególnych wydatków budżetu i nie będzie skreślał wydatków niezbędnych dla zaspokojenia istotnych potrzeb państwa.

Otwarcie Sejmu odbyło się skro-

minie i bez pompy. Już o 4 popołudniu zaczęli posłowie wypełniać salę sejmową a galerię publiczność. W loży dziennikarskiej zjawili się bardzo wielu dziennikarzy zagranicznych. O godz. 4:10 wszedł na trybunę marszałek Sejmu i odczytał dekret Prezydenta, zwołujący zwyczajną sesję Sejmu. Podczas odczytywania dekretu wszedł na salę i zajął miejsce na ławach ministerjalnych Rząd z premierem Bartlem na czele. Minister spraw wojskowych na posiedzenie nie przybył.

Z ciekawością patrzono, które miejsce zajmie frakcja rewolucyjna, jednak że ciekawość ta nie została zaspokojona ponieważ posłowie ci zapisali się jedynie na listę obecnych do sali jednak nie weszli. Po odczytaniu dekretu

tu Prezydenta i załatwieniu kilku formalności przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego tj. do preliminarza budżetowego na rok 1930. Marszałek udzielił głosu ministrowi skarbu p. Czechowiczowi. Tu znowu wszystkich spotkał zawód, gdyż fatalna akustyka sali mimo usiłowań poprawienia jej nie pozwoliła słyszeć ani jednego słowa z przemówienia ministra skarbu. Z treścią jego dziennika rze zapoznaliśmy się dopiero ze stenogramu. (Przemówienie ministra skarbu podajemy osobno w obszernym streszczeniu. Red.).

Po przemówieniu ministra Czechowicza przerwano dyskusję budżetową i załatwiono szereg spraw drobnych. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 5 listopada.

Przystąpienie do tej czynności rewizyjnej nie wymaga z góry przez kogokolwiek przedstawionego projektu zmian. Zmiany powinny być wynikiem dokonywanej kontroli. Potrzeba natomiast stwierdzenia przez Sejm, że chce on z uprawnień swych korzystać i do rewizji przystąpić. Przystąpienie do rewizji polegać musi na przygotowaniu na plenum potrzebnego do uchwał w tej sprawie materiału, t. j. zestawienia przez komisję konstytucyjną zgłoszonych w drodze zwyczajnej lub w dyskusji propozycji co do zmiany ustawy konstytucyjnej, aby potem plenum mogło tak przeprowadzoną rewizję dokonać, t. zn. uchwalić ją, potrzebną większością trzech piątych głosujących przy obecności przynajmniej połowy posłów.

Wniosek klubu BB zmierza do otwarcia tego postępowania rewizyjnego w myśl Konstytucji i regulaminu sejmowego.

* * *

Warszawa, 31 października. (zo). Poseł Henryk Towarnicki, który wystąpił ze Stronnictwa Chłopskiego, stara się o przyjęcie do klubu Bezpartyjnego Bloku. Sprawę tę oddano do rozstrzygnięcia grupie posłów z wschodniej Małopolski. Jak się dowiadujemy posłowie z Małopolski należący do Bezpartyjnego Bloku są zasadniczo przeciwni przyjmowaniu posłów, którzy wystąpili z innych klubów.

WNIOSKI I INTERPELACJE.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (zo). Dziś do laski marszałkowskiej wpłynęło szereg wniosków i interpelacji. Między innymi posłowie Klubu Narodowego wnieśli interpelację w sprawie antypaństwowych wystąpień na terenie zagranicznym p. Lewickiego oraz w sprawie dekretu Prezydenta o ustroju sądownictwa. Posłowie socjalistyczni wnieśli wnioski w sprawie konfiskaty pism oraz wniosek o rozszerzenie ordynacji wyborczej do samorządów, obowiązującej na terenie b. Kongresówki i na Małopolskę.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (zo). Najbliższe posiedzenie komisji spraw zagranicznych zajmować się będzie sprawą ratyfikacji rozmaitych traktatów międzynarodowych. Posiedzenie to odbędzie się 9 listopada.

PREMIER BARTEL.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (zo). Prezes Rady Ministrów p. Bartel był dziś wieczorem przyjęty przez Prezydenta Rzpltej na półtoragodzinnej naradzie.

NOWY PROJEKT USTAWY SAMORZĄDOWEJ.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (zo). Do wiadomości się, że czynnik rządowy opracowały nowy projekt ustawy samorządowej, regulującej całokształt załatwiania samorząd zarówno miejskiego jak i wiejskiego. Celem projektu jest zniesienie dotychczasowych również jakie istnieją w poszczególnych dzielnicach kraju w odniesieniu samodzielnosci ciał samorządowych. Tekst projektu ma wejść niebawem pod obrady rady ministrów.

ARESztOWANIE EMISARJUSZY BOLSZEWICKICH.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (G) Donoszą z Brześcia nad Bugiem: Dokonano tam wczoraj aresztowania emisariuszy sowieckich, którzy przybyli do Polski celem sfinalizowania święta wybuchu rewolucji rosyjskiej. W hotelu Astoria aresztowano Antoniego Babera, przy którym znaleziono dokumenty kompromitujące oraz znaczniejszą kwotę dolarów. Towarzysz Babera podczas rewizji zdołał zbiec.

Wniosek Bezpartyjnego Bloku w sprawie rewizji konstytucji.

Warszawa, 31 października. (zo). Największą sensacją dnia dzisiejszego był wniosek złożony do laski marszałkowskiej przez klub Bezpartyjnego Bloku w sprawie rewizji konstytucji. Wniosek ten brzmi:

Wychodząc z założenia, że

1) Sejm chcący, jako drugi z rzędu wybrany na zasadzie obowiązującej konstytucji władny jest w myśl art. 125, ustęp 3 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. poddać rewizji tę ustawę własną uchwałą i że udzielenie obecnemu Sejmowi nadzwyczajnych pełnomocnictw rewizyjnych miało na celu stworzenie konstytucyjnej możliwości wprowadzenia do ustawy z dnia 17 marca 1921 zmian opartych na doświadczeniach zdobytych w okresie ubiegłym.

2) Ze obowiązująca ustawa konstytucyjna w swych zasadniczych zrebach nie zapewnia państwu trwałych podstaw prawnego ustroju.

3) Ze poszczególne zagadnienia z zakresu uprawnień władzy wykonawczej i jej stosunku do władzy ustawodawczej nie zostały rozwiązane w konstytucji z dnia 17. marca 1921 w sposób zadowalający.

4) Ze zwłaszcza zachodzi potrzeba wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, by zapewnić państwu trwałą i silną władzę wykonawczą, zdolną do twardej pracy oraz wolną od zewnętrznych wpływów ugrupowań partyjnych.

Z powyższych względów klub wnosi, by Sejm uchwalił raczył: Sejm na podstawie art. 125, ustęp 3, ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 przystępuje do rewizji konstytucji i poleca komisji konstytucyjnej, by przed upływem trzech miesięcy złożyła sprawozdanie co do mających się zaproponować zmian ustawy konstytucyjnej.

Pod wnioskami są podpisani: Walery Sławek, Makowski, Kościatkowski, Piasecki, Jędrzejewicz, Radziwiłł, Kochanowski, dr. Z. Stroński, Sapięcha, Maciesza, Polakiewicz, Bojko, Hyla, Kleczyński, Lechnicki.

Warszawa, 31 października. (zo) Wobec zgłoszenia przez Bezpartyjny Blok wniosku w sprawie rewizji ustawy konstytucyjnej, zwróciliśmy się do prof. Wacława Makowskiego, przewodniczącego sejmowej komisji konstytucyjnej, z prośbą o wyjaśnienie znaczenia prawnego skutków tego wniosku. Na pytanie nasze prof. Makowski udzielił następującej odpowiedzi:

Art. 125 Konstytucji przewiduje trzy różne tryby postępowania w sprawie zmiany ustawy konstytucyjnej. Pierwszy i drugi ustęp mówi o postępowaniu takim na wypadek inicjatywy rządowej lub poselskiej, która może nastąpić

zawsze, jest natomiast ograniczona co do formy. Zmiana Konstytucji może nastąpić na wniosek poselski, wychodzący co najmniej od 1/4 części posłów. Ustawa przejść musi kwalifikowaną większością 2/3 posłów i senatorów co najmniej przy obecności połowy ich ustawodawczej liczby, osobno w Sejmie i Senacie. Czwarty ustęp mówi o periodycznej rewizji, dokonanej przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z połączonego Sejmu i Senatu, co 25 lat. Pomiedzy tymi dwoma wypadkami, przewidziano wypadek szczególny w postaci wyjątku dla obecnego Sejmu, jako drugiego, zwołanego na podstawie nowej Konstytucji.

Ustawodawca liczył się z możliwością doświadczeń, wskazujących konieczność reformy i postanowił ją ułatwić.

Ustęp trzeci art. 125 ustanawia, że Sejm obecny może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej. Nie chodzi tu zatem ani o zmiany poszczególne, u-

względniające kilka wniosków, jak w pierwszym, ani o określoną rewizję Konstytucji, jak w ostatnim ustępie, ale o rewizję, t. zn. przejście i skontrolowanie ustawy konstytucyjnej fakultatywnie, zależnie od uznania Sejmu. Z tych postanowień Konstytucji wynika także wskazanie co do sposobu postępowania, które inne być musi na wypadek zmiany na wniosek szczególny, a inne w wypadku rewizji fakultatywnej lub obligatoryjnej.

W szczególności jeżeli chodzi o uprawnienie obecnego Sejmu i odpowiada mu postępowanie, to powinno ono polegać na określeniu, o ile ten Sejm uważa za potrzebną rewizję ustawy konstytucyjnej, nie tak, jak było w roku 1926, kiedy zajmowano się tylko proponowanymi przez rząd lub kluby zmianami, ale przez skonkretyzowanie, czy i o ile poszczególne postanowienia lub całokształt ustawy, według doświadczeń ubiegłych lat, wymagają zmian.

750.000 złotych

może wygrać każdy, kto zakupi los

I. klasy Polskiej Loterii Państwowej

w szczęśliwej kolekturze

„RUNO”, RAWICZ I SKA

WE LWOWIE, UL. AKADEMICKA L. 3.

Pozatem wiele wygranych po Zł.: 400.000, 350.000, 150.000, 100.000, 80.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 3.000 oraz wielka ilość wygranych poniżej 3.000 Złotych.

Ogólna suma wygranych około 27 milj. zł.

Tysiącom ludzi przynosi Polska Loteria Państwowa rokrocznie bogactwo i dobrobyt. Naszej kolekturze sprzyja stale nadzwyczajne szczęście.

Co drugi los wygrywa?

CIĄGNIENIE JUŻ 15 I 16 b. m.

CENY LOSÓW SĄ:

Za 1/4 losu:
Zł. 10.—

Za 1/2 losu:
Zł. 20.—

Za 1/1 losu:
Zł. 40.—

Zamówienia wykonujemy natychmiast, przesyłając oryginalne losy, wraz z blankietem P. K. O. na przesyłkę należytości, wolną od opłaty.

W tam miejscu prosimy wyciąć i dokładnie wypełnione przesłać nam w iluście.

Karta zamówień SŁ.

Do Kolektury „Runo”, Rawicz i Ska, we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Niniejszem zamawiam: losów całych po Zł. 40.—

..... „ połów „ Zł. 20.—

..... „ ćwiart. „ Zł. 10.—

Należytość w kwocie Zł. wpłacić po otrzymaniu losów blankietem P. K. O., przez firmę mi przesyłanym. 11211n

Imię i nazwisko.....

Dokładny adres.....

Przegląd prasy.

PRZED NOWĄ SESJĄ SEJMOWĄ.

W żydowskim „Naszym Przeglądzie” czytamy:

Wszystko przemawia za tem, że Rząd będzie miał stale za sobą tylko własne stronnictwo sanacyjne, w pozostałym zaś sejmie, reprezentującym większość, napotka opozycję przeciw sobie. Niestety, o ile chodzi o stronnictwo polskie, ta opozycyjność będzie dla opinii mało przekonująca. Opozycja będzie miała słuszość tylko przy stwierdzeniu, że nic się nie poprawiło, a raczej, że się nie wiele poprawiło. Twierdzenie, że dawniej było lepiej, lub że przy ewolucji w dawnym kierunku byłoby teraz już daleko pomyślniej, nie wytrzymuje krytyki choćby dlatego, że właśnie wszystko się rozwija w dawnym kierunku, tylko energiczniej i sprężystej.

Krytyka będzie więc mało budująca. Prawica będzie piorunowała, że rząd za bardzo „uspołecznia” przedsiębiorstwa, naruszając kapitalistyczną zasadę własności prywatnej, ale każdy wiec, że ta socjalizacja była zawsze dla prawicy chwałobnem „umiarodowieniem”. Lewica będzie krzyczała, że za mało się socjalizuje, ale i ona sama nic więcej nie zrobiła, bo inaczej niezemby się już nie różniła od bolszewików, których za to samo potępia.

Ale nazewnątrz rząd może się znaleźć wobec tego krzyżowego ognia obustronnej krytyki, w niemiłym położeniu. Społeczeństwo czuje, że nie jest w kraju dobrze, że drożyna rośnie, że coraz trudniej żyć więc chętnie zwała winę na tego, który w danej chwili jest odpowiedzialny. Nie rozumie ono, że przy rządzie tych samych krytyków nie byłoby lepiej, lub byłoby jeszcze gorzej. Bądźco bądź przy większości sejmowej nieprzychylnie nastrojonej, i przy społeczeństwie jęczącym w niedoli nie jest przyjemnie rządzić.

Sanacja doszła do władzy przy wielkich nadziejach społeczeństwa na gruntowną poprawę. Ogromny był zapal, więc tem boleśniej jest rozczarowanie. Rzucone zostało hasło przeciwstawienia się sejmowi, który nie mógł sobie dać rady z rządem, niem i obiecywano wkrótce na nową drogę programową. Tymczasem zmienia się forma, ale pozostała bez zmiany treść, choć forma — powszechnie usłyszony parlamentaryzm — nie była wcale zła.

Stosunek między sejmem a rządem praktycznie jakoś się ułożył, jak się układał dotychczas. W sprawach budżetowych rząd znajduje większość od wypadku do wypadku, bo sejm, nie mogąc wyłonić innego rządu, i bojąc się rozwiązania, obecnego rządu obalić nie chce. W sprawie zmiany konstytucji rząd może liczyć na poparcie prawicy, która ostatnio zupełnie zastosowała swe dezyderaty do postulatów rządowych, otrzymawszy za to nawet komplement od organu sanacyjnego.

Ale co będzie ze społeczeństwem? To ostatnie widziało, jak się nad niem dokonywa wszelakich eksperymentów. Rządził wszechwładnie sejm i nie mógł utworzyć ani rządu prawicowego, ani lewicowego, ani koalicyjnego, a gdy powstały tak lub owak skłone efekterydy, to kierowały państwem niedołężnie i zgubnie.

Potem przyszedł rząd, który mógł rządzić wszechwładnie nie licząc się z sejmem i poniekąd tak czynił. Niestety i to nie dopisuje. Nad tym szalem wiecznego szukania nowych form i ustrojów powinien się zastanowić zarówno rząd jak i sejm. Dość już tej pogoni za formami, które w gruncie rzeczy wszystkie są dobre lub złe stosownie do tego, jacy ludzie niemi się posługują. Dajcie już nareszcie odmienną treść, bo jeśli zawiodą wszystkie formy, to nam, obywatelom pozostanie tylko rozpacza, która jest lichym pierwiastkiem państwowym.

„Czas” pisze smętnie:

Wszystkie wysiłki marszałka Daszyńskiego, aby przywrócić sejmowi autorytet i sprawność, wydają nam się jałowemi. Nie mamy Archimedesza, któryby znalazł stały punkt dla wprawienia kwestii reformy skutecznie w ruch. I dlatego mało jest szans, aby sejm powrócił do roli, do jakiej w państwie dobrze urządzone jest powołany i w której go nikt zstąpić nie może. Będąc zwołanym i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie na dłuższy czas przed stawia dyktatura, szczerze nad tem ubolewamy.

DZIKUSKA

W głównej roli
Maria Malicka i Zb. Sawan
Dziś i codziennie KINO „LEW”.

Kampania reparacyjna rozpoczęta.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (G.) Z Berlina donoszą: Wczoraj odbyło się w Paryżu, Berlinie i Londynie demarche rządu niemieckiego w sprawie reparacji. Przedstawiciele dyplomatyczni Niemiec przedstawili zainteresowanym rządów stanowisko rządu niemieckiego w sprawie składu komitetu ekspertów, miejsce obrad konferencji, oraz wręczyli memorandum, w którym sformułowane są życzenia rządu niemieckiego na piśmie.

W berlińskich kołach dyplomatycznych uważają we wczorajszym demarche za odparcie dyplomatycznych roszczeń na temat odszkodowań. Główną trudność techniczną strony konferencji stanowi kwestja składu komitetu. Niemcy domagają się, by komitet ten składał się wyłącznie z samych fachowców, natomiast Francja chce w nim widzieć przedstawicieli rządu. Niemcy obawiają się, że przedstawiciele rządu będą się starali połączyć kwestję reparacji ze sprawą długów aljańskich i wskutek tego domagać się będą jaknajmniejszego obniżenia sum reparacy-

nych, natomiast fachowcy oceniać będą reparacji z uwzględnieniem możliwości płatniczej Niemiec.

Londyn, 31 października. (AW) „Times” zamieszcza obszerną informację o demarche Niemiec w sprawie reparacji. Niemcy domagają się jako jedno z sześciu mocarstw, które opowiedziały się stanowczo w Genewie za zwołaniem komitetu rzeczoznawców, aby komitet ten został koniecznie zwołany i aby się składał z rzeczoznawców finansowych, zażywających międzynarodowej sławy. Rzeczoznawcy ci mają za stępować interesy państw, ale nie otrzyskują oni żadnych specjalnych instrukcji. Komitet rzeczoznawców ma jedynie otrzymać upoważnienie do rozpatrzenia całokształtu sytuacji reparacyjnej, przyczem głównym jego zadaniem będzie dążenie do definitywnego załatwienia sprawy. Niemcy poddadzą pod rozważenie kwestję, czy nie należało by zaprosić Stanów Zjednoczonych, aby wydelegowały do tego komitetu swego reprezentanta.

==Q==

Rykw skazany na wygnanie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 października. (G.) Z Berlina donoszą: Organ mieniszewików rosyjskich „Socjalistyczewskij Wiestnik” donosi, że przedstawiciel opozycji prawicowej sowieckiej partji komunistycznej Uglanow otrzymał z centralnego komitetu polecenie wyjazdu do Turkiestanu. Podobne polecenia mają otrzymać inni przywódcy opozycji, jak prezes rady naczelnej sowieckich związków zawodowych Tomski, oraz prezes komisarzy ludowych Rykw. Podkreślić należy, że wspomniany dziennik jest zwyczajnie doskonale poinformowany o wewnętrznej sytuacji sowieckiej.

Moskwa, 31 października. (AW.) W kołach komunistycznych partyjnych i rządowych wielkie zaniepokojenie

nie wywołało zjawisko uciekania przywódców komunizmu zagranicę, z państwa Sowietów. Między in. kilku przedstawicieli komunist. partji zagranicy, którzy przez dłuższy czas bawili w Moskwie, obecnie opuściło terytorium ZSSR, m. in. uczynili to także przywódcy komunistów niemieckich Brandler i Tahlheimer, którzy wyjechali mimo próśb i przedstawień oficjalnych.

Moskwa, 31 października. (AW.) Krąży tu uporczywe pogłoski, jakoby prezes rady komisarzy ludowych Rykw miał w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska. Ma to być następstwem upartej rywalizacji Rykwa z wszechwładnym sekretarzem WCIK. Stalinem.

Wielki kryzys w przemyśle niemieckim

Berlin, 31 października. (PAT.) Po całodziennych obradach w ministerstwie pracy, minister pracy wydał orzeczenie, ogłaszające wyrok rozjemczy w zatargu w przemyśle metalowym za obowiązujący, zawiadamiając o tem telegraficznie obie strony. Przed południem odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym minister pracy zakomunikował o nadaniu mocy obowiązującej orzeczeniu. Rada ministrów, po szczegółowej dyskusji przyjęła to do wiadomości.

Pomimo tego orzeczenie związek pracodawców północno-zachodniej grupy przemysłu żelaznego i stalowego polecił dziś w południe wszystkim zorganizowanym firmom nie cofać wypowiedzeń. Dlatego też we czwartek rozpoczyna się w całej Nadrenji i okregu Rurhy olbrzymi lokant w przemyśle

metalowym, który obejmie około 220 tysięcy robotników, tzn. że wraz z rodzinami pozostanie bez środków do życia około 600.000 osób.

Komuniści rozpoczęli już ożywioną agitację, w toku której atakują socjalistyczne związki zawodowe za przyjęcie z góry orzeczenia rozjemczego i dają do rozszerzenia obecnego zatargu, głosząc hasło strajku generalnego. Prasa demokratyczna podnosi z niepokojem że obecna walka cennikowa w Nadrenji jest największą walką tego rodzaju od czasu inflacji.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Likwidacja wywrotowej roboty.

Aresztowania w Drohobyczu.

Drohobycz. (Tel. wł.) Władze policyjne dokonały w ciągu dnia wczorajszego i nocy licznych rewizyj mieszkaniowych i aresztowań — w związku z likwidacją Centralnego Komitetu Komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy. Rewizje dały duży materiał dowodowy i wykazały, że robota drohobyczkiego oddziału „C. K.” była w ostatnim czasie energicznie prowadzona. Ogółem aresztowano dotychczas 41 osób.

* * *

W dniu wczorajszym przybył do Lwowa delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Adam Keller, jeden z najlepszych znawców komunizmu, o którym wydał niedawno obszerną publikację. P. Keller przez dzień wczorajszy przebywał w oddziale politycznym PP i zaznajaniał się z materiałami, zabranymi w czasie ostatnich rewizji, przeprowadzonych we Lwowie, jak niemiżej z samą sprawą.

Sensacyjne wyniki dotychczasowego śledztwa.

Prowadzone od kilku dni przez lwowską policję śledztwo w sprawie wywrotowej roboty komunistycznego „C. K.” wydobywa raz po raz nowe szczegóły na świetlające jaskrawo niektóre momenty jego działalności. Przesłuchiwani działacze dowiadują się że zdumieniem, że stojąca na czele partji klika warszawskich żydowskich przywódców gospodarzyła funduszami partyjnymi pod znakiem własnej kieszeni.

Wykazywane w ich listach „pensje” nie odpowiadały najzupełniej pobieranym przez poszczególnych funkcjonariuszy partyjnych piacom. „Komitet Centralny” wykazał bowiem większe sumy, rzekomo wyłączone działaczom partyjnym, gdy w rzeczywistości pobierali oni znacznie mniejsze kwoty.

Gdy się zważy, że miesięczny budżet partji wynosił np. za miesiąc wrzesień 58.000 zł. — to można sobie wyobrazić, wiele pieniędzy z tego utonęło w kieszeniach przywódców K. P. Z. U.

Również sumy wykazywane jako zapomogi dla więźniów politycznych i obrona prawną zdają się być mocno przesadzone i nieścisłe. Gdy bowiem zgłaszającym się wczoraj do Policji z interwencją w sprawach ostatnio aresztowanych mecenasom znanym z procesów politycznych, przedstawili komisarze prowadzący dochodzenia po zycie sum za obronę ich przez partję komunistyczną wypłaconych oświadczyli oni z oburzeniem, że sumy te są często w trójnásób przesadzone.

Miedzy aresztowanymi znajdują się także tuzy znane w robocie wywrotowej jak Osyp Bukszowany słynny obrońca Cytadeli w czasie walk polsko-ukraińskich we Lwowie w listopadzie 1918 r., który w ciągu ostatnich 10-ciu lat zrobił istne „salto mortale” — bo zmienił swoją orientację ze skrajnego nacjonalisty ukraińskiego na bolszewika i poszedł na żołąd KPZU., pobierając miesięcznie kilkaset złotych „pensji”. Kaufman Adam magister praw. Wagman Moryc, Gross Rudolf magist. praw, Rosenbusch Samuel i inni.

Nowe aresztowania.

W związku z przeprowadzonymi ostatnio na terenie Lwowa, aresztowaniami komunistów nastąpiły również liczne aresztowania na prowincji, gdzie władze przystąpiły równocześnie do likwidacji antypaństwowych organizacji.

Miedzy innymi w Drohobyczu i okolicy aresztowano kilkudziesięciu komunistów, również w Przemyślu, Stanisławowie, Brodach i Tarnopolu przeprowadzono liczne aresztowania.

SUKNA na wszelkiego rodzaju modne ubiory męskie i damskie
w wielkim wyborze poleca najtaniej **LUDWIK RAJSKI**
Lwów, Rutowskiego 7.11283n

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Z Widtów

Salomea Drwęska

wdowa po radcy b. Wydziału Krajowego.

zasnęła w Bogu dnia 30 października 1928 r., po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 2 listopada 1928 o godz. 11 przedpołudniem z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 94, na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego na który zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim smutku pograżeni

Córka, Syn i Rodzina.

Wspomnienia z walk listopadowych.

Czy to była obrona?

Dla naszych walk listopadowych utarła się nazwa obrony Lwowa.

Czy zgodnie z rzeczywistością?

Niewątpliwie w oczach biernej części społeczeństwa i obywatelskich komitetów była to obrona, tak, jak później w tych samych sferach zwycięstwo uważało się za cud.

W naszym natomiast poczuciu: nie broniliśmy Lwowa, myśmy Lwów zdobywali. Zdobywaliśmy Lwów w podwójnej walce. W walce z wrogimi polskości siłami, jakie wśród nas zorganizowała obca przemoc i w walce z małodusznością, którą wytworzyła wśród nas długoletnia niewola.

Wacław Mejbbaum.

Przed akcją czynną.

Manifest dwu cesarzy z r. 1916, dotyczący zagadnienia Polski, dowodził dość wyraźnie, że polityka mocarstw centralnych jest polityką odruchów, obliczona nie na długą metę. Pokój brzeski, przekreślający ją niemal w całości — świadczył o gwałtownej chęci odciążenia za wszelką cenę frontu wschodniego. To załamywanie się — zresztą dość powolne — mocarstw centralnych, wywołało wśród narodów słowiańskich narastające pragnienie całkowitego wyzwolenia się z obrazy nie woli. Pragnienia zaczęły nabierać kształtów realnych, gdy klęska ciemniejszych stała się oczywistą po bitwach nad Marną i Piawę. Na ziemiach b. Kongresówki — Rada Regencyjna zaczęła postępować niemal samodzielnie, zaczyna myśleć o zjednoczeniu ziem polskich. W tej polaci kraju związki wojskowych różnych formacji skupiały swe siły, świadome, że bez siły zbrojnej nie będzie niepodległości. Przeświadczenie to z wolna obejmuje umysły ogółu. Tylko nasza oficjalna polityka ciągle nie widzi i niesłyszy, co się dzieje we Lwowie i na prowincji. A jednak słuchy niosą, że Rusini stworzyli radę narodową, która ma objąć w posiadanie dzisiejszą Małopolskę. Niepokojące nadchodzą z prowincji, gdzie lepiej można było obserwować robotę przygotowawczą. Nigdzie nie znajdują one zrozumienia, gdyż politycy partyni, których Lwów był domem, jak zwykle, lekceważą przeciwnika. Jedynie władze org. wojsk. radzą nad sytuacją, ale i tu nie dochodzi do postanowienia, ni do rozpoczęcia akcji. We Lwowie bawi minister spraw zagranicznych prof. dr. Głabiński. Na wiecu sprawozdawczym w sali Sokoła — Macierzy zapewnia, że na podstawie porozumienia z rządem austriackim ta część kraju należeć ma do Polski. Uspokojone masy idą spać spokojnie; minister wyjeżdża, ale podróż jego natrafia już koło Przemyśla na trudności. Rusini obsadzają pocztę, kolej i ważniejsze punkty wojskowe. Równocześnie kapitan Tatar-Trzeźniowski z garstką młodzieży obsadza samorządnie szkołę Sienkiewicza. Jutro dojdzie do rozlewu krwi. Politykę wybawi z matni oręż. Ale na partyjnej polityce naszej zaciąży plama, której na długo nie da się zmyć!

Dr. Stanisław Ostrowski.

„Piotruś”.

Lecą liście z drzewa, cicho bezszelestnie, zaścielając grubym dywanem opustoszały, zamary jakiś ciszą oczekiwania, ogród Jezuicki.

Brak dokładnych wiadomości o sytuacji w mieście 1 listopada 1918 r. nakazywał dużą ostrożność w akcji bojowej, która się już rozpoczęła, o czym świadczyły dochodzące z różnych stron miasta strzały karabinowe. Oczekiwalimy w bramach ulicy Kraszewskiego, z niecierpliwością i upragnieniem, rozpoczęcia działań bojowych, których terenem miał się stać ogród Jezuicki i ul. Kraszewskiego.

Obsadziliśmy jeden z domów dolnej części ul. Kraszewskiego, aby w ten sposób stworzyć mocną wypadową placówkę, zamykającą wstęp do ogrodu Jezuickiego od ulicy Słowackiego i 3 Maja.

Nasz wyteżony wzrok i uwaga skierowane na ogród Jezuicki, w którym tylko przenikliwy i mroźny już wiatr miał odwagę „wędrować”, spostrzegły niebawem cicho przesuwające się między czarnymi konarami drzew spreżyście i śmiało sylwetki naszej tyralierki, idącej przez ogród w kierunku na Sejm. Zanim nawiązaliśmy z nimi łączność padły szybkie salwy od ul. Słowackiego i Sejmu i wnet zmieniły się w gęsty ogień karabinowy, który wstrzymał naszą śmiałą tyralierę, składającą się z kilkunastu drobnych i wątłych chłopczków. Zrozumieliśmy, że atak przez ogród, wobec najeżonej nieprzyjacielem ul. Słowackiego i mocnej obsady Sejmu, jest niemożliwy, zwłaszcza, że w cichym dotychczas ogrodzie, odezwały się wielkim chórem bzyki i świsty, pękających wśród ciemnych konarów, pocisków nieprzyjacielskich.

Cicho i miękko, na złotym posłaniu z jesiennej listowia złożyli ofiarne swe głowy pierwsi niestrudzeni obrońcy Lwowa. Róg ul. Kraszewskiego i Słowackiego zaróżowił się obficie krwią naszych rannych, których udało się zaraz wynieść i umieścić bezpiecznie w domu ul. Kraszewskiego 5.

Od chwili tej, dom ten stał się niezdobytą warowną placówką, broniącą do 22 listopada ogrodu Jezuickiego, do której można się było dostać tylko strychami, w których z trudem przebiło przejście.

A ogród Jezuicki stał się pastwą nieprzyjacielskiego ognia, siejącego bezwzględna śmierć i zniszczenie — odważnych śmiałków, próbujących przeдрzeć się ogniem dla wywiadu lub z pilnym rozkazem, rozpoznaliśmy zastępy i skostniałych z zaciśniętą bronią w ręku wśród drzew ogrodu, w czasie zawieszenia broni.

Placówka Kraszewskiego 5, zrozumiała bez rozkazu, że musi być nie-

ugiętą i nieustępliwą, nie może ustąpić żadnej przewadze, bo broni dostępu do dzielnicy polskiej, do głównej komiendy i szpitala na Technice. Nie przeżyła jej groźny widok ogrodu Jezuickiego, bo ma takiego obrońcę jak „Piotruś” i kilku jego towarzyszy, strzelających z za węgłów kamienicy lub okien na ulicę Kraszewskiego i Sykstuska, z karabinów dłuższych od nich samych.

„Piotruś” to poważny żołnierz Lwowa, ma lat 15, ubrany w wytartą kurtkę, na brudnej rozpiętej koszuli, w dziurawych butach, znalazł się na placówce nie wiadomo skąd i kiedy, prosto od swego majstra szewca. Wiele nie mówi, bo nie ma na to czasu, nie śpi, nie odpoczywa bo często trzeba robić „huraganowy ogień” z jednego karabinu, który odparza ręce — ale to nie szkodzi, bo koledzy zupełnie wyczerpani lub ranni odchodzą do szpitala, a on rozumie że to wojna prawdziwa, że to chodzi o Polskę, nie tylko o nasz Lwów — więc wytrzymać trzeba, choćbyśmy we dwóch mieli bronić naszej placówki.

I pewnej nocy we dwóch z „Piotrusiem” stanowiliśmy całą obsadę placówki, co taka dumą i pewnością nappełniła serce „Piotrusia” że zaczął zupełnie lekceważyć nieprzyjaciela i jego kule, wymyślając na głos w jego kierunku, w dosadnej gwarze lwowskiej.

Gdy pewnego mroźnego poranka, po odparciu ostrzejszego natarcia nieprzyjaciela, w którym współdziałała nasza placówka z Dyrekcji kolejowej, posyłał „Piotruś” jęki rannego towarzysza w ogrodzie Jezuickim, nagle bez pozwolenia, bez meldowania, ubrał pruski hełm stalowy, który leżał gdzieś w kacie mieszkani i bez wahania skoczył wśród największego ognia do ogrodu. Lecz zanim jeszcze zdołaliśmy krzyknąć i wstrzymać go, „Piotruś” zachwiał się delikatnie i złożył się bez szelestu u skraju ogrodu — a za chwilę małą z pod pruskiego hełmu zaczęła się saczyć cienka nitka krwi.

Chwila oślepiającego przerażenia, — a potem wstrząs bólu i wściekłości do wrażeń kuli nieprzyjacielskiej, która zabrała nam „Piotrusia”, bohaterskiego szewczyka, bezimiennego obrońcę Lwowa, niezłomnego żołnierza placówki z ulicy Kraszewskiego.

W kieszeni szarego surduczka znaleźliśmy mały notesik, w którym na pierwszej stronie wypisał nasz „Piotruś” dziecinna reka: „jeśli zgine, proszę zawiadomić Matkę, że zginąłem za ojczyznę”. Adres i nazwisko matki nieczytelne, złane świeża krwią bohaterskiego szewczyka.

Aleksander Domaszewicz.

Nasz sztab.

Wybaczenie mi i wy towarzysze broni, którzy już odeszliście i wy, co żywym słowem odpowiedzieć możecie — jeśli wielu z was zapomnieniem pominię, boć nie tylko 10 lat od boju lwowskiego przeżyło się, nie tylko później szła walka z nawałą bolszewicką szmat pamięci zajęła, lecz przede wszystkim winien temu czas owych trzech tygodni, w którym idea przysięgi osoby, a wola zwycięstwa tak oświeciła umysł i sercem, że jednostka niknęła w świadomości.

Dziwny był nasz sztab ostatnich powstańców i pierwszych żołnierzy Rzeczypospolitej. Choć powstać miał z delegowanych na skutek umowy tajnych organizacji, a więc: Polskich Kadr Wojskowych, Polskiej Organizacji Wojskowej i Polskiego Korpusu Posiłko-

wego, jednak prócz Komendanta Naczelnego, kpt. Czesława Maczyńskiego i jego zastępcy por. Ludwika de Laveaux — zorganizowany i powołany został wśród działań wojennych, gdyż nie wielu doń się stawiało. Sztab ten, to zespół pracujący zupełnie w innych warunkach, niż sztab armii regularnych, czy też nawet oddziałów partyzanckich działających w polu. Zamiast ciszy, map, cyrkli, szczegółowych raportów o stanie wojska, doskonale zorganizowanej służby łączności, wygody w pracy — sztab ten, w pierwszych dniach walki, tropiony przez policję ukraińską i chcąc być jaknajbliżej akcji bojowej, musiał pedzić żywot tułaczy, zmieniając kwatery kilkakrotnie, przenosząc wszystkie akty i rozkazy w kieszeniach swych oficerów.

Siedziba sztabu wędrowała z Domu Akademickiego do Tow. Naftowego na ul. Romanowicza, dalej do Tow. Pedagogicznego, następnie do mieszkania pp. Rutkowskich i filii Politechniki przy ul. Nabelaka, do Domu Techników, aż wreszcie po ustaleniu linii bojowej zatrzymała się w pustym mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej.

Oficer sztabu, (jak wogóle wszyscy oficerowie oblężonego Lwowa) nie posiadał żadnego odznaka, któreby nakazywały go słuchać. Posłuch wzbudzał oficer przez wyróżnienie się w akcji bojowej — a kto go nie miał, nie utrzymał go na stanowisku żadne rozkazy.

Ale przejdźmy do osób.

Nie tylko postawa, wiekiem, stopniem wojskowym i powierzona godnością Komendanta Naczelnego wyróżniał się w naszym środowisku kpt. Czesław Maczyński. Był to człowiek na swoim miejscu. Stanowczość w przeprowadzeniu swego planu, nieustępliwość wobec przeszkód, niesłychana wytrzymałość w pracy i spokój w akcji bojowej, silna wiara w zwycięstwo — to Jego cechy.

A że się zwykle i wszechstronnie pisał o działających przy bezpośredniej akcji bojowej, co wielu już uczyniło, więc idę świadomie inną drogą i pragnę choć kilka słów powiedzieć o tych „zgwalczonych rozkazem” naszego Komendanta, o których kroniki frontowe milczą.

Mimo prób i błagań zostają wyciągnięci z linii bojowej inż. Stanisław Widomski i inż. Jerzy Grodyński, do pomocy dodany im zostaje Zygmunt Pieracki i oni — to muszą na rozkaz opanować wszystkie zasoby, jakie zostawiła armia austriacka, a których jeszcze nie rozgrabili Ukraińcy czy też tłum miejscowy. Znane zjawisko wojenne, okazujące jak za bohaterem trop w trop idzie bandyta, by wyzyskać plon materialny okupiony krwią pierwszego — i u nas miał miejsce. Potworzyli się całe zrzeszenia, uważające składy wojskowe i kolejowe za swoją własność, broniące częstokroć z bronią w ręku „swego” dorobku — a żołnierz na linii nie miał tymczasem co jeść i marzył, lichy ubrany. Praca bez kadr, jednanie ludzi uczciwych i bezinteresownych, ocalanie w walce przeciw szumowinom dóbr materialnych, podział i porządkowanie — to zadanie wielkie a niewdzięczne, musieli spełniać nasi intendenci. Lecz dzięki wyteżonej pracy mieliśmy szybko zorganizowane magazyny żywnościowe, odzieżowe, własną rzeźnię, szwalnię itd., a kiedy odsiecz nadeszła i znalazło się więcej ludzi do tej kategorii pracy — nasi „intendenci” idą do linii, a Jerzy Grodyński na czele swej ukochanej kompanii skautowej oddaje bohatersko życie pod Kozielnikami.

Dział techniczny prowadzi Dowódczyk kpt. Kudelski. Dział ten niezmiernie ważny musiał z rupecy i resztek wojennych utworzyć zdalny sprzęt wojskowy. Idą więc na tokarnię dział, które się przetacza do posiadanej amunicji w warsztatach kierowanych przez prof. Anczyca i inż. Lutze Birke’a, fabrykuje się z auta ciężarowego samochód pancerny „Piłsudski”, który już 11 listopada bierze udział w ataku na ul. Mickiewicza; opancerza się w warsztatach kolejowych stojących pod dowództwem prof. Bartla lokomotywy, by czynić niemi wypadki bojowe; zakłada się telefony nad ziemią i pod ziemią w kanałach, gdyż ta droga dostają się z „dolnego miasta” — do nas ochotnicy. A praca ta idzie w szalonym tempie, nawet z wesołością, bo nasi „druciarze” zostający pod dowództwem Feliksa Daszyńskiego wydają pismo humorystyczne p. t. „Halo Felek”.

Ale skoro mowa o małym piśmku, to i o „Pobudce”, naszym oficjalnym organie słów kilka trzeba dodać.



Zecer Sikorski, tłoczył je przy ul. Leona Sapiehy. „Pobudka“ ukazywała się codziennie — a najzwyklej był czytany „Komunikat Naczelnej Komendy Wojsk Polskich“. Marzeniem lwowskiego dziecka było, by Meibaum układając komunikaty, wpisał tam jego nazwisko. Pamiętam, jak w czasie, kiedy Komitet Obywatelski wyznaczył nagrody pieniężne za zdobycie karabinów maszynowych, armat itd. — pewien oddział pod dowództwem Selcra zdobył 2 minierki w walce obok Kulparkowa. Z wiatami i krzykiem przyciągnęła wiara zdobyty sprzęt wojenny pod Naczelną Komendę na ul. Grunwaldzką — a kiedy zacząłem rozmowę o nagrodach pieniężnych, które czekają zdobywców — otrzymałem jednobrzmiącą odpowiedź całego oddziału: „My chcemy tylko iść do komunikatu“.

Sztab nasz przepełniony był interesantami, bądźto pragnącymi ofiarować pracę, bądź żądającymi informacji, przepustek i t. p. Z całą tą falangą musieli się borykać niestrudzenie kpt. Mierzynski i por. Borkowski — a prócz tego prowadzić wspólnie z kpt. Sokółowskim statystykę i całą administrację.

Wiecznie spokojny i zawsze uśmiechnięty por. Albin Garbiń, adiutant Komendanta Naczelnego, martwił się o to, by rozkazy dzienne szefa sztabu, prof. kpt. Antoni Jakubski i oficer operacyjny por. Rutkowski Aleksander dały na maszynę, i by zmniejszyć ilość osób obsługujących Komendanta.

Kapitałne badania jeńców prowadzili Dajczak i Rechnowicz, a ogólny wywiad kpt. Stasiniewicz.

Referat uzbrojenia prowadziłem początkowo sam, w miarę rozwoju wyciągnęliśmy z linii por. Adama Ajdukiewicza, który mi pomagał w pracy. A sprawa uzbrojenia nie była łatwą. Rozrzucone po różnych składach, rozgrabione z najlepszych okazów przez Ukraińców, (którym magazyny oddali w posiadanie Austriacy), ludność miejscowa, wreszcie poszczególne „odcinki“ — szczątki uzbrojenia i amunicji trzeba było kompletować, pasować i dostarczać do nich właściwej amunicji. O jednolitości uzbrojenia nie można było nawet marzyć. Obok większości broni rosyjskiej, było dość austriackiej, niemieckiej, włoskiej, francuskiej a nawet japońskiej. Skład amunicji na dworcu czerniowieckim został ogłoszony przez Ukraińców — trzeba było przeto czynić po nią wypadu poza obręb Lwowa na Sichów i Skniłów. — Brało się więc kilkunastu chłopców uzbrojonych do pociągu składającego się z lokomotywy i kilku próżnych „końskich wagonów“. Przy zbliżaniu się do magazynów wyskakiwała tyraliera i odpędzała Ukraińców — a pozostali ładowali podczas walki amunicję i materiały wybuchowe. Gdy Ukraińcy zwrócili baczniejszą uwagę na te składki — były one już wtedy puste. Przewożenie amunicji z dworca czerniowieckiego napotykało też na znaczne przeszkody, gdyż plac ładowania widać było jak na dłoni z Wysokiego Zamku, a umieszczona tam bateria ukraińska, gdy zauważyła ruch — stała do nas granat za granatem. A że zbyt wiele nie posiadaliśmy starszych do takich prac, jak przeładowywanie amunicji przy towarzystwie ostrzeliwania granatami, wszystkich zdolnych zaś do władania bronią, umieszczaliśmy w linii, więc też kiedy przyszyła pora wyładunku zajeżdżałem zwykle autem ciężarowym pod szkołę Konarskiego, nappełniało się malcami z wojska „kartoflanego“ całą platformę — i z ich pomocą odbywała się praca z całym spokojem, a zresztą gdyby nastąpił wybuch, to nikt z nas nie pozostałby ranny — a wszyscy przeylibyśmy się tam, gdzie już nic nie boli.

Okropnie dawał się odczuwać brak granatów ręcznych. Nasi chłopcy ciągle mówili: dajcie nam „handgranaty“ a wykurzymy karabinów. Więc też nasi oficerowie amunicji, a to: Hechowski, Scholl, Ihnatowicz, Zassel wzięli się do pracy w naszej fabryce, czyli małym domku przy ul. Potockiej.

go, obok którego stał wielki wóz meblowy, napełniony materiałami wybuchowymi — napełniali rurki żelazne masą rozrywającą, a zamiast kabli, fabrykowali zapalniki z piorunianu rtęci, zatopionego w rurki szklane. Jakaż radość i otucha nastąpiła w szeregach, gdy nasze własne granaty ręczne zaczęły dawać znak hukiem o swoim istnieniu.

Możnaby sądzić zapewne, że większość sztabu naszego składała się z zawodowych oficerów. Otóż posiadaliśmy w gronie naszym tylko jednego oficera „sztabowego“, kpt. art. Juliana Stasiniewicza, reszta to inżynierowie i profesorowie w 90 proc., którzy przeszli szkołę w czasie wielkiej wojny. Prócz majora Hoszowskiego, kpt. Łodzińskiego, rtm. Cieńskiego, rtm. Dembińskiego, którzy się zgłosili do dyspozycji Komendy Naczelnej i dzielnie obowiązki żołnierskie sprawowali — nie mogłem znaleźć w pamięci więcej oficerów zawodowych austriackich w naszych szeregach. Z jednej strony brak wiary w zwycięstwo, z drugiej bezradność wobec „takiego“ wojska — nie ciągnęły ich w nasze szeregi. Wojskowym stałym potrzebą była liczba i moc średnia żołnierza

— a u nas najczęściej zamiast „mędrca szkiełka i oka“ musieliśmy stosować mickiewiczowską „wiarę i czucie“ boć na cnotę obywatelską liczyć tylko było można, nie na przymus.

Sztab musiał też prowadzić rokowania z czynnikami obywatelskimi, którzy to obowiązek spełniał z rozkazu porucznik L. De Laveaux. Szukanie złotego środka musiało być z naszej strony odrzucane — a psychoza, że szkoda krwi i mienia, bo i tak Polskę zbuduje zwycięska koalicja, napotykała na stanowczy opór.

Brak miejsca każe mi ograniczać się tylko do nazwisk — tych towarzyszy broni, którzy przewijają się przed wzrokiem duszy. I widzę dzielnego szefa sztabu Niłskiego — Łapińskiego, hr. Skarbka, Gluzińskiego Leszka, Zbożila — Mireckiego, Bastyrę, Steca, Torunia, dra Franciszka Stefczyka, Drobniewicza, Olechowskiego, Zagórskiego, Trześniowskiego, Kułakowskiego, prof. Anczyca, Śniadowskiego i innych, którzy już z nami nie zejdą się na 10-ciolecie Obrony Lwowa... widzę cały szereg żyjących, z którymi — da Bóg — spotkamy się i pogadamy o wspólnych bojach.

Stanisław Bac.

Ze wspólnych przeżyć.

Dnia 1 listopada 1918 r. o godzinie 6-tej rano obudził mnie śp. kolega Jerzy Grodyński.

— Wstawaj natychmiast. Ukraińcy zajęli w nocy wszystkie gmachy rządowe i ratusz, nasza zbiorła pod kościołem św. Elżbiety.

Należałem do Polskich Kadrów Wojskowych. Razem z Grodyńskim składałem przysięgę u p. Aleksandra Skarbka, razem później pracowaliśmy, dzieląc się spostrzeżeniami w tych dusznych i niezdolnych dniach, gdy po traktacie brzeskim rozkładała się ostatecznie c. k. austriacka monarchia.

Wiedzieliśmy o grożącym zamachu od szeregu dni rozprawiało się młodsze pokolenie ze starszym dziwnie opornym i nieczułym wobec oczywistych faktów.

Jeszcze wczoraj późnym wieczorem na placu Fredry i w Domu Akademickim niezapelnie wierzono w możliwość bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Wyszliśmy na ulicę, ranek mglisty, pusto. Nagle huk wystrzału i turkot motoru — z zakrętu wypadło duże auto ciężarowe pełne uzbrojonych żołnierzy w austriackich mundurach i pojeżdżo w stronę Mariackiego placu.

Z pośród opadającej mgły wylania się niebiesko-żółta chorągiew na wieży ratuszowej. Taka sama zatknęta jest na gmachu pocztowym, poczta otoczona żołnierzami, a w otwartym oknie narażonym od ul. Kopernika ktoś urzęduje i wydaje jakieś listy stojącym na ulicy pod oknem w małej grupie ludziom, którzy bez potrzeby popychają się i trącają.

Powoli budził się ruch uliczny. Lwówianie na dzień Wszystkich Świętych wyszli na ulicę świątecznie i zobaczyli święto — ale inne.

Tramwaje miejskie wyjechały, ale wnet zostały cofnięte. Gmach austriackiej żandarmerji obsadzony wojskiem, po ulicach zaczęły kraść grupami gesty patrolu piesze i robić porządek.

Pod kościołem św. Elżbiety była już dość znaczna grupa, lecz nieuzbrojona i nieorientowana. My także połączyliśmy się i czekaliśmy dość długo, balansując wzdłuż wschodniej ściany kościoła, ponieważ zachodnia nie bardzo była bezpieczna ze względu na gesty palbę karabinową, która rozlegała się od strony Kopytkowego.

Miał być planowany jakiś wypad pod dowództwem p. Rożena, lecz nikt nie miał broni i tak w ogólnym chaosie wszystko się rozpięło. Tutaj jednakże dowiedzieliśmy się pozytywnie o istnieniu placówki w szkole Sienkiewicza, do której uniemożliwili nam dostęp Ukraińcy.

W centrum miasta na dole ożywia-

ło się. Na ul. Akademickiej jakiś legitymowany przechodził strzałem rewolwerowym zabił kaprała, ktoś przy ul. Zielonej rozbroił patrol, jakiś student został zamordowany w sieni kamienicy. Wieści takie szybkim zryzaniem latały po ulicach i ludziach, którzy także zryzaniem obijali się od kamienicy do kamienicy, nie wiedząc co robić.

Dzień zrobił się jasny, a nawet słoneczny i w tem słońcu oprócz strzelających patroli, widać było miejscami odświeżenie ubranych, po rusku mówiących inteligentów, którym rzetelnie można było pozazdrościć tryumfu. — Świeciły też na murach duże płachty proklamacji o Zachodnio - Ukraińskiej Republice i wyszło nadzwyczajne wydanie „Dila“.

Już była powstała „Naczelna Komenda“, jako rezultat układów między polskimi organizacjami wojskowymi. W Domu Akademickim otrzymałem tytuł referenta propagandy i rozkaz pozostania w dolnym mieście, zaś Jerzy Grodyński razem z Maczyńskim i całym sztabem etapami przedzierali się w kierunku szkoły Sienkiewicza i górnego miasta.

Wieczorem od moich przyjaciół oddzielony szedłem sam do domu ulicą Akademicką po stronie Izby handlowej, mając w głowie biuro werbunkowe, służbę łączności, propagandę jakąś wśród swoich i wśród nich, trochę zamyślony i trochę opuszczony szedłem już nieco przyzwyczajony do molowego gwizdu kulek karabinowych, które przez cały dzień brzęczały, stały się niejako zjawiskiem normalnym.

Nagle tuż koło mej nogi bryznął snop iskier.

— Aha, jestem ranny — mignęło mi w głowie i — nadzwyczajnie szybko już siedziałem za bramą w zacisznym kącie sieni na posadzce, obmacując się starannie.

Żadnej rany nie było; to zapewne osłabiona już kula karabinowa odbiła się od żelaza w bramie. Tfu do diabła.

Nastąpił bohaterski rapsod, tryumfalny hymn miłości Ojczyzny, wspólny akord potęgi ducha, miasto Lwów budziło się z odrętwienia powoli przez swoich maluczkich w kurzawie codziennej bitwy, przy krwawej łunie palącej się poczty. Po pięciu dniach wytworzyła się i częściowo skrzepła linia ciąglego frontu.

Było co robić po obu jej stronach, rozkazy i raporty były doreczane punktualnie, służba łączności działała precyzyjnie, biura werbunkowe funkcjonowały niezłe mimo zbombardowania granatami gmachu Sokola i mimo ciągłych przenosin. W oznaczonych pun-

ktach frontu stosunkowo nie trudno można było przedostać się do naszych.

Gdy po otrzymaniu rozkazu przechodziłem na naszą stronę frontu, zatrzymany byłem pod Kulparkowem przez oddział patrolujący. Zdaje mi się, iż nigdy w życiu tak bardzo nie cieszyłem się tem, że umiem po rusku, jak wtedy. Miałem przytem i papierosy.

Naczelna Komenda mieściła się już wtenczas przy ul. Grunwaldzkiej i można się już była rozbudowała. Zajmowała bowiem trzy kamienice i dość duży plac na rogu Sadownickiej, gdzie stał park i warsztaty artyleryjskie razem ze składem materiałów wybuchowych w szopie i śpiącym na nich pyrotechnikami.

Przydzielony do tzw. Oddziału technicznego, bardzo często kręciłem się po tem podwórzu.

Stanowczo lepiej i weselej jest zaościć trud i niebezpieczeństwo, gdy się jest w gromadzie. Toteż Oddział techniczny zdobył się nawet na hektografowane pismo humorystyczne z ilustracjami, zajmujące się przeważnie eskapadami tzw. „kanalarzy“, którzy kanałami sobie chodząc, postanowili raz nawet koszarę Ferdynanda wysadzić w powietrze, a wysadzili — część wchodziła.

Referent uzbrojenia przedsięwziął skuteczną wycieczkę po trzy wagony amunicji do Skniłowa, a Jerzy Grodyński był zacytowanym referentem apro wizacji, bo dbał, aby kto czego nie ścigał z austriackich skarbów apro wizacyjnych, nagromadzonych w licznych wagonach na dworcu razem z rumem.

Żył się w poczuciu pewności i rosnącej siły, to też niejako logicznym następstwem była odsiecz Tokarzewskiego i ten cudny mroźny ranek, gdy na ratuszu zakwitła prawowita chorągiew polska od sześciu wieków powiewająca nad miastem.

W jakiś krótki czas potem spotkałem Grodyńskiego, który mówił mi, że obejmuje dowództwo odcinka na Persenkówce, ponieważ ktoś tam powiedział, że za długo siedzi w apro wizacji.

Był nieco podniecony. Zapaścił brodę, która czyniła jego twarz surowszą niż zwykle. Tylko oczy niebieskie patrzyły bardzo łagodnie i jakby smutno.

Nie przypuszczałem, że go po raz ostatni widziałem, zaraz bowiem na drugi dzień ogłoszono w rozkazie, że poległ razem z całym oddziałkiem niedaleko przystanku „Persenkówka“.

W tem miejscu postawiono im wszy stkiem kolumnę granitową jako pomnik chwwały, a Jerzy Grodyński otrzymał po śmierci Krzyż „Virtuti Militari“.

Ja zaś w dziesięciolecie chce wspominać o przyjacielu moim architekcie, który przez cały czas studiów we Lwowie rozumiał sztukę, jako misję społeczną wśród swojego narodu, a wreszcie sam położył się do ziemi jako jeden z licznych kamieni fundamentowych w gmachu odrodzonej Rzeczypospolitej.

Wawrzyniec Dajczak.



PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

W pierwszych dniach.

Po otrzymaniu 6 mies. urlopu w drodze superrewizji z wojska austriackiego, w którym się znalazłem z końcem 1917 roku — w związku ze znany kryzysem legionowym — brałem udział w pracach Akademickiego Komitetu Wykonawczego — a szczególnie w pracach wojskowo-organizacyjnych młodzieży.

W październiku 1918 objąłem po p. Winiarskim komendę Straży akademickiej, której zadaniem miało być współdziałanie z innymi organizacjami wojskowymi przy ewentualnym objęciu miasta, względnie zastąpieniu organów bezpieczeństwa w chwili rozpadnięcia się Austrii. Gdy dnia 30 października 1918 poczęły krążyć coraz żywsze pogłoski o mającym nastąpić zamachu na Lwów przez Ukraińców działających w porozumieniu z władzą wojskową w dniu 31 października 1918 r. pogłoski te na tyle nabrały na sile, iż można było uważać, że niebezpieczeństwo staje się realnem i bezpośredniem — w porozumieniu z władzami akademickiego Kom. Wyk., zarządziłem na godzinę 18 mobilizację całej Straży Akademickiej, oraz młodzieży nieorganizowanej w domu akademickim im. Adama Mickiewicza przy ul. Łozińskiego 1. 7. Na rozkaz mobilizacji odpowiedziało około 120 akademików, którzy stanęli w najważniejszej części bez jakiegokolwiek broni. Równocześnie mobilizację do domu akademickiego zarządził Polska Organizacja Wojskowa stojąca pod komendą ówczesnego porucznika Leg. — dziś ppłk. Ludwika Delaveaux i Polska Organizacja wolności pod rozkazami p. Krona i p. Tadeusza Michała Nittmana. Zebranych ludzi podzielono na dziesiątki. Część wysłano na patrol do wszystkich koszar i ważniejszych punktów wojskowych — dla zbadania zachowania się wojska, część wysłano na dworzec, pocztę itp. dla ewentualnego przeciwdziałania próbom zamachu, część wysłano do Szkoły Sienkiewicza i na poszukiwanie broni — a resztę ćwiczone.

Gdy o godz. 20 rozpoczął się w małej sali Czytelni akademickiej ogólnopolski zjazd młodzieży akademickiej, akcja już była w pełnym toku.

O godz. 21 odbyło się w domu akademickim posiedzenie komendantów poszczególnych organizacji.

Jakkolwiek nadchodzące meldunki, zwłaszcza z Domu narodnego i niektórych koszar wskazywały na to, że zbliżają się niezwykle wypadki, postanowiono — na stanowcze wystąpienie reprezentanta polskiego korpusu połączkowego, zapewniającego o tem, że zamach nie grozi — odesłać do domu zmobilizowanych członków straży akademickiej POW. i P. O. Wolność, a zatrzymać jedynie drobną część w pogotowiu. Pewna część zebranej młodzieży podniecona mobilizacją i nastrojem chwili nie usłuchała rozkazu rozejścia się, ale całą noc patrolowała na własną rękę po ulicach miasta.

Rozwój dalszych wypadków jest wiadomy. Należy zaznaczyć jedynie,

K U P L O S

18-tej Państ. Lolerji Klasowej w NOWOOTWARTEJ KOLEKTURZE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, FREDRY 3.

że zarządzona rano ponowna zbiórka młodzieży, pozwoliła skierować poważną część jej do I. Domu techników — część zebrać pod kościołem św. Elżbiety — celem próby opanowania stąd magazynów amunicyjnych na dworcu czerniowieckim. Po nieudanej tej ostatniej akcji, w której zastępowałem kpt. Rożena, otrzymałem rozkaz z częścią młodzieży akademickiej w dniu 2 listopada opanowania terenów leżących między koszarami wuleckimi — ulicą Kadecką — do remizy tramwajowej. Wyszliśmy w tyralier-

ce z Domu Techników — po dłuższej strzelaninie udało nam się wykonać zlecone zadanie. Odtąd na zmianę z por. a obecnie płk. Mondem dowodziłem pododdziałem Cytadela do dnia 6 listopada 1918. W międzyczasie zająłem cmentarz stryjski i doszedłem do ulicy Stryjskiej. Dnia 7 listopada 1918 z rozkazu dowódcy I. Odcinka p. Bujańskiego objąłem służbę oficera inspekcyjnego odcinka i w czasie tej służby zostałem ciężko ranny pod Cytadela.

Antoni Nowak-Przygodzki.

Szkoła Kadecka.

„Quantum nunc mutati ab illis“

Było ich tam najpierw kilku potem kilkunastu. Armia z posiłkami sąsiednich odcinków miewała niekiedy aż 60 ludzi. Trzymali powierzony bastion wytrwale — przez trzy tygodnie — do końca.

Ciasno im jednak bywało w Szkole.

Chodzili na podboje. Zachodzili nie raz do parku Kilińskiego aż pod koszarę Jabłonowskich, pilnowali drogi Wóleckiej, strzegąc łączności z domem technickim i wóleckimi koszarami. Twardo siedzieli na cmentarzu stryjskim, oko w oko z Cytadela, zięjąc ogniem maszynowych karabinów i miotaczy min. Zapuszczali się na Persenkówkę i do betoniarń na trakcie stryjskim, wyszukując tam lub odpierając wroga.

Napadnięci bronili się dzielnie. Dosłownie jeden przeciw dziesięciu. Nie w smak im jednak była defenzywa. — Za nudna. Kończyli ją wypadem i zwycięstwem.

Ponosili straty ciężkie, ale placu do trzymali. Brali jeńców i zdobywali liczny sprzęt bojowy.

Dziwne to było zbiegowisko ludzi. Trochę bywalców salonowych, przyjaciele i towarzysze pracy, profesora i asystenci uniwersytetu, wyżsi urzędnicy, synowie starych i zasłużonych Polse rodów, niefrasobliwi artyści, muzycy, studenci, uczniowie, rzemieślnicy, ulicznicy, Bóg wie kto i tu i ówdzie prawdziwy wojskowy. Były też naprawdę dzielne niewiasty.

Duch był jaknajlepszy i to bez przerwy. Karność wzorowa. Nigdy najmniejszego zwątpienia. Czasem jedynie cichy wewnętrzny bunt, że rozważa wytrawnego dowódcy w ryzach

trzymała śmiało a niedorzeczne zamiary.

Szkoła Kadecka przedstawiała podówczas ważny obiekt wojskowy. Przeciwnik za wszelką cenę starał się ją zdobyć lub zniszczyć. Artyleria z Wysokiego Zamku i miotacze min z Cytadeli siały dzieło zniszczenia. Oczywiście powodowało to pewne niedogodności, nie było bowiem światła, wody, ani całego dachu i całych ścian, ani okien. Ciemno było, mokro i zimno. Palono łojowe świeczki po kątach, grzano się jak kto mógł.

Kuchnia natomiast była wspaniała. Piwnice Szkoły zaopatrzone przez Austriaków dostarczyły w obfitości ziemniaków, kapusty i... konfitur.

Kwitł więc handel zamienny z innymi odcinkami. Za ziemniaki — mąka, za konfitury — kiełbasa. Z magazynów wojskowych na dworcu sprowadzono w niemalym trudzie i niebezpieczeństwie węgierskiego szampa. Różne wychylano wiwaty szampa. Z wyszczerbionych żołnierskich kubków. Okazji na to nie brakło. Kompania się żywała. Obojętność i nieufność topniały we wspólnem niebezpieczeństwie. Obcy stawali się przyjaciółmi. Dyscyplina rosła. Malce czterastoletnie, stare wygi wojskowe, poważne, prawdziwe profesory zdobywały lwowskie, listopadowe, obywatelstwo!

Zginęło ich wielu. Wszyscy jak bohaterowie. W radości i uniesieniu, szczęśliwi — w pełnym boju. Nazwiska ich notują kroniki — pamięta ich niewielu. W szarzyźnie dni powszednich gaśnie blask wielkich, rycerskich duchów. Włodzimierz Koskowski.

Persenkówka.

Krótkie to słowo zna dobrze każdy żołnierz z czasów obrony Lwowa. — Któryż z oddziałów nie siedział podczas oblężenia choćby raz jeden w krętych okopach tej wysuniętej i ciężkiej placówki? Zwłaszcza z końcem grudnia 1918 była Persenkówka terenem krwawych zmagani, to też żołnierz szczególnie najmłodszy, uważał pobyt na Persenkówce za świadectwo swej dojrzałości bojowej. Gdy razu pewnego zstąpiłem w obręb miasta, a więc „na tyłach“ jakiegoś żołnierza 14-letniego, zamarstynowskie „orle“ poprawiło karabin na plecach i wycedziło przez zęby:

— Pan bardzo młody. A był pan na Persenkówce?

Z okresu przed 22 listopada 1918 Persenkówkę zapisała się w mych wspomnieniach zwycięskim atakiem, który w dniu 17 listopada wykonały oddziały I. Odcinka, prowadzone przez porucznika Brzezowskiego, na stację kolejową Persenkówkę.

Stosunek sił był typowy dla owych czasów, t. zn. kilkakrotna przewaga liczebna po stronie przeciwnika.

Gdyśmy wylonili się z zagłębienia terenu, nieprzyjaciół zasypał nas tak gwałtownym ogniem, że doszedłszy do gościńca stryjskiego musieliśmy do brzo chować i by poza most kolejowy i drzewa przydrożne. Utkwiła mi w pamięci mała scena:

Siedzimy za mostem kolejowym, gdy nagle bez rozkazu wysuwa się na most kilkunastoletni skaut — nazwiska nie pamiętam — i biegnie sam jeden do ataku. Rój kul zaczął bić w gościńiec, podnosząc dokoła chłopca kępki pyłu. Na krzyk Brzezowskiego skaut zawrócił, cudem poprostu nieknięty.

Persenkówkę zajął por. Brzezowski zręcznym manewrem. Zostawiwszy u mostu karabin maszynowy, który miał zatrudniać nieprzyjaciela, sam z oddziałem niepostrzeżenie rzucił się w bok, ogromnym łukiem przez las obeszł przeciwnika i z tyłu uderzył na stację. Gdyśmy niespodzianie podnieśli wrzask bojowy, ukraińcy bez oporu uciekli, „odłączając się“ od nas z takim pospiechem, że zdążyliśmy schwytać ledwo kilku jeńców.

W czasie późniejszego, kilkunastego oblężenia, przeżyłem na Persenkówce jeden moment, szczególnie emocjonujący. Czuwałem w słynnej stodole. Dokoła mnie chrapało w słomnie kilkunastu towarzyszy broni. W pewnej chwili przed świtem, gdy noc jest najciemniejsza, z okopu przybiegł żołnierz, niejaki Jaworski, i wyrzucił jednym tchem:

— Karaimy idą!

Kazałem mu rozbudzić placówkę, a sam wyskoczyłem do okopu. Wyteżam wzrok z ciemności, i widzę, że rzeczywiście ku naszym okopom idzie bez szelestu łańcuch czarnych sylwetek. Gwałtowny ogień kilku naszych karabinów porwał na nogi obronę. — Zaszczekał nasz karabin maszynowy, nieprzerwana, alarmująca seria strzałów, odpowiedział mu drugi karabin z wili Hoeflingera, bijąc we flankę przeciwnika. Okop załudnił się żołnierzami. Jak z podłami wyrósł w nim karany tłum znacznego obcego oddziału. Komenderuje i walczy jakiś energiczny, świetny oficer. To Abraham.

Gdy zaświtało, zobaczyliśmy przed sobą w odległości kilkadziesiąt kroków, nieruchomą, milczącą tyralierę. Tylko ten i ów poruszył się, jęknął. To zabici i ranni.

W rozgrzanym walce żołnierz polski ozwał się nagle litość nad przeciwnikiem. Jakiś zachrypły głos żołnierski proponuje:

— Wołać łapiduchów, niech opatrzą rannych.

Na powszechnie wołanie zjawia się komieczna figura sanitariusza kompanijnego. Żołnierze zachęcają go:

— Hulaj bracie do rannych karaimów, to twoja robota.

Sanitariusz chciałby, a nie może, bo gdy wychylił się z okopu, witają go kule ukraińskie.

— Wystaw białą fane i wyłaż — nalegają żołnierze.

Biedaczysko wyciąga z chlebaka bieliznę i z namaszczeniem wywija ją nad głową. Wreszcie tamci pojeśli.

Na przedpolu spotkali się po chwili sanitariusze nasi i ukraińscy, polski pan porucznik i ukraiński sotnik. Wzajemna prezentacja, uprzejma rozmowa. Tamci pozabierali trupy, my rannych i broń.

Gdy w południe skończyło się to lokalne armistycjum, artyleria nieprzyjacielska zaczęła w nas prażyć, jak wściekła i biła przez kilka dni, aż do końca naszego pobytu na Persenkówce.

Całe szczęście że z wystrzelonych wrogich granatów eksplodował — jeden na dziesięć.

Stanisław Kupeczyński.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Dr. L. Aleksandrowicz
Lwów, Wałowa 11, Tel. 40-75
powrócił. 11265n

5-cio miesięczny wieczorny KURS HANDLOWY

10 listopada rozpoczynamy
KURSA HANDLOWE — Z. Konrad - Gluzińskiej
Wpisy i informacje 10-15-8
„Ecole Reforme“, ul. Piłsudskiego (Pańska) 14 II p. — Przy przystanku tramwaj.
Nr. 2, 3, 7, 9 i 11. 11238n

PLASZCZE RAGLANY KURTKI

po cenach bardzo niskich poleca firma
Motylewski i Terich
Lwów, Plac Marjacki 1.
Hotel George'a Tel. 47-44. 11046n

Projekty wodociągów KUNZ
LWÓW, Telefon 1-96.
Króla Leszczyńskiego 41.
1000n

ŚNIEGOWCE
SZWEDZKIE
TRETORN

nadeszły. 11292n

A LA VILLE DE PARIS
GABRYEL STARK
LWÓW, PLAC MARJACKI 11.

W szeregu.

Przyjechałem do Lwowa 1-go listopada 1918 r., rano.

Tak przykrych wspomnień z przyjazdu do naszego miasta jeszcze nigdy nie miałem. W drodze bowiem, w nocy na stacji w Stanisławowie spotkałem znajomego oficera, który mi opowiadał, że w Krakowie i Tarnowie już noszą wojskowi zamiast orzełków austriackich, polskie kokardy i że z pewnością to samo zastaną we Lwowie. Jechałem pełen otuchy, że zastaną nasz Lwów polski i wolny, a tu zamiast tego spotkałem patrol ukraiński.

Dwa dni przeszły na oczekiwaniu wypadków, gorączkowych rozmowach, dowiadywaniu się co, kto, robi. Poszedłem do Domu Techników, skąd mnie przydzielono do oddziału por. Monda. Były to moje pierwsze kroki na polu wojskowości, gdyż od poboru do armii austriackiej zawsze się wykrecałem. Pamiętam jak dziś to wrażenie, jak szedłem wieczorem na pierwszy patrol przez Szkołę Kadecą, cmentarz Stryjski, w dół na Kopernika.

Oddział nasz kwaterował w szynku Krebsa na rogu Kopernika i Pelczyńskiego. Oczy nasze były zwrócone na Cytadela, opanowaną przez nieprzyjaciela, skąd groziło zawsze wielkie niebezpieczeństwo, gdyż pozycja była trudna do opanowania. Zebrało się nas niewielu i nie bardzo wyszkolonych żołnierzy, trochę dawnych wojsków, robotnicy, studenci, młodzież gimnazjalna i kobiety. Dzielnie walczyły i dobry przykład dawały nam wówczas nasze niewiasty, jak na pozycji wytrwać, znosić, trudy i zmęczenie, na głód nie narzekać. Nieraz wspominam te ostatnie tabliczki czekolady dzielone z panną H. Buiwidówną, bardzo dzielny żołnierzem.

Wszystkie przykrości lekko znosił, gdy byliśmy przejęci tylko jedną myślą, że Lwów musi zostać polskim, i że chociaż siły wroga przeważają liczebnie, my zwyciężyć musimy. Do wytrwałości zachęcał nas też i przykład przełożonych, por. Mond nieustraszenie obchodził placówki, dawał wskazówki co robić, zachęcał do wytrwałości, a pod Jego dowództwem byliśmy gotowi i w kilku atakować Cytadela. Raz też poszliśmy tak na ulicę Wronowskich i dostawszy się na strych jednej kamienicy, ostrzeliwaliśmy Ukraińców na Cytadeli. Uciekali, jak zające z miotu na polowaniu, przerażeni widząc gęstą strzelaninę.

Głód dość dokuczał. Z domów przynoszono nam jedzenie, by uzupełnić

skromny wikt żołnierski. Przeszkadzali w tem Rusini, gdyż z góry Cytadeli ostrzeliwali wszystkich zbliżających się do nas. Jeden, celnymi strzałami z Mausera robił nam wiele przykrości, ostrzeliwując specjalnie ul. Lebartowicza. Na niego robiliśmy wciąż zasadzki, by go unieszkodliwić.

Ciężkie to były czasy i walki, wymagające dużo poświęcenia, trudów i

ofiary, że zmęczenia nie zdawaliśmy sobie czasem sprawy z grozy położenia, czyniliśmy wprost nadludzkie wysiłki by wytrwać i zwyciężyć. Dziś należą wspomnienia z tych ciężkich walk i czasów do najprzyjemniejszych, dają nam zadowolenie pochodzące ze świadomości, że spełniliśmy nasz obowiązek, i to dobrze.

Władysław Gerfinger.

Izy radości.

Wspomnienia walk listopadowych idą ze mną w życie i odprowadzają mnie do grobu.

* * *

Jakżeż bardzo się cieszyłem, gdy po wyrażeniu z mojej strony decyzji zgłoszenia się do wojska, mój śp. Ojciec objął moją głowę, ucałował ją, poczem potraktował mnie papierosem, uznając mnie tem samem za „dojrzałego“.

Do wojska zgłosiłem się o 3-ciej popołudniu, o 6-tej zaś rano następnego dnia odszedłem na pozycję (Kadecza Szkoła).

Byłem jednym ze „starszych“ żołnierzy. Miałem przecież 18-ty rok — wielu zaś było między nami 15-to i 16-letnich.

Należałem do tych, którzy z początku nie umieli ładować karabinu, ani z niego celować. („Obywatelu — sierżancie — pokażcie — proszę — jak się ładuje karabin“ —).

Czerwono - białe wstążeczki, noszone na czapkach, kazały pamiętać, że jakkolwiek austriackie kryją nas mundury, — polskimi jesteśmy żołnierzami.

Nie będę opisywał epizodów samych boiów listopadowych. — Wielu przedemną to uczyniło. Ze wspomnień moich wyciągnę kilka z tych, które przemożnie wtargnęły w moje serce i tak je niepodzielnie zajęły, że dzisiaj jeszcze przeżywam owe chwile, najdroższe i niezapomniane.

* * *

Dnia 18, w pierwszym dniu zawieszenia broni (które nastąpiło po krwawej walce w dniu 17-go, i trwało do

12-tej w nocy z 20-go na 21-go), staliśmy u wylotu ul. Pułaskiego, przed parkiem Kilińskiego.

Mnóstwo osób „odwiedzało“ nas, przynosząc przeróżne przysmaki od cukierków począwszy, na wspaniałych obiadach skończywszy. Radość widniała na twarzach wszystkich. W pewnej chwili podeszła do grupki, w której się znajdowałem, starsza pani i dając nam paczki z tytoniem, rzekła:

— Biercie, bierzcie — wy moi..

Nie skończyła, gdyż twarz jej zalała się łzami.

To były Izy radości!

O! Jak bardzo wtedy byliśmy dumni i jak bardzo wzruszeni. my — polscy żołnierze.

* * *

Dnia 22, wcześnie rano, otrzymaliśmy rozkaz spatrołowania okolicy ulic Zyblikiewicza i Jabłonowskich.

Nasz patrol wszedł w ul. Jacka. Doszedłszy do góry Jacka i stwierdziwszy, że z nieprzyjaciela ani śladu, wróciliśmy. Nie mogłem sobie odmówić przyjemności zadzwonienia do jednej z kamienic na ul. Jacka. Długo czekałem. Wreszcie stróżka otworzyła bramę. Był już dzień.

— Proszę panią — mówię — Rusinów już нема. Polacy Lwów zajęli. — Nie zrozumiała. Mówię po raz drugi. Patrzy na mnie z przestachem i.. nie rozumie. A gdy po raz trzeci, wskazując na czerwono - białą wstążeczkę, radośnie świecącą na mojej czapce, powtórzyłem swoje słowa, zrozumiała.

JEDNODNIÓWKA
KU UCZCZENIU 10 ROCZNICY OBRONY LWOWA
do nabycia w kioskach, trafikach, oraz w administracji Jednodniówki (Lwów, Zimorowicza 15.)
CENA 50 GROSZY.

1-2 Listopada 1918.

Poniżej podajemy wierny i dosłowny odpis z protokołu posiedzenia Komitetu Obywatelskiego w dn. 1 i 2 listopada w lokalu T-wa Kredytowego Ziemińskiego. Oryginał tego protokołu znajduje się w zbiorach prof. dr. W. Koskowskiego, który na tych zebraniach pełnił funkcje sekretarza protokółującego.

W dniu 1 listopada 1918 odbyło się w lokalu Tow. Kredytowego Ziemińskiego posiedzenie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem prezesa T. Cieńskiego.

Kpt. Maczyński, dowódca polskich sił zbrojnych zdej sprawozdanie. Siły „ukraińskie“ w mieście wynoszą od 2 do 4 tysięcy. Siły polskie gromadzą się pod Rzesną, istnieją próby połączenia się z pułkiem ułanów z Podwoleczysk i 30 pp. z Belzca.

Komendę miasta tworzą: kpt. Maczyński, kpt. Rozeń i mjr. Śniadowski. „Wojsko“, którem dysponuje kpt. Maczyński przedstawia się liczebowo następująco: Polskie kadry wojskowe: 500 ludzi, P. O. W.: 400 ludzi. Karabinów ręcznych we Lwowie 200, w Rzesnie Polskiej 200, amunicja bardzo nieliczna, karabinów maszynowych niema. Aeroplan jeden. Granatów ręcznych 60. Dwie baterie w Rzesnie bez amunicji i z armatami nie do użycia. Wylania się wniossek, ażeby we-

zwać żołnierzy pułk. Sikorskiego, którzy znajdują się w mieście w liczbie około 150, ażeby podporządkowali się kpt. Maczyńskiemu.

W toku dyskusji zatwierdzono następujące nominacje: kmndt kpt. Maczyński, zastępca Niłski. Zatwierdzono wniosek kpt. Maczyńskiego na wybór jednej dzielnicy, jako bazy operacyjnej i postanowiono sprowadzić karabiny ręczne z Rzesny Polskiej do tej dzielnicy. Postanowiono wstrzymać ruch kolejowy, uzgodnić taktykę postępowania z zarządem miasta. Jako łączników między Komitetem a Komendą mianowano Grzegorzycę i Koskowskiego. Inż. Valerly imieniem kolejarzy oświadcza, iż ci niewstrzymali się dotychczas od służby ze względu na aprowizację miasta. Komendzie dano pełnomocnictwa co do organizacji milicji. Postanowiono przeprowadzać pertraktacje z „Ukraińcami“ celem uzyskania na czasie, niezbędnym dla organizacji wojska. Obecni przedstawiciele socjalistów oświadcza, iż decyzję co do udziału swego w pracach Komitetu, zgłoszą nazajutrz.

W dniu 2 listopada przedpołudniem postanowiono wysłać kurjera do Lublina i Warszawy (T. Kobylańskiego) z wyjaśnieniem sytuacji, z żądaniem pomocy i dla poinformowania koalicji.

Uchwalono zebrać odpowiednią kwotę pieniędzy na propagandę wśród

wojska „ukraińskiego“. Decyzję co do postępowania urzędników, tramwajarzy i kolejarzy odłożono do popołudnia.

Uchwalono wydać odezwę treści następującej: Miastu steroryzowanemu przez żołnierzy „ukraińskich“ grozi anarchia społeczna. Wszyscy mieszkańcy Polacy zdadni do broni winni natychmiast oddać się do dyspozycji ogólnej organizacji obrony narodowej. Podpis: Komenda Zjednoczonych Polskich Organizacji Wojskowych.

Następnie zdawano sprawę z posiedzenia Komisji mieszanej, urzędującej w Sejmie. „Ukraińcy“ żądali wstrzymania aktów teroru ze strony polskiej i aktów teroru ze strony polskiej (powołując się na zamordowanie oficera), zagłosili kontrterorem i wzięciem zakładników. Członkowie Komisji Polacy stwierdzili, że odpowiedzialność za pierwsze akty teroru spada na „Ukraińców“ i zapowiedzieli propozycję utworzenia stałej Komisji mieszanej polsko - ukraińskiej celem utrzymania ładu i porządku. Uzależniano to jednak od wycofania wojska „ukraińskiego“ z miasta. Pertraktacje uzależniały „Ukraińcy“ od wstrzymania ofensywy polskiej.

Posiedzenie popołudniowe. Obecni 4 przedstawiciele PPSD.: Lisiewicz, dr. Hersztal, dr. Stupnicki i Szczyrek zgłoszyli oświadczenie, że przystępują do Komitetu i uchwały Komitetu są dla

— Jezu! — jak szalona wbiegła w kamienicę, i po krótkiej chwili sprządnęła mieszkańców. Jak nas witali i jak się cieszyli, niech obrazem będzie fakt, że wszyscy płakali.

To były również Izy radości!

* * *

Doszedłszy z patrolem, (którego komendantem był mój śp. brat) do rynku, dostałem zwolnienie i w drodze do domu, wstąpiłem do krewnych na ul. Lelewela. Po długim pukaniu doczekałem się otwarcia drzwi. Ciotka i kuzynki, widząc okropnie uzbrojonego żołnierza, przestraszyły się srodze. Nie poznały mnie, nie zaś nie wiedziały o zdarzeniach ostatniej nocy. Przypuszczały, że to ruski żołnierz.

Tego, co się działo po poznaniu mnie, nie jestem w stanie opisać — trzeba być na to poetą. Twarze mieszkańców kamienicy (na wieść o przybyciu polskiego żołnierza „cała kamienica zleciała się“ do Ciotki) pokryły się łzami.

I to były Izy radości!

* * *

To są moje wspomnienia, a raczej mała ich częśćka. Nieraz czuję nieprzezwyciężoną tęsknotę za tym pamiętnym i kochanym listopadem i żal, że minął, jak błyskawica.

A jakkolwiek jestem o dziesięć lat starszy, chociaż mgłą zapomnienia przykryte są owe chwile — pozostaną we mnie na zawsze pamięć o nich i radosna świadomość, że i ja wtedy byłem żołnierzem.

Tadeusz Wenzel.

NADESŁANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

ARTURA PEITZERA
Lwów, PASAZ HAUSMANA 5
TELEFON Nr 49-72.

przy swoich niskich cenach mają urobioną markę. 11313n

Dr. Tadeusz Kasprzycki
n9836 dentysta

ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza 1. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej

nich prawomocne. Zapowiadają, że nazajutrz odbędzie się zebranie robotnicze i przedstawiciel robotników wejdzie również do Komitetu.

W trakcie posiedzenia Komitet otrzynuje sprawozdanie z marad Komisji mieszanej, w której biorą udział ze strony „ukraińskiej“ arcyb. Szeptycki, Kość Lewicki, Cegielski, Helubowicz, Fedak i Łoziński, ze strony polskiej marsz. Niezabitowski, Dąbski, Jahl, Koziobrodzki, Sawczyński, Bernadzikowski, Adam, Stahl, Jurasz, i przydzium miasta. „Ukraińcy“ żądali pertraktacji, jednak prosili, aby Polacy pierwsi przedstawili swoje propozycje. Lewicki oburzał się za użyte przeciw „Ukraińcom“ słowo: prowokacja. Łoziński i Cegielski usprawiedliwiają zamach, powołując się na prawo samostanowienia i zastrzegają się przeciw deklaracji Komisji likwidacyjnej, iż ona władza swoją obejmuje cały kraj. „Ukraińcy“ mogą zgodzić się na uzupełnienie swej Rady, którą uważają za suwerenną pod warunkiem, iż wejdą do niej jednocześnie Polacy, żydzi i Niemcy. W czasie obrad Komisji mieszanej zjawiają się ordynansi „ukraińscy“ i meldują o polskiej akcji. Bojówka polska obsadziła Muzeum Dzieduszyckich i strzela do Domu Narodowego. Znalezione oficera „ukraińskiego“ zabitego na ul. Gródeckiej. Z automobilów Polacy strzelają do cywilnych.

W rocznicę dni listopadowych.

W dniu 31 października rozdzielił się w dowództwie nasze role. Mnie, z racji mego zawodu, przypadła funkcja szefa sanitarnego. Na razie jednak nie miałem żadnych czynności, gdyż szpitali we Lwowie było dość, stacja ratunkowa funkcjonowała należycie, a nie można było przewidzieć jak rozwinie się akcja bojowa na terenie miasta. W tej chwili każde ramie, nawet najmłodszemu potrzebne było pod broń, więc i ja pełniłem służbę jaka była w danej chwili potrzebna. Gdy w drugim dniu, względnie w ciągu drugiej nocy dowództwo krystalizowało się, oddano mi na razie wywiad i aprowizację. Z tych moich obowiązków wywiązywałem się, kupując dziesiątki kilogramów kielbasy i chleba, które przez moich „kurjerów” wysyłałem „na front” do różnych placówek. Dziwni to byli, ci moi kurjerzy: dziewczynki małe, starsze panie, poważni siwi panowie. Szli z pakunkami zawierającymi wiktuały i po kilka razy dziennie przechodzili front. Oni to równocześnie dostarczali wiadomości o stanie sił nieprzyjacielskich, spotykanych na drodze, o sytuacji nowych placówek, o słabszych miejscach nieobsadzonych przez wroga, których można było przesłać nowozacieknych. Mój wywiad był w stałym kontakcie z Sokotem, co godzinę wysyłał mi raporty o sytuacji do dowództwa. W ten sposób pracowaliśmy do 5-go listopada t. j. do chwili, kiedy dowództwo weszło do miasta.

Zaraz w pierwszym dniu, kiedy objąłem wywiad i aprowizację, zgłosił się do mnie o wczesnej rannej godzinie mój druh i przyjaciel prof. Andrzej Gawroński, słynny w świecie lingwista i jeden z najwybitniejszych znawców sanskrytu. Przyszedł zgłosić się do służby, bo tego wymagała chwila.

„Daj mi coś do roboty. Że też właśnie w takiej chwili, gdy Polska powstaje, nie mogę chwycić poprostu za karabin. Co za piekło mam w duszy!”

Dyszał ciężko z wysiłku, dostając raz po raz ataków kaszlu. Gawroński już wówczas od szeregu lat był chory

Specjalista w chorobach płuc i dróg oddechowych
Dr. Zygmunt Danielski
powrócił

i ordynuje pl. Bernardyński 1. 2a
od 3—5 popołudniu. 11207n

W dalszym ciągu obrad dowiaduje się Komitet o aktach teroru „ukraińskiego”. W elektrowni cała służbę trzymano pod ścianą przez trzy godziny pod grozą rozstrzelania. „Ukraiński” patrol sterował i obrabował mieszkańców przy ul. Długosza 27 (dyr. Postępski). Komitet dostaje szczegóły o anarchii panującej w mieście. Dworce ulegają rabunkowi. Wobec tego wyłonił się wniosek dla utrzymania spokoju w mieście stworzyć organ, złożony z 12 osób (6-6) jako komisję ładu i porządku. Komisja ta składałaby się z 6 członków polskich i 6 „ukraińskich”. Ze strony polskiej wysunięto kandydatury: Stesłowicza, Adama, Jahlia, Schleichera, Dąbrowskiego i Stasza. Sześciu członków „ukraińskich” ma wyznaczyć Rada ukraińska. Komisja ta wydać ma odezwe, wzywającą do spokoju. Wyrażono nadzieję, że w ten sposób zapobiegnie się aktom teroru.

Sprawozdanie wojskowe. O godzinie 3-ciej dzielnica 6-ta przeszła w ręce polskie. Zdobyto Koszary Wóleckie. Atak polski posuwa się od Elektrowni, aż do Cytadeli. Linia kolejowa do Gródka znajduje się w rękach polskich. W Ręcznie kompletuje się amunicję. Radjotelegraf opanowany. Duch w wojsku dobry.

Nad sprawozdaniem z przebiegu obrad Komisji mieszanej rozwija się dyskusja polityczna. Prof. Dąbrowski wyraża żal, że prawa polskie do

na gruźlicę i oddychał tylko kawałkiem jednego płuca.

Zacząłem mu tłumaczyć, że nie jest w stanie cośkolwiek robić: „Nie możesz się włożyć, krwotoku dostaniesz”. Nie dał sobie jednak nic powiedzieć, prosił, błagał, wreszcie zagroził, że jeżeli nie skorzystamy z jego usług, weźmie karabin, niech go pierwsza lepsza patrol ukraińska zastrzeli. Musiałem się więc zgodzić, by i on pełnił służbę wywiadowczą. Nośił więc kielbasę, chodził na wywiady, dzień i noc był czynny, oddawał nieocenione usługi. Wpadał z raportem, siny z wysiłku, łapiąc dech w szorstką płucę i szedł dalej, złościąc się, gdy mu kazał chwilę spocząć.

Gdy zostałem wezwany do objęcia służby sanitarnej, przeszedłem front i zameldowałem się w dowództwie, które rezydowało już wówczas przy ulicy Grunwaldzkiej. Dotychczasowe moje funkcje oddałem „Sokołowi”, kurierom moim jako tako zdolnym do broni, poleciłem przejść front, a Gawrońskiemu kazałem wrócić do domu, oświadczając, że zrobił już co mógł.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy w kilka godzin po objęciu służby sanitarnej, zjawił się przedemną Gawroński, zabłocony, ledwie trzymający się na nogach. Przeszedł front pod cytadelą, kilka kwadransów leżał w blo-

cie, gdyż ostrzeliwano go. Mimo kul przeszedł i zgłosił się do służby. Cóż było z nim robić, odesłałem go więc do działu politycznego.

I tu zaczęła się przedziwna rola tego człowieka. Wszędzie go było pełno. Był w adjutanturze u szefa sztabu, u komendanta, w redakcji „Pobudki”. Dopuszczono go do najpoufniejszych narad w dowództwie. Z duszy tego człowieka tryskały tyle siły i wiary w powodzenie, tyle dumy i poczucia honoru, że w najcięższych chwilach jedno jego słowo ważyło na szali naszych postanowień. Ten uczony lingwista i filozof, który życie swoje spędził wśród ksiąg, ten człowiek o wyniszczonym chorobą ciele, promieniował hartem, mocą i potęgą ducha.

W obronie Lwowa odegrał Andrzej Gawroński cichą, nieznana, ale doniosłą rolę, którą ocenić mogą ci, którzy się w owe listopadowe dni z nim stykali.

W dniu odbicia Lwowa zachorował Gawroński ciężko na zapalenie płuc. Cudem nieledwie uniknął wówczas śmierci, lecz od tej pory siły coraz bardziej go opuszczały. A w kilka lat później śmierć przecięła życie człowieka, którego sława, jako uczonego, sięgnęła daleko poza granice Rzeczypospolitej.

Lesław Węgrzynowski.

Nasze listopadowe kłopoty.

Nie czas żałować róż — gdy płoń lasy, i może za złe poczytanem mi będzie że mówię tu o przyziemnych, babskich troskach, w chwilach wspomnienia czasów górnych i chmurnych — że piszę o chlebie codziennym, a raczej o braku jego — w chwili, gdy Lwów cały karmił się jeno myślą o wytrwaniu i zwycięstwie!

A jednak wydaje mi się, że wszystkie kobiety lwowskie, matki i gospodynie, chętnie wraz ze mną wrócą myślą do tych dni, pełnych owych trosk, — dla wszystkich nas wtenczas jednakich, — właśnie dziś — w dniu jednakowego nas wszystkich zespolecia w radosnej dumie i serdecznym wspomnieniu. Boć przecie te nasze drobne, wojenne frasunki z uporem przetrzymywania znośzone, to były też cegiełki, któremi budowano niezdobyta twierdza kresowa — polski Lwów.

Owej jesieni 1918, gdy przyzwyczailiśmy się do życia w tym wysokim napięciu ducha, i spowszedniała nam krzącająca wokół śmierci, a przestała

dziwić codzienne, codzienne bohaterstwo, z katów wypelzły przyziemne szare przykrości i jak rój uprzykrzonych owadów dźwięczały wokół skłopotanej głowy lwowskiej gospodyni.

W chwili, gdy serce rwało się w strzępy niepokojem — „czy wróci — ...czy zwyciężymy?” — monotonicznie jąkała w ucho myśl kłopotliwa: „co ja im jutro dam na obiad?” — A z tym obiadem bywało wtedy bardzo źle. Już i austriacy ogołocili nas ze wszystkich środków żywności, — tak, że robenie t. zw.: „zapasów na zimę” stało się nieomal, że niedościęgłym mitem, — gdy więc nagle zostaliśmy odcięci od najbliższych wiosek, skąd nasze żywicieli, srodze już wówczas harde i rozpanoszone „gospodie” dostarczały nam za sól, naftę i... drogie pieniądze, śmietankę „prosto od krowy” i jajka na wagę złota, gdy mięso stało się zbyt ciężkim, na który mało kto mógł sobie pozwolić, natenczas to napozór błahie pytanie: „co ja im jutro dam na obiad?” stało się faktycznie zagadnieniem — być czy nie być? —

Bo przecież ten obiad był przeznaczony nie tylko dla tych co zostali w domu, ale przede wszystkim dla tych co poszli; których głodowe, żołnierskie racje uzupełniać było trzeba. Jakąż serdeczną przemysłowością wdziane, fabrykowałyśmy wtedy, nigdy w historii sztuki kulinarnej nie spotykane potrawy, udzielając sobie przepisów rozlicznych sposobów przyrządzania — przeważnie ziemniaków, bez masła, bez słoniny, bez sosu, nieomal, że bez soli, a smacznie i zdrowo! Dla tychże ziemniaków, (których już też nie było) popełniłam wtedy pierwszą

w życiu, mam nadzieję, że jedyną kradzież z włamaniem. Krewna moja mieszkająca w bliskości, po tej samej „polskiej” stronie wyjechała i podejrzewałam, że w piwnicy zostawiła jakieś zapasy. Pod dobrośliwym tedy i porozumiewawczym okiem stróża (dziwuję się, że sam tego przedtem nie uczynił), wzięwszy jako narzędzie przestępstwa siekiere, ukreśliłszy dość niesporo i bez wprawy, kłódkę, i — z jaką radością i dumą przywiozłyśmy do domu, własnoręcznie zdobyte 32 kg. ziemniaków, które na długo jeszcze starczyły miały.

A ta, długim cierpliwym stanieniem, a bohaterkim szturmem w jatkach miejskich zdobyta konina, z której kotletów w domu nikt jeść nie chciał, mimo moich zapewnień że koń, to bardzo czyste, i takie miłe zwierzę! — A to serce wołowe — czy kto kiedy jadł podobne paskustwo!, pod kulami przez protekcję — wyprasane! Dziś może wydaje się śmiesznym, ale wtedy modlitwa „chleba powszedniego daj nam dzisiaj”, nie była czczym frazesem! Nietaż było go za mało.

Zaś przyrządzenie takiego wywalczonego obiadu było dopiero połową zagadnienia. W każdym domu był ktoś z bliskich „na froncie”, chodziło o to, by mu specjalnie aż na pole walki dostarczyć. Ukraińcy zaś dobrze znali spieszące z menażkami postacie, i ze specjalną starannością je ostrzegali. W każdym też domu tuliła się rzesza cała uciekinierów, bądź to ze wsi, bądź „z ruskiej strony”, z którą też dzielić się było trzeba, czem tam Bóg pobłogosławił.

Ciężkimi do zniesienia były cięmioty, ale chyba ze wszystkiego najgorszym — brak wody. Jakże kłopotliwą była chwila, kiedy się nareszcie okazało, że już koniecznie trzeba zrobić w domu „wielkie pranie” i że na to trzy baniaki wody dziennie, wydawane z pobliskiej studni absolutnie nie wystarczały.

A to godzinne wyczekiwanie przy oknie na powrót od owej studni służącej — pocziwej duszy, ze spokojem dla naszej wygodzie życie narażającej. — „Czy wróci? bo tam dziś bardzo strzelają” —

Długo można pisać o tych naszych gospodarskich troskach, wówczas tak dotkliwych, dziś już zbliżających się do oddalenia lat dziesięciu. Ciężkie były, ale nigdzie na świecie nie można by ich znieść tak łatwo, jak właśnie tu we Lwowie, w tej atmosferze ogólnej, radosnej ofiary, w otoczeniu serc prostych i rozpalonych, miłością do tego jedyne na świecie miasteczko i wyżejżoną wolą wytrwania.

Bo jeden tylko na świecie Lwów, i jeden taki dzielny naród „tajojów”, który z usmiechem na ustach wszystko przeniósł, od kartoflanej troski, i codziennych braków aż do krwawej, serdecznej ofiary, wszystko przetrwał i przetrwał i „taki” Lwów nie dał!

Zoja Rostworowska-Łosiowa.

OLIWI I SMARY
do maszyn

poleca t 9828

LUDWIK HOSZOWSKI

Główny skład farb we Lwowie
ul. Akademicka 2. Telefon 663

NEKROLOGJA

Kazimierz Kramarzewski

em. dyrektor Urzędu pocztowego

zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach w 70 roku życia, dnia 30-go października 1928 roku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 2-go listopada 1928 r., o godzinie 3-ciej popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Janowski, na który to obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążona

ŻONA.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 3 listopada 1928 r., o godzinie 9-tej rano w kościele św. Mikołaja.

Geniuszowi Lwowa w hołdzie.

Pierwszy dzień uroczystości 10-lecia obrony Lwowa.

Geniuszowi naszego miasta, bohaterów walce, przelanej ofiarnej krwi — społeczeństwo starego grodu — złożyło wczoraj hołd, a rozpoczynając szereg podniosłych uroczystości w dziesięciolecie Czynu Listopadowego, stanęło zwartym murem w głębokim kulcie dla pamięci tych, którzy życie swe złożyli na szafku w walce o przynależność tego grodu do Rzeczypospolitej.

Uroczystości wczorajsze rozpoczęły się

W KOŚCIELE ELŻBIETY

nabożeństwem żałobnym, odprawionem za dusze Poległych w obronie Lwowa. Świątynia, która w pierwszych dniach walki przed swymi murami widziała pierwsze próby zbrojnego oporu wobec wrogości najazdu — przepełniona była po brzegi. W środku pięknie w emblematy wojskowe zdobne „Castrum doloris“ zwracało ogólną uwagę. Okrywał je sztandar żałogi Szkoły im. Sienkiewicza a wokół stanął barwny poczet chorągwi organizacji społecznych i oświatowych, między nimi sztandary kolejarzy pocztowców, straży pożarnych.

Jawił się dalej Związek Obrońców Lwowa ze sztandarem — z prezesem dr. Nowakiem Przygodzkiego na czele, uczestnicy żałogi Szkoły im. Sienkiewicza ze sztandarem, powstańcy 63 roku, — wojskowość reprezentował insp. Norwid-Neugebauer, gen. Popowicz i płk. Boruta-Spiechowicz, przybyli dalej star. grodzki Reinlander i wielu innych przedstawicieli władz.

Nawę świątyni zajęły liczne delegacje lwowskich towarzystw i organizacji — zastęp delegacji O. N. K. z Łucka, Brodów i Złoczowa. W tłumnym zastępie, liczącym do tysiąca osób, przybyli kolejarze, którzy przed dziesięciu laty z przed tej świątyni ruszyli na wyznaczone bojowe pozycje.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Arcyb. Teodorowicz w asyście licznych kleru ormiańskiego i łacińskiego, poczem wygłosił kazanie, w którym głębokie myśli poświęcił Obronie Lwowa, podnosząc wysokie moralne walory tych, którzy przed dziesięciu laty poszli w bój a iskra Bożą natchnie ni w imię hasła „Bóg i Ojczyzna roznieśli promień latory porwał i zapalił li stopadowych Bohaterów Grodu, którzy był, jest i będzie „semper fidelis“.

Podczas nabożeństwa przegrywała orkiestra wojskowa 26 pp., śpiewała pp. Janina Okońska, Łowczyński i Sowiński. Po nabożeństwie ruszył pochód do Szkoły Sienkiewicza, gdzie odbył się

UROCZYSTY PORANEK.

na którym słowo wstępne wygłosił ks. katecheta Mindowicz a o obronie Lwowa do licznie zgromadzonej publiczności mówił płk. Boruta-Spiechowicz. Obok deklamacji p. Ładosiówny program poranka obmawiał produkcje wokalne.

ODŚLONIECIE „KRZYŻA OBRONY LWOWA” NA DOMU AKADEM.

O godz. 6 wieczorem odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia „Krzyża Obrony Lwowa” na „Domu Akademickim” — skąd dźwięknął się Listopadowy Czyn. Wieczorna pora, ciemność, rozpraszane rzeszistym światłem wspaniale ozdobionego frontonu akademickiego gmachu, ślizgające się po jego murach barwne smugi reflektorów — czyniły wrażenie jakichś średniowiecznych misterjów i swą uroczystą treścią wywierały głębokie wrażenie. Wszystkie boczne ulice przepełnione w dal publicznością, przed frontonem gmachu stanęła kompania honorowa 19 pp. z orkiestrą a na tle zwartych tłumów odcinały się sztandary korporacji akademickich — szerokim kołem obejmujących miejsc uroczystego obchodu.

Na podniosłą uroczystość przybyli: wicewoj. Groniewicz, gen. Popowicz, rektorowie: kom. Nadolski, Piniński, ks. dr. Gerstman, Tokarski, Markowski, Niemczycki, wiceprezes Sokola Czaykowski, prezes Harcerstwa ks. dr. Szymd, r. dr. Huth, r. Kuczewski, płk. Czuma, płk. Niezabitowski, mjr. Kling, dyr. dr. Nittman i w. in. Przed frontonem gmachu stanęli ci, którzy z jego murów wywiedli pierwszy patrol w ulice Lwowa i Obrońcy Lwowa ze sztandarami, reprezentowani przez prezesa dra Nowaka-Przygodzkiego, Wit Sulimski, płk. Hoszowski, płk. Boruta-Spiechowicz, płk. Mond. Przybyła dalej delegacja Korpusu oficerskiego oraz delegacja oficerów rezerwy z prof. dr. Zalewskim.

Cisza zaległa mroczną zazwyczaj a w tej chwili w potokach światła pograżoną ulicę, poczem przerwał ją Chór Techniki, który pod batutą inż. St. Czernego odśpiewał „Gaude Mater” Górzycy. Gdy umilkły tony wzniesłej pieśni, przemówił do zebranych tłumów

imieniem Związku Obrońców Lwowa

dr. Tadeusz Nittman. „Na zachodzie — mówił — we Flandrii i w Szampani, na wschodzie i na południu poczęły nagle wiotczeć dławiące stalowe uściski germańskiej pięści, a wszystko, co zbudowała zasada siły przed prawem, chwiać się jęło bez ratunku. Wtedy to do białości rozpalone uczucie miłości Ojczyzny u ludów, dotąd ciemionych, dojrzeć poczęło owej dziwnej jesieni 1918 roku. Pruski system wynaradawiania obcoziemnych ludów runął w gruzu nad Renem i nad Pławą, nad Dunajem i nad Wisłą. I nad polskie mi ziemiami zabrzmiał stary powstańczy śpiew: „Kto zwycięży, wolnym będzie! A kto padnie — wolnym już!”

„Na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej zabrzmiał róg Wernyhory: „Za broń!”

„Na dzień 31 października 1918 zarządzono mobilizację P. O. W., Organizacji Wolności, i porozumiano się z Akademickim Komitetem Wykonawczym, który na ten dzień zarządził zjazd młodzieży uniwersyteckiej z Galicji i częściowo z Kongresówki. Jako punkt zborny ustanowiono ten oto Dom Akademicki, do którego wieczorem ostatniego października poczęły ścigać grupy młodzieży. Komendantem P. O. W. był wówczas kpt. Ludwik de Lavaux, komendantem „Związku Wolności” por. Aleks. Klon. Studenci Uniwersytetu zrzeszyli się w Straży Obywatelskiej pod rozkazami dr. Nowaka-Przygodzkiego. Pozatem na terenie Lwowa istniały Polskie Kadry Wojskowe pod komendą wówczas kpt. Czesława Maczyńskiego, resztki Polskiego Korpusu Posiłkowego pod płk. Sikorskim, wreszcie urlopowani żołnierze z „Wehrmachtu”.

„Delegaci tych tajnych organizacji zrozumieli wówczas konieczność połączenia — jak zwykle w Polsce — na 5 minut przed 12-tą — a tymczasem od dołu, gdzie jednym rytmem biły serca polskie, szedł kategoryczny imperatyw: „Pogódźcie się, wszystko nam jedno kto, ale niech ktoś stanie na czele i poprowadzi nas do walki o polski Lwów.” Podkreślić z całym naciskiem należy wielką zasługę tych trzech organizacji w „Domu Akademickim” zorganizowanych. Spontanicznie, karnie odrzuciły na bok wszelkie sprawy osobiste i stwożyły „Naczelną Komendę Wojsk Polskich we Lwoie.”

„Za to dziś słusznie spotyka je to odznaczenie, iż na krzyżu, wmurowanym w ten pierwszy szaniec, z którego walka wyszła na ulicę, widnieją wyrzeźbione sławą płomienne imiona.”

„Nie wchodzić bowiem w kwestję pierwszeństwa „załóg” dziś już i mało znaczną — stwierdzić muszę — mówił dr. Nittman — z całym naciskiem, że z tego oto Domu Akademickiego padło

pierwsze hasło zbrojnego oporu i zgody narodowej. Z Domu tego wyszedł też pierwszy patrol obrony Lwowa już popołudniu ostatniego października i padł pierwszy trup, ofiara żołnierskiej gotowości — znany nam wszystkim tu i drogi podchor. legionista Andrzej Battaglia. Pochylił kornie czoła przed tym rycerzykiem polskim, który bez wahania poszedł i oddał młode życie Ojczyźnie w ofierze.”

„Za tę gotowość do boju, za ten pierwszy zew, dany miastu, za tę pierwszą krew w jego obronie przelaną, spotyka ten Dom, gromadzący kwiat młodzieży polskiej i będący bastionem zachodniej cywilizacji tu na wschodzie Rzeczypospolitej — ten zaszczyt wysoki, iż ozdobiony zostaje znakiem sławy i męstwa przez kapitułę „Krzyża Obrony Lwowa”.

Odsłonięcie „Krzyża Obrony Lwowa”.

W imieniu i z upoważnienia tej Kapituły i trzech pierwszych organizacji, które przed dziesięciu laty dźwięknęły Czyn — odsłonił mowca znak Cnoty Żołnierza — Domowi Akademickiemu we Lwowie i przeszłości na chwałę, potonim ku wspomnieniu.

Gdy przebrzmiały słowa mowcy — orkiestra 19 p. p. L. L. odegrała hymn państwowy poczem przemówił reprezentant Młodzieży Akademickiej, p. Józef Salabun.

„Imieniem Młodzieży Akademickiej i Zarządu Domu przyjmuję Krzyż Obrońców Lwowa przeznaczony przez Kapitułę Domowi temu, w którego murach organizacje: Straż Akademicka, Polska Organizacja Wojskowa i Organizacja Wolność przez mobilizację dały początek Obronie Lwowa. Była to chwila, kiedy ideał Niepodległości polskiej — wymarzony przez kilka pokoleń, okupiony krwią i życiem, tysięcy ofiar, wykowany przez powstańców a opiewany przez pieśniarzy Narodu Polskiego — wchodził w sferę rzeczy wistości.

Przyjmuję ten krzyż jako odznaczenie Domu tego w którym od 1907 roku skupiała się Młodzież Akademicka, aby wspólnie się uczyć myśleć kategoriami Niepodległej Polski. Dom ten w czasach niewoli był szkołą dla Młodzieży Akademickiej przygotowującą ją do życia obywatelskiego i społecznego. ruch wolnościowy młodzieży zawsze wywodził swój początek z tego Pantegonu pamiętek Akademickich.

Stąd promieniowała oświata i kultura polska do wszystkich strzech Kresów Wschodnich i warsztatów pracy, budząc lud i robotnika oraz przygotowując go na wielkie święto Niepodległości.

I wysiłki nie poszły na marne, ale wykrystalizowały się w przepiękną kartę Obrony Lwowa.

Wśród mgławicy polityki europejskiej w czasie wielkiej wojny światowej wynurzyła się jasna Zorza Niepodległości Polski. Tylko Wschodnie Kresowe ziemie z Lwim grodem znienacka zostały od pnia macierzystego oderwane. I nim wybiła godzina 6-ta wieczór, dnia 31 października 1918 roku zrodziła się tu idea obrony i oswobodzenia Lwowat z nakazu dziejów Polski. Wymienione organizacje odbyły tu swoje narady, wynikiem których była mobilizacja Orlat Lwowskich i bój o wolny byt Wschodnich Rubieży. Stąd wyszedł pierwszy patrol pod dowództwem podchor. Andrzeja Battaglii, stud. Uniw. pierwszego poległego w obronie Lwowa. Tak się zaczęły polskie Termopyle. I znów wielki wysiłek ducha, jeden akord zgody, nutę chluby karta dziejów dająca nieśmiertelność Dzieciom Lwowskim i sławiąca męstwo kobiety polskiej.

Przyjmuję ten Krzyż opromieniony aureolą sławy kolegów, co lwiego brońni grodu.

Przyjmuję ten Krzyż jako symbol epopeji ducha młodzieży akademickiej, który zawsze przyszłość Lwowa łączyć będzie z jego przeszłością. Widok jego ma być dla nas nakazem dokonania czynu godnego kolegów, Obrońców Lwowa, w nim jest potężna, mocarna, Niepodległa Polska.

Inne jest zadanie młodzieży dzisiejszej, wychowanej w atmosferze wolności, niż młodzieży z przed dziesięciu laty. Szczytem dążeń dawnej była niepodległość Polski, zaś naszym obowiązkiem jest utrzymanie niepodległości.

W końcu Chór Techników odśpiewał „Hymn na cześć Lwowa” kompozycji Wallek-Walewskiego, do słów kpt. R. Prąglowskiego. Podniosła uroczystość była skończona.

Uroczysty nad wyraz obchód zakończył się

manifestacyjnym pochodem

Młodzieży Akademickiej na Cmentarz Obrońców Lwowa. Z przed Domu Akademickiego ruszały nieprzeliczone zastępy Młodzieży z korporacjami na czele wśród dźwięków muzyki wojskowej i muzyki Tow. akcji. Browarów. Płonące smolne żagwie niesione przez akademików nadawały temu obrzymiemu pochodowi wyglądu niewidzianego dawno na ulicach miasta manifestacji. W nadzwyczajnym porządku i wśród uroczystego nastroju płynęły nieprzebrane fale akademickiej młodzieży wśród gęstych szpalerów wieczornej publiczności — ulicami w kierunku „ziemi mogił i krzyżów”. Tam wśród cichej cmentarnej u mogił Poległych o dalekie wzgórza szeroko rozpryskując się uderzyły potężne tony Hymnu narodowego i „Roty”. — Przez ciche, opustoszałe późnym wieczorem aleje cmentarne pochód Młodzieży akademickiej w liczbie około dwóch tysięcy osób — wracał w ulice miasta i rozwiązał się przed „Domem Akademickim”.

W SZKOLE SIENKIEWICZA.

Po raz dziesiąty zebrała się wczoraj pierwsza załoga Obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza. Cały gmach był rześcicie iluminowany.

Po zaciągnięciu honorowej warty przez pierwszą załogę, odbył się uroczysty wieczór w sali gimn. szkoły z udziałem szerokich rzesz publiczności. Przybyli między innymi woj. Gołuchowski, kom. dr. Nadolski, rektor Matkiewicz i r. Frankowski, wicepr. Höflinger, dr. Poratyński, r. Włodzimirski, ks. kan. Sigmund, dyr. Smolicki, insp. Wańczura, insp. Nowodworowski, płk. Krasicki, płk. Widacki, mjr. Łabecki, mjr. Klink, dyr. Czołowski, prezes dr. Nowak-Przygodzki, mjr. Biernacki, r. Felsztyn i wiele in.

Sałą ozdobiono emblematami i kwiatami, portret śp. mjr. Trześniowskiego otoczono wieńcami. Zabrał głos dr. Ostrowski i przemówił w te słowa:

Dziesięć lat mija, gdy garstka zapaleńców z Trześniowskim na czele zajęła szkołę Sienkiewicza, by była im ostoją w walce z wrogiem, by była im bramą wypadową do ataku. Kto tworzył tę garstkę — i jakim prawem ważyła się zmienić dom oświaty w koszarę. To byli ci sami, co kołysali pieśnią matki „o żołnierzu, tułacz, który borem, lasem idzie, z głodem przymierając”, ważyli się już raz „rzucić los na stos”. To byli ci sami, którzy niepomni niedawnych trudów i znojów więzień austriackich i obozów — stanęli zgodnie, spolem gotowi do walki o Lwigród z myślą o Niej. o Najjaśniejszej. Szaleńcy, którym pieśń „wojenko, wojenki!” mówiła, że są „chłopcy wybierani”, którym wolno tylko z wiarą w zwycięstwo choć z gołymi rękami przeciwstawić się zimnej rzeczywistości. Ta zuchwałość pełna wiary, musiała pociągnąć za so-

ba inne powierzone im jednostki z innych grup wojskowych i różnych warstw społeczeństwa. Tak powstała załoga szkoły Sienkiewicza.

Świadomość wagi spójności w myślach i czynach skłoniła uczestników załogi do zbierania się raz w rok dla wznowienia węzłów kolżeństwa wojskowego a z czasem dla uczczenia pamięci zmarłych towarzyszy broni i do wódce Tatarsko-Trześniowskiego. Zbieramy się już od lat 9-ciu, najpierw sami a obecnie w gronie dostojnych gości. Niech mi będzie tedy wolno powitać przedstawiciela Rządu w osobie p. wojewody i przedstawiciela naszej walecznej Armii, przedstawiciela duchowieństwa, przedstawiciela miasta, witam przedstawiciela Zw. O. Lw. — dr. N. Przygodzkiego witam Was mili Goście, którzy raczyliście zaszczyścić nas swoją obecnością, wreszcie i Was koledzy z Załogi, którzy nie szczędząc drogi przybliżyliście na swoje święto.

Otwieram tradycyjne zebranie i wznoszę okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na cześć Najdostojniejszego Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego, na cześć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na cześć szefa Rządu — prof. J. Bartla — niech żyją.

Zebrani powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie a orkiestra odegrała Hymn na rodowy.

Z kolei por. Świstelnicki złożył następujący raport p. k. Krasickiemu:

„Panie pułkowniku, porucznik Świstelnicki Edward oficer inspekcyjny Pierwszej Załogi Obrony Lwowa w szkole Sienkiewicza w noc 31 października 1918 składa w 10-tą rocznicę raport służbowy.

Stan Pierwszej Załogi Obrony Lwowa 31 października 1918 r. 9 oficerów 26 szeregowych w ciągu nocy zgłasza się 13 oficerów i 49 szeregowych.

Przy pierwszym ataku 80 obecnych w szkole, 13 jako łącznicy na mieście uzbrojonych w broń palną 37, broń się czną 11 a 52 bez broni

W ciągu lat 10 poległo na polu chwały 13, zmarło 9 w tem 3 śmiercią tragiczną.

Dnia 31 października 1928 żyjących 71, z tego obecnych 37, inni w służbie dla Ojczyzny ze swych stanowisk przy być nie mogli.

Publiczność w poważnem skupieniu wysłuchiwała tego raportu.

Po odczytaniu poległych, p. k. Krasicki odsłonił ich fotografie, zawieszane w sali gimnastycznej, a dyr. Dębski ślubował, że młodzież szkolna czcić będzie pamięć tych bohaterów.

Zabrał głos wojewoda Gołuchowski i w słowach serdecznych podkreślił znaczenie tej pierwszej załogi Lwowa, poczem wezwał zebranych, by przez powstanie i chwilę ciszy oddali hołd poległym.

W końcu kom. dr. Nadolski przemówił w te słowa:

Zgromadziliśmy się w tej chwili, w 10-letnią rocznicę największego gromu, jaki spadł na nasze miasto, zarazem jednak chwili najbardziej bohaterskiego porywu garstki młodych zapaleńców, którzy wbrew logice, zapatrzeni w gorąco bijące miłością Polski serca swoje, postanowili ofiarą krwi i życia swe go zaprzeczyć przed całym światem twierdzeniu, jakoby Lwów nie był polskim miastem.

Wychowani na epopei bohaterstwa narodu polskiego, tak porywająco przedstawionej w trylogii mistrza słowa i wychowawcy młodzieży polskiej, którego imieniem ochrzczono tę szkołę, porwali się ówczesni obrońcy polskości Lwowa, choć małą była ich garstka i pustą była ich dłoń — do walki z przeważającą siłą, wierząc w potęgę ducha, ufni w słuszność idei, za którą szli w nierówny bój. I zwyciężyli ich zapal i wiara, i zadziwili całą Polskę i cały świat. Ofiarą swej krwi, znojów, trudów i życia, przyłączyli Lwów do zmartwychwstałej Ojczyzny.

Jakież piękne i bohaterskie to chwile, widziane dziś w perspektywie 10 lat, które nas od nich oddzielają.

Jednak zadanie nie skończone. Pamiętać musimy wszyscy, pozostali przy

JAN KASPROWICZ

(Księga Ubogich, XXVII)

A może z straszliwej zawieji....

*A może z straszliwej zawieji
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li grzyzy wyrosną,
Nie same li kupy zgłiszczy?*

*Może w zapasach olbrzymów
Zło się nareszcie przełamie
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chrampie?*

*Może to chwila przebudzeń,
Gdzie, wstydząc się swojej gnuśności
Zbyt długiej, uczuje człowiek,
I że stalowe ma kości?*

*Miał kądzanami podzwaniać
I rzewnie olzawiać się bolem,
Być może zbawcze gdzieś wyjście
Okiem wysledzi sokolem?*

*Nie! szukać ci go nie będzie,
W chytne rachunki bogaty,
Lecz piersi wypręży i ręce
Więzienne roztrzaska kraty.*

*Pod pięścią jego, silniejszą
Od najtwardszego młota,
Rozpręgna się rygle i zamki,
Żelazne rozprysną wrota,*

*Oby ta wielka godzina,
Co taką nadzieję nieci,
Stała się dziś już naprawdę
Przepotowieniem stuleci!*

*Czas idzie nieprzewidywany,
A może przewidzian wiele
Przez dusze, co światów bezmiary
W miernej dowidzą kłopotelce.*

*Oby wbrew wszelkim pojęciom
Dowodów przyniosła nam rada,
Że oto z dwójakiej wieczności
Jedna się wieczność składa.*

*Że po wieczności, co legła
Przy dzwonie tego zegara,
Nikt w czarnej nie chodził sukni,
Nikt po niej się płakać nie stara.*

*Że zasię nowa się wieczność
Z krwawej poczyną rzekę,
By dziękczynnego Te Deum
Słuchać po wieków wieki...*

*Niech otwierają się rany,
Niech krew się leje dowoli,
Byleby wieczność ta wzrosła
Z tak umierzwionej roli.*

*Na bohaterskim niech stosie
Najlepsze konają serca,
Skoro podpali go wiara,
Że wieczność ta nie uśmierca.*

*Że chociaż wszyskoby ślalo,
To jeszcze z jakiegoś ukrycia
Zaczną się sytać iskry
Na bohaterski stos życia.*

*Napewne, napewne, napewne —
Niechże ta pewność mnie krzepi!
Czas idzie, gdzie głusi usłyszą
I w którym już przejrza ślepi.*

życiu, obrońcy i mieszkańcy Lwowa, że zaciągnęliśmy wobec tych, którzy oddali swą krew i życie — niesplacony dług, że pozostało jeszcze utrwalenie polskości. Lwowa i kresów Ojczyzny naszej w takich rozmiarach, aby podobna potrzeba nigdy więcej zaistnieć nie mogła. Przy cechach narodowego charakteru Polaków, zadanie to, wymagające ciągłej, wytrwałej a usilnej, spokojnej i rzeczowej pracy nad rozwojem potęgi i bogactwa Ojczyzny naszej — jest nie łatwe do spełnienia.

Wspominając więc dziś w 10-tą rocz-

nicę te wiekopomne chwile i przeżycia, których świadkami były te mury, zwracam się do wszystkich Polaków z gorącym apelem usilnej, wytrwałej, spokojnej, rzeczowej i przedewszystkiem zgodnej pracy na każdym polu nad utrwaleniem polskości naszych kresów, oraz nad rozwojem potęgi naszego Państwa.

Na zakończenie orkiestra wojskowa odegrała marsza I-szej Brygady.

Nastroj wieczoru był poważny i podniosły.

==○==

W 10-tą rocznicę Obrony Lwowa.

PROGRAM DZISIEJSZYCH UROCZYSTOŚCI.

Godz. 9: Zawody strzeleckie hufców szkolnych P. W. typu szkół średnich na Strzelnicy wojskowej. Godz. 15: Uroczystość na cmentarzu Obrońców Lwowa: a) modły kościelne odprawi ks. dr. Gerard Szmyd, Prezes Zarządu Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego, b) „Boga Rodzica“, w opracowaniu dr. prof. Chybińskiego, c) „Kto się w opiekę“, wykonana orkiestra 19 pp. O. L. d) „Panie Nasz“, śpiew żałobny w opracowaniu Rutkowskiego, e) werbel bębnowy, odczytanie nazwisk poległych, f) Hejnał Mariacki, trąbka solo, g) Deklamacja chóralna, wiersze J. Kasprowicza: „A ci, co doznawszy znoju“, w wykonaniu wychowanków Korpusu Kadetów Nr. 1 pod kierownictwem p. Jerzego Schindlera, reżysera Teatrów Miejskich, h) Pobudka powstańcza, trąbka solo, i) Salwa honorowa, odda pluton honorowy Związku Strzeleckiego, j) „Z tej biednej Ziemi“, w opracowaniu prof. Hausmana K., Modlitwa zbiorowa „Anioł Pański“, l) „Idzie żołnierz borem, lasem“, w opracowaniu prof. Hausmana, m) „Śpij Kolego“.

Część chóralną uroczystości wykona ją połączone chóry lwowskie pod batutą dyr. J. Rangla.

Dnia 2 listopada godz. 10: Żałobna

Msza św. na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Do Obrońców Lwowa.

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 wzywa wszystkich członków na zbiórke dziś 1 listopada o godz. 13.30 (wpół do drugiej w południe) w lokalu Związku (ul. Rutowskiego 11) celem udania się na cmentarz Obrońców Lwowa dla wzięcia udziału w uroczystościach.

Zbiórka Chórów Lwowskich.

Dziś we czwartek 1 listopada o godz. pół do trzeciej obok boiska 40 pp. na Pohulance, skąd gremjalnie wyruszą śpiewacy na cmentarz Obrońców Lwowa.

Obecność wszystkich członków Tow. śpiewaczych obowiązkowa.

Apel do oficerów rezerwy.

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy we Lwowie wzywa członków do jaknajliczniejszego wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach z okazji Obrony Lwowa.

Szczególnie pożądanym jest liczny udział członków w uroczystości odbyć

się mającej dnia 1 listopada o godz. 2.30 na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Wstęp na Cmentarz Obrońców Lwowa jest dziś po południu wolny dla szeroki kół publiczności.

DEUT Z-motory

Diesla i gazowe

LWÓW, ul. Romanowicza 1/S. t8687

ZJAZD GOŚCI NA UROCZYSTOŚCI 10-LECIA OBRONY LWOWA.

Na uroczystości 10-lecia Obrony Lwowa przybyli do naszego miasta p. k. Abraham, obecny dowódca 26 p. ułanów, p. k. Boruta-Spiechowicz z Gener. Inspektoratu, p. k. Mond, dowódca dywizji piechoty w Krakowie i prezes Legji Inwaldzkiej p. T. Nittman. Spodziewany jest jeszcze przyjazd dalszych dowódców z Obrony Lwowa.

Przybyłych gości podejmował Związek Obrońców Lwowa czarną kawą w Hotelu George'a, podczas której poruszono cały szereg spraw, dotyczących obchodu 10-lecia Obrony Lwowa i przyszłej działalności Związku Obrońców Lwowa.

Sztuka i ekran.

Kino „Lew“. — „Dzikuska“. — Wytw. „Lux“ Warszawa. — Reż. H. Szaro. — W rol. gł.: Maria Malicka i Zb. Sawan.

Reż. Szaro pokusił się tym razem o stworzenie filmu sielankowego, pełnego słońca i pogody, co mu się częściowo udało. Jego praca reżyserska jest zawsze sumienna i wzorowa, natomiast mniej szczęśliwie padł wybór na powieść p. Zarzyckiej, która nie odznacza się ani wartością literacką, ani kinową. Jeszcze mniej szczęśliwą nazwać można „przeróbkę“ p. Leona Bruna, który ograniczył się do kronikarskiego przeniesienia zdarzeń na ekran, zapełniając puste miejsca licznymi i niepotrzebnymi napisami. Z pracy operatora podziwialiśmy piękne zdjęcia nocne i doskonałą scenę wypadku z rozszalałymi końmi. Z artystów, Zbyszko Sawan jest rasowym artystą kinowym, który z nikłego zadania wywiązał się nadszpiegowaniem, artysta ten wszakże, jak to już zaznaczyłem z okazji „Huraganu“ predestynowany jest raczej do ról bohaterskich, niż komediowych amantów. Dobre momenty miała p. Alicja Borg w roli „demonicznej“ (bez tego ani rusz) Janeczki. Pani Malicka wyposażyła swoją dzikuskę wielu sympatycznymi cechami, jakkolwiek jej uroda nie wypadła zbyt korzystnie na ekranie.

Kino „Palace“. — „Powrót z niewoli“. — Wytw.: E. Pommer dla „Ufy“. — Reż. Joe May. — W rol. gł.: Dita Pätzl, L. Hansen i Froehlich.

Film posiada doskonale zawiązany węzeł dramatyczny i konsekwentnie przeprowadzoną treść. Dwaj żołnierze w czasie pobytu w niewoli zawiązują przyjaźń na śmierć i życie. Jednemu z nich udaje się zbiec do ojczyzny i tu zdarza się nieszczęście: zdobywa on serce kobiety, do której wybiegają wszystkie myśli pozostałego w niewoli przyjaciela. Gdy tamten po długiej tułaczce wraca do domu, przekonawszy się że żona kocha innego, usuwa się jej dobrowolnie z drogi. Fabuła widziana jest okiem pierwszorzędного mistrza ekranu, który z prawdziwą pasją wtłacza zdarzenie scenariusza w ramy widzialności. Nie patrzy on może w jakiś nowy sposób, ale obrazy, które stwarza, są pełne dynamiki i życia. Umie on porwać nietylko widza, ale i wykonawców. To też nawet błąd zazwyczaj Froehlich stworzył silną sylwetkę (podobna metamorfozę widzieliśmy już u Fritscha w „Szpiegach“). Inteligencja Hansena wystarcza do opanowania roli i bez wpływu reżysera, zaś Dita Pätzl jest znakomitą nabytkiem dla ekranu. — Chcielibyśmy tak ładną i subtelną artystkę oglądać np. w „Dzikusce“.

st. II.

Wiadomości bieżące.

1
Listopada
1928

Czwartek

Wsz. Świętych
Mro. Dzień Zadusz.
Wschód słońca 6:25
Zachód 16:22

TEATR WIELKI.

Czwartek 1 listopada o godz. 3 „Dziady“
Czwartek 1 listopada o godz. 7.30 „Rigoletto“, wyst. Rajczewa i Szlemińskiej
Piątek 2 listopada o godz. 7 „Teatro dei Piccoli“
Piątek 2 listopada o godz. 9 „Teatro dei Piccoli“
Sobota 3 listopada o godz. 4 „Teatro dei Piccoli“, przedstawienie dla dzieci i mł. dzieci.
Sobota 3 listopada o godz. 7 „Tajemnica Dama“, operetka
Sobota 3 listopada o godz. 9.30 „Teatro dei Piccoli“

TEATR MAŁY.

Czwartek 1 listopada „Teatro dei Piccoli“ o godz. 7 i 9 wiecz.
Piątek 2 listopada „Prawdziwa Miłość“, występ M. Malickiej i A. Węgierko. Ceny zniżone. Początek o godz. 7 i pół wiecz.
Sobota 3 listopada „Powrót do grzechu“ z występem M. Malickiej i A. Węgierko. Zniżki ważne. Początek o godz. 7 i pół w.

KINOTEATRY.

Apollo: „Prezydent“
Casino: „Mężczyzna z przeszłości“
Chimera: „Cassanova“
Fatamorgana: „Chłopczyca“
Kopernik: Dramat w Moulin Rouge.
Lew: Maria Malicka we filmie „Dziłuska“
Marysielka: Dramat w Moulin Rouge.
Palace: „Powrót z niewoli“

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1. i 11 p.). Wystawa Polskich Artystów Grafików Jabłońskiego Mieszka, Artystów Lwowskich otwarta codziennie od godz. 10 rano do 15 popoł.

POLONJE Tango-argentino, Yale-Blues, Fox, Walc ang., Twist i in. wyucza: Instytut tańców „STEN“, Grodzickich 2. — Wpisy od 6—8 11248

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Piątek 2 listopada: Artur Hermelin, pianista.
Wtorek 6 listopada: Gaspar Cassado, wiolonczelista. 11198

— Teatr Wielki. Dziś drugi występ gościnny Piotra Rajczewa, światowej sławy śpiewaka operowego i primadonny opery poznańskiej, Anieli Szlemińskiej w operze Verdi'ego „Rigoletto“, w której znakomity śpiewak kreować będzie partię Księcia Alfreda, a p. Szlemińska partię Gildy. W partii tytułowej „Rigoletto“ wystąpi p. Romuald Cyganik. Przy pulpicie kapelmistrz dyr. Józef Leherer.

— Premiera „Powrotu do grzechu“ St. Kiedrzyńskiego z występem M. Malickiej i A. Węgierko, pod znakomitą reżyserją A. Węgierko, który komedję tę reżyserował w Warszawie, odbędzie się w sobotę 3 listopada i zapowiada się jako sensacja sezonu. Świetna ta komedja zdobyła w Warszawie prawdziwy rekord powodzenia i była grana przy wysprzedaż sali około 100 razy pod rząd. Udział uroczej pary artystów M. Malickiej i A. Węgierko, również jak doskonała obsada z dyr. Czarnowskim i Wronekim na czele oraz zupełnie nowa wystawa, zapewnią tej ostatniej nowości St. Kiedrzyńskiego również w teatrze Małym duży sukces artystyczny. Kupony zniżkowe począwszy od tego przedstawienia zaczynają być ważne.

— Do Ogółu Społeczeństwa! Liga Samowystarczalności Gospodarczej urządziła dn. 4 listopada, tj. w niedzielę o godz. 12-tej w południe ogólny wiec obywatelski w sali kina „Apollo“ w sprawie obrony naszego bilansu handlowego, na który zaprasza ogół Obywateli.

— Posiedzenie Lwowskiego Koła Stowarzyszenia Dyrektorów Polskich Państwowych Szkół Średnich odbędzie się dnia 4 listopada, tj. w niedzielę punktualnie o g. 11 przed południem w sali konferencyjnej II. gimnazjum (Podwale 1 2). Uprasza się o liczne przybycie.

— Pianista Artur Hermelin przed swoim wyjazdem na tournée zagraniczne wystąpi z jedynym koncertem we Lwowie w piątek 2 listopada. O walorach naszego artysty pisze m. i. pismo „Italia“: „Artur Hermelin wybił się mimo swego młodego wieku, jako mistrz fortepianu, posiada indywidualność, która każdej myśli muzycznej nadaje akcent ośniewający. Jest on też bezwzględnie jednym z najwybitniejszych artystów, którzy nas odwiedzili a jego karierę będzie wielka i zwycięska“. Program

NOWY PROGRAM w Casino de Paris

Od 1 listopada 1928

pod dyrekcją Fr. Moszkowicza.

Wielki popis sił wyłącznie pierwszorzędnych a we Lwowie jawiących się po raz pierwszy, — sił, które sukcesami w metropoljach Europy i drugiej półkuli ugruntowały swój rozgłos.

Oto najbardziej pociągające punkty programu:

Muray, trio śpiewno-taneczne, ośniewające tańcem i kostjumami. Mimi-Dodo, efektowny i fenomenalny duet taneczny. Serafina Fe-seńko, polsko-rosyjska pieśniarka liryczna z własnym akompaniamentem, przytem uczestnicząca śpiewem podczas dancingu. Dr. Welln, znakomity humorysta, świetnie paroduje Krukowskiego z „Qui pro quo“. Andersen-Dunka, b. ballerina z opery Della Scala w Mediolanie, na wyjeździe do Włoch. Ferry Molnar, premjowana piękność, węgierska tancerka ekscentryczna, ostatni raz we Lwowie przed wyjazdem zagranicę. Carmen Rebalda, rodowita hiszpanka z produkcjami swemi występująca po raz ostatni w Polsce przed wyjazdem do Hiszpanji. Irena Sawicka, pieśniarka polska o niezrównanym wdzięku i czarującym uśmiechu. 11282n

Początek programu o godz. 22-giej. Co soboty, jakoteż w niedziele i święta five o'clock z pełnym wieczornym programem. Najszlachetniejsze gatunki win, koniaków i likierów.

Do ogółu Młodzieży akademickiej.

Koledzy!

Młodzież akademicka, w rozumieniu niebezpieczeństwa, grożącego Państwu z powodu długotrwałego deficytu w bilansie handlowym, postanowiła wszcząć akcję, mającą na celu propagowanie wytwórczości polskiej.

Od dnia 1 listopada rozpoczął się „Tydzień propagandy“, który ma za zadanie uświadomić społeczeństwu konieczność zastąpienia w handlu wewnętrznym obcych towarów — swoimi, każdego kupującego zachęcić i przekonać, że wyroby nasze nie tylko nie ustępują towarom importowanym, ale niejednokrotnie je przewyższają.

Akcja nasza, jeżeli ma odnieść pełny sukces, musi objąć całe społeczeństwo, a stanie się to wtedy, gdy ogół Młodzieży akademickiej zrozumie wagę tej propagandy i całą siłą ją poprze.

Niech zatem nikogo z nas nie branie w tem wielkiem dziele odbudowy i odrodzenia się gospodarczego Narodu.

Ongiś spełniliśmy solidarnie nasz Obowiązek — dziś mamy równie wielki i ważny do spełnienia: Nie dać się wyprzedzić w wyścigu pracy!

Pokażmy, że każda krytyczna dla Państwa chwila, zastaje nas gotowych na posterunku.

Zgłaszać się tłumnie do Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. Lwów, Lwów, Legionów 1, II. p. (lokal Stow. Kupców Polskich).

Liga Samowystarczalności Gospodarczej Komitet Lwowski.

koncertu piątkowego obejmuje utwory Bacha, Schumanna, starofrancuskie kompozycje Rameau'a oraz szereg dzieł nowoczesnych.

— Gaspar Cassado, słynny wiolonczelista hiszpański, grać będzie we Lwowie we wtorek 6 listopada. 11301

— Nowa taryfa kolejowa. Z dniem 1 listopada wchodzi w życie nowa taryfa towarowa kolei żelaznych na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska, zawierająca regulamin przewozu przesyłek towarowych, wraz z postanowieniami wykonawczymi. Taryfa ta jest do nabycia w cenie 5 zł. w kasie stacyjnej dworca głównego we Lwowie, bez poprzedniego zamówienia, w innych stacjach zaś za poprzednim zamówieniem.

— Związek Katolickich Towarzystw i Zakładów Dobroczynnych we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w tym roku z powodu zakazu nie będzie sprzedawał na cmentarzach lwowskich (jak to praktykowano od czterdziestu (40) lat) „Czarny Krzyż“ z napisem na białym kartonie: „Błogosławieni Miłosierni — albowiem Oni miłosierdzia dostąpią“. Natomiast Członkowie i sympatycy Związku będą mogli odebrać krzyż taki w dnach 1 i 2 listopada w namiocie na podwórzu WP. Periera naprzeciw głównej bramy cmentarza Łyczakowskiego.

— Pracownicy umysłowi ubezpieczeni w Zakładzie Pensyjnym we Lwowie mogą korzystać przez cały sezon jesienny i zimowy ze znacznych ulg w pensjonacie „Lwigród“ w Jaremczu. Podania wniosku do Zakładu Pensyjnego we Lwowie. 11103

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa“ przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokój, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody Franciszka Józefa jest nieodzownie wskazane nawet w najcięższych wypadkach cierpień mózgowych i mlecza pacierzowego 10885

— Przychodnia dla dzieci umysłowo anormalnych i poradnia pedagogiczno-lecznicza, przy Klinice Uniwersyteckiej dla chorób dzieci (ul. Głowińskiego) udziela bezpłatnie porady w środę od godz. 11.30 do 12.30.

— II. Zjazd Mikrobiologów i Epidemiologów Polskich rozpoczyna się w sobotę, d. 3 listopada o godz. 10 punktualnie w wielkiej sali Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Akademicka 17. Obrady zjazdowe trwać będą przez sobotę i niedzielę.

— Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która w swej działalności dąży do uświadomienia społeczeństwa o konieczności przygotowania obrony lotniczej i przeciwgazowej oraz stworzenia podstaw rozwoju lotnictwa, wykonując swój program, przystępuje do budowy własnej szkoły pilotów pod Radomiem. Budowa jest tem uzasadniona, że tylko odpowiednio wyszkoleni fachowcy będą mogli skutecznie bronić mienia i bezpieczeństwa obywateli

państwa i że wychowankowie szkoły będą stale służyć rozwijającemu się lotnictwu. Dla zdobycia funduszy na budowę tej szkoły urządziła LOPP, wielką loterię lotniczą, z której dochód przeznaczony będzie na wspomnianą budowę pierwszej w Polsce cywilnej szkoły pilotów, która będąc samodzielną placówką LOPP, skutecznie przyczyni się do wzmocnienia ruchu lotniczego. Ciągnięcie tej loterii, która jest zakrojona na wielką skalę odbędzie się d. 15 marca 1929 r. Wśród olbrzymiej ilości wygranych, znajduje się jako wygrana posiadłość ziemska, wartości 150.000 zł., nadto znajdują się auta, motocykle, urządzenia pokojowe, urządzenia radiowe, rolnicze, sportowe i td. Komitet Woj. LOPP we Lwowie, któremu powierzone rozsprzedanie części losów na terenie Województwa lwowskiego, zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem, by kupowali losy powyższej loterii, zwłaszcza, że ogólnie zgromadzenie delegatów LOPP w Warszawie uchwaliło w dn. 27 X. wezwać członków LOPP, by z okazji obchodu przez społeczeństwo 10-lecia niepodległości, przy czynili się przez zakupno losów do powstania tak niezmiernie wagi placówki, jaką właśnie jest pierwsza szkoła pilotów cywilnych. Losy loterii są do nabycia w Komitecie Woj. LOPP, gmach Województwa I. p., we wszystkich Komitetach Powiatowych LOPP, oraz w miejscowych kolektorach.

— Przyjechali do Lwowa. Hotel George'a: Stefan Bielik z Warszawy, Marian Iwasiewicz z Warszawy, Apolonia Gołbiewska z Warszawy, Helena Koller z Warszawy, Wanda Małachowska z Warszawy, Kazimierz Jurek z Warszawy, Zygunt Kaczkowski z Warszawy, Henryk Mikołajczyk z Warszawy, Emanuel Szwaldendorff z Poznania, Sch. Weinfeld z Wiednia, Regina Löw z Sędziszowa, Marja Pisarek z Warszawy, Amelia Boguszowa z Sądowa, Władysław Strzetelski z Warszawy, Jerzy Mywukowski z Swoszowic, Seweryn Bruniński z Dubanowic, Stanisław Lipski z Borysławia, Witold Urnański z Tyrzyna, Jerzy Oleksiński z Romanówki, Gustaw Samek z Wiednia, Ignacy Szado z Krakowa, Tadeusz Drexler z Warszawy, Karol Rybiński z Warszawy, Marian Zieleńkowski z Trzebinia, Oskar Fouchs z Berlina, Henryk Gartenberg z Wiednia, Tadeusz Meyerhold z Sosnowca, Eugen Bluntschli z Zurychu, Eliaz Kronsztajn z Łucka, Józef Kammer z Łucka, Hans Gordon z Berlina

Hotel Krakowski: Kornel Horodyski z Trybuchowic, rtm. Stanisław Zaremba z Jaryczowa, Wiktor Krzyżanowski z Tarnopola, Kazimierz Jaroszewski z Drohobycza, Jan Konieczny z Radomska, Leo Schiffman z Wiednia, Adam Lipczyński z Załuszcza, Hans Forne z Wiednia, Ign. Kazimierz Librach z Warszawy, Frantisek Stern z Pragi, dr. Stefan Fencile z Użhorodu, dr. Ignacy Basler z Krakowa, dr. Fryderyk Hass z Wiednia, Stanisław Borkow-

ski z Warszawy, Stanisław Maliszewski z Warszawy, Jan Jaźwiński z Horodyszcz, Leopold Hass z Wiednia, Bolesław Makowski z Żukowic, Teod. Lucjan Malkowski ze Zwierzyńca.

==

— Wspomnienia z walk listopadowych. W dzisiejszym numerze „Słowa Polskiego“, poświęconym uczczeniu Lwowskiego Listopada, zamieszczamy wspomnienia uczestników walk listopadowych, członków „Zespołu Stu“: Stanisława Baca, Wawrzyńca Dajczaka, Aleksandra Domaszewicza, Władysława Geringera, Włodzimierza Koskowskiego, Stanisława Kupczyńskiego, Wacława Mejsbaum, Antoniego Nowaka-Przygodzkiego, Stanisława Ostrowskiego, Zofii Rostworowskiej-Łosiowej, Lesława Węgrzynowskiego i Tadeusza Wenzla.

==

— Z komisji technicznej. Na komisji technicznej odbytej pod przewodnictwem p. Pammera w obecności p. komisarza rządu dr. Nadolskiego i zastępcy p. prof. Matakiewicza, zastępcy komisarza rządu p. Matakiewicza złożył sprawozdanie z robót drogowych. Przy budowie jezdni i chodników zajętych było 650 robotników na budowę dróg z budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego wydano ogółem 3.637.000 zł. Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie prof. Matakiewicza i wyraziła mu gorące podziękowanie za wydatną pracę około odbudowy naszych dróg. Z kolei uchwalono dodatkowy kredyt na rekonstrukcję sali ratuszowej zgodnie z magistratem. Ponadto załatwiono szereg drobniejszych spraw.

— Z komisji oświatowej. Na posiedzeniu komisji oświatowo - kulturalnej odbytej pod przewodnictwem prof. Chylińskiego udzielono Związkom nauczycieli przedszkola „Ognisko“ subwencji w wysokości 1000 zł., szkole handlowej tow. „Proświata“ 1000 zł., a szkole powszechnej w Hołosku Małym 200 zł. Ponadto uregulowano sprawę subwencji na wykończenie odbudowy katedry ormiańskiej.

— Uwagi na czasie. W dniu dzisiejszym nieprzejrzane masy publiczności starym zwyczajem pospieszą w cmentarne bramy. Korzystają z tego lwowscy złodzieje i wieczorem kierują generalny atak na opuszczone mieszkania. To też władze bezpieczeństwa zwracają się z apelem do publiczności, by nie pozostawiała mieszkań bez opieki i nie ułatwiała w ten sposób złodziejom ich zbrodniczej roboty. W ogromnym ścisłu, jaki zwyczajnie panuje u bram cmentarnych grasują kieszonkowcy, należy zatem pieniądze zostawiać w domu i zabezpieczyć się przed stratami.

Nowo otwarty Magazyn pościeli R. DRZAŁA — Lwów, ul. Chorażczyzny 5, — przed kinem Apollo, poleca: kołdry 18 zł. — Materace 30 zł. — prześcieradła 6 zł. — materac 8 zł. — Wyprawki studenckie! 1608

DR. WŁADYSŁAW ŁABA
prowadzi kancelarię adwokacką w Gdyni. 11171k

SIEDM CUDÓW ŚWIATA
od 1 listopada w kawiarni i Barze „Warszawa“ 1126k

— Księgi handlowe do buchalterji amerykańskiej od 8 do 24 kont gotowe zawsze na składzie poleca „Sarmacja“, Lwów, ul. Akademicka 8. Tel. 48—74.

— Zjazd uczestników Thalerhofu, ofiar militarizmu austriackiego, odbył się wczoraj we Lwowie. Jak wiadomo, rząd austriacki po wypowiedzeniu wojny przez Rosję, wywioził wszystkich wybitniejszych członków stronnictwa staroruskiego tzw. „moskalofilów“ do Thalerhofu pod Wiedniem, gdzie głód, choroby zakaźne i ucisk dziesiątkowały aresztowanych. Owóż wczoraj odbył się zjazd uczestników tych strasznych prześladowań. W zjeździe wzięło udział blisko 5000 uczestników z całej Polski. Rano odbyły się nabożeństwa w cerkwi Przeobrażenia i prawosławnej a następnie olbrzymi pochód

na cmentarz, gdzie nabyto kawał ziemi dla ofiar Thalerhoju. Na cmentarzu odprawiono „panachidę“ z udziałem chóru, wieczorem zaś w sali Domu Narodnego odbyła się uroczysta akademja.

— Zmarli we Lwowie. Roman Skomorowski lat 36, Róża Charasz lat 66, Adela Zimmerman lat 74, Leonia Elmer lat 70, Helena Goldman lat 67, Franciszek Fetter lat 34, Józef Malimon lat 42, Józefa Kryłowska lat 45, Teodor Pardun lat 58, Romuald Siemaszkiewicz lat 29, Efraim Sperler lat 57, Tobiasz Laub lat 56, Abraham Winnitzer lat 53, Abraham Diener lat 73, Józefa Czopowa lat 51, Szepsel Melman lat 45, Jan Danyluk lat 26, dr. Paweł Wispek lat 69, Maria Zwaryczowa lat 56, Stanisława Jasiewiczowa lat 44, Franciszek Skrzyszewski lat 61, Czesława Miecznik lat 9, Stanisław Ferdyn lat 40, Regina Sieradzka lat 70, Maria Mu dra lat 70, Fani Lacher lat 54, Izrael Kiczales lat 78, Jan Gachowski lat 39, Lora Gimpel lat 42, Mojżesz Krebs lat 70, Wincenty Lewkowicz lat 39, Berta Dogilewska lat 73, Józef Fleischer lat 20, Paulina Strubna lat 65, Włodzimierz Cybek lat 50, Adam Waluszewski lat 25, Jan Budzyna lat 46, Henryk Kintzi lat 66, Franciszek Rawicz-Myśkowski lat 64, Cecylja Markowska lat 51, Antoni Blondek lat 58.

==◎==

— Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem targnął się na życie Piotr Mandziuk, robotnik budowlany, liczący 24 lat i w zamiarze samobójczym napił się amoniaku. Lekarz Pogodowa po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł chorego do szpitala. Powodem zamachu na życie był brak pracy i niedza, w którą Mandziuk popadł.

— Ze zwyczajnej rubryki. Samochód nr. 90.229 potracił wczoraj na ul. Łyczakowskiej Anastazję Lewicką, która upadła na jezdnię i doznała potłuczenia.

— Kieszonkowcy grasują. Doświadczyl tego na sobie inż. Aleksander Alfred przybyły z Nowego Sącza. Oto bowiem, gdy wchodził do poczekalni na dworcu Łyczakowskim stał się celem cichego ataku ze strony jakiegoś kieszonkowca, który skradł mu portfel zawierający 40 dolarów i 150 zł.

— Inny kieszonkowiec skradł wczoraj Kazimierzowi Fedorowiczowi z kieszeni kamizelki złoty zegarek.

— Hotel w którym okradają gości. Onufry Iwaszuk przybył do Lwowa celem wyjazdu do Argentyny, a gdy spóźnił się na pociąg udał się do hotelu Wiedeńskiego gdzie portjerowi dał do przechowania książeczkę wojskową oraz 7 dolarów i 5 zł. Gdy nazajutrz zażądał od portjera zwrotu książeczki, okazało się, że dolary i złote znikły z książeczki, wobec czego oskarżył portjera o kradzież.

— Z sali szpitalnej. Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Wardychowa, w powiecie jaworowskim, Teodora Wereszczyńskiego ranionego ciężko w głowę przez Andrzeja Czepiela.

==◎==

Karygodna nieświadomość. Zaparcie powoduje różne dolegliwości, które zaturwają życie każdemu, kto nie wie, że zastosowanie Cascarine Leprince w ilości 1 lub 2 pigułek wieczorem podczas jedzenia szybko i pewnie usuwa wszystkie cierpienia zależne od zaparcia. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 8697

Kronika przemyska.

Założenie Ligi katolickiej na Zasiadaniu. Staraniem sfer katolickich odbyło się 28 bm. w niedzielę w sali Zakładu Ks. Ks. Salezjanów duże zgromadzenie tamtejszych obywateli z różnych sfer i zawodów. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Świerc, sekretarzem prof. W. Kisiel.

Po wielu przemówieniach, a to ks. prałata Tomaki, pp. Metzgera i Kostrzewskiego przystąpiono do nowej organizacji, poczem po ustaleniu wkładu (20 gr. miesięcznie) dokonano wyboru zarządu. Do zarządu Ligi katol. weszli pp. Kędziński, Porembalski, Metzger, Kisiel, Jecowicz, Spendakowski, Gorzeńska, Golińska, Koczai Bar-

tnicki, Keller, Pikulski, Załuski, Płowy i Wójcik. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“. Dalsze towarzysztwa Ligi katol. powstaną w najbliższym czasie przy kościele katedralnym w mieście i na przedmieściu Błonie.

Nieudany występ komunistycznego Chama. Bolszewicki poseł Cham zwołał wiec dnia 27 bm. na plac rybi czyli tzw. „żydowskie miasto“. Z powodu soboty przybyło garść wyrostków żydowskich i poczęła robić owacje swe-

mu wybrańcowi „męczennikowi“, który na swej fizjonomji jeszcze nosił ślady ze stanisławowskiego wiecu. — Ten poseł z podrapaną twarzą i podbitym okiem nobił bardzo przykre wrażenie.

Zaledwie rozpoczął swój występ już zjawili się policja i poradziła mu wyjazd. Po długich targach z policją nolens—volens musiał opuścić niegościny Przemyśl.

==◎==

Trzechsetlecie kart do gry.

W końcu bieżącego miesiąca przypada trzechsetna rocznica wydania w Anglii przywileju, zapewniającego prawo wyrabiania kart do gry pewnemu Towarzystwu przemysłowemu. — Od października 1628 r. datuje zatem produkcja masowa w Anglii tego artykułu zbytku, a co gorzej hazardu, który przetrwał w ten sposób przez wieki, zawsze jednak ożywiony i jednaki powodujący katastrofy. Kiedy właściwie rozpoczęło się nieusankcjonowane wyrabianie kart, trudno dokładnie określić, musiało ono jednak datować się od bardzo dawna, jak wskazuje na to przechowywany w archiwach londyńskich akt z 1463 r. zakazujący importu do W. Brytanji kart do gry z zagranicy, a to celem obrony interesów „artystów“ jak brzmi treść dokumentu — wyrabiających je w Anglii. Akt rzeczony każe więc przypuszczać, że wyrób angielskich kart

do gry ma już za sobą tradycję nie trzech, ale pięciu wieków. Przez długi wszakże czas cieszyły się największą wziętością w Anglii, i tak samo na kontynencie Europy karty do gry wyrabiane w Hiszpanji i we Włoszech. Używane one były głównie na dworach, jak to opiewają kroniki z czasów, o ile to dotyczy Anglii, za panowania Marii Szkockiej i Elżbiety. Potem ustąpić musiały karty hiszpańskie miejsca francuskim kartom do gry, które w ciągu wieków całych walczyły z hiszpańskimi, włoskimi i angielskimi o palmę pierwszeństwa. Do Hiszpanji i Włoch wprowadzili umiejętność wyrabiania kolorowych kart Arabowie, pierwotnie jednak używane one były do wróżenia tylko, co zresztą przeszło do nowszych czasów pod nazwą kabały. Oczywiście pierwsze karty malowane były ręcznie, w następstwie dopiero odbijano je z drze-

worytów, jak to się obecnie praktykuje, z wyjątkiem najwyższych gatunków, rytych na miedzi, lub litografowanych. Wyobrażenia postaci na kartach ulegały zmianom związanym z biegiem wypadków historycznych. — Dawniejsi królowie na kartach: Dawid, Aleksander Wielki, Cezar, Karol Wielki ustąpili w czasie rewolucji francuskiej miejsca figurom symbolicznym: wolności, równości, ducha wojny, pokoju i t. p. Za Napoleona figurowały na kartach do gry wyłącznie wizerunki bohaterów starożytnego świata. Kolory otrzymały także odrebne w różnych krajach nazwy: francuskie i angielskie — coeur (heart), trefle club, carreau (diamond) i pique (spade) odpowiadają włoskim, hiszpańskim i portugalskim cupi, denari, bastoni i spadoni, oraz polskim — czerwień, żołądź, dzwonek i wino. Wielkie dochody, czerpane z wyrobu kart do gry spowodowały wysokie ich opodatkowanie, lub zmonopolizowanie przez państwo.

Dział ekonomiczny. Z giełdy.

Lwów, 31 października.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.87 i jedna czwarta.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.89 i pół—8.8965, Londyn 43.20—43.22, Zurych 171.48—171.58, Praga 26.39—26.41, Wiedeń 125.25—125.35, Berlin 212.15—212.25. — Naogół zastój w obrotach. Kursy utrzymane. Na giełdzie płacono za Londyn 43.20 i pół.

Na targu akcyjnym ruch mały. Kursy, naogół bez zmian.

Bank Małopolski notował 26.75, Bank Polski utrzymał się przy kursie 177.

W grupie akcji przemysłowych kupowano Gazy wschodnie po 26.25 i Tesc po 22 i 22.25. Pozatem bez obrotów, także i w akcjach niekotowanych.

Z papierów procentowych skromne transakcje w 8 proc. dolarowych listach zastawnych Tow. Kred. Ziemińskiego po kursie 91 za 100.

Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

ZBOŻE.

Lwów, 31 października.

Większe obroty w owsie i życie po cenach dotychczasowych, skromne obroty w ziemniakach w ramach dotychczasowych notowań.

Pozatem egzekutywne kupno siemienia konopnego, za które płacono parętyt Skalał zł. 69.50, tudzież w hreczce dworskiej, za którą płacono zł. 37.30. — Ogólny obrót 530 ton.

Jęczmień przemysłowy spadł w cenie, natomiast otręby żytnie nieco podrożały.

Tendencja utrzymana, usposobienie bardzo ożywione.

Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto małopolskie 34.75—35.75; o-wies małopolski 31.50—32.50; ziemniaki przemysłowe 5.75—6.25; hreczka 35.75—36.75.

Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych: jęczmień przemysłowy 30—31; otręby żytnie 24.75—25.25.

Inne kursa niezmiennione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 31 października. (Tel.wł.)

Na dzisiejszej giełdzie walutowej ogólny popyt na dewizy większy. Dolar go-tówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.88'25. Rubel złoty 4.65.

Dla akcji tendencja niejednolita.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 31 października. (Tel.wł.) C. Hartwig 39.00.

NOTOWANIA ZŁOTEGO
ZA GRANICĄ.

Warszawa, 31 października. (Tel.wł.) Londyn 43.25, Berlin 46.82'50—47.22'50, Berlin (wyplaty na Warszawie) 46.92'50—47.12'50, Gdańsk 57.89—57.94, Gdańsk (wyplaty na Warszawie) 57.76—57.91, Wiedeń (czeki) 79.55—79.83, Zurych 58.20, Praga 378.35.

**Popieraj przemysł rodzinny
A dasz pracę bezrobotnym.**

Za spokój duszy ś. p.

Jana Ludwika Stożyńskiego

odbędzie się **MSZA ŚW. ŻAŁOBNA** w piątek
dnia 2-go listopada o godzinie 9-tej rano
w kościele św. Marii Magdaleny, o czem
zawiadamia

RODZINA.

W trzecią rocznicę śmierci odbędzie się za duszę ś. p.

Senatora Tadeusza Cieńskiego
Nabożeństwo żałobne

w dniu 3-go listopada b. r. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Marii
Magdaleny na które Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i wiernych
Chrześcijan zaprasza

RODZINA.

Ludwik Stachiewicz

emerytowany dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego

przeżywszy lat 68, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony
św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby ul. Romanowicza 20, dnia 2-go listopada 1928 o godzinie 2-giej popołudniu, na który
w żalu pogrążona rodzina zaprasza krewnych i znajomych.

Msza Św. Żałobna

za duszę ś. p.

Włodzimierza i Jerzego Skibniewskich

połączonych w obronie Lwowa 16 i 17 listopada 1918 roku

odbędzie się

3-go listopada o godzinie pół do 9-tej rano
w Kościele św. Mikołaja.

PAN TADEUSZ

Ukończono zostało największe arcydzieło, najcudowniejszy film polski podług nieśmiertelnego dzieła ADAMA MICKIEWICZA, którego scenariusz opracowali słynni pisarze Andrzej Strug i Ferdynand Gbetti, reżyserji Ryszarda Ordyńskiego. Wytwórni „Starfilm”.

Główne role odgrywają najlepsi artyści scen polskich. Inauguracyjne przedstawienie w Warszawie zaszczyca swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki oraz Marszałek Józef Piłsudski. Wylączne prawo wyświetlania tego wielkopomnego filmu powierzyliśmy kinoteatrom **Kopernik i Marysience** we Lwowie. Małop. Tow. Kinemat. „KOŁOS”.

Sport.

Dziś godz. 11 Cracovia—Czarni, piłk. mistrz. Ligi na boisku Cytadeli; godz. 14 Śląsk—Hasmonea, piłk. mistrz. Ligi; godz. 1430 Pogoń—Lechia, zaw. tow. na boisku 40 pp. (Pohulanka).

Pogoń—Lechia, zawody towarzyskie odbędą się dziś o godz. 2.30 popoł. na boisku 40 pp. „Pohulanka”, dojazd tramwajami 3, 6 i 7. Pogoń wystąpi w pełnym składzie ligowym.

ZAPASNICTWO.

Międzynarodowy turniej zapasniczy. Kraus w meczu bokserskim w 4 rundzie powalił Aksionowa, Karsch tak silnie rzucił Samsona o bandę, iż ten ostatni złamał sobie obojczyk. Dyżurny lekarz udzielił mu pomocy. — Bryła w ciągu 25 min. nie rozegrał walki z Pooschoffem. — Pinecki w 7 min. swym straszliwym nelsonem pokonał Ferystanofia.

Mistrz Polski Szecker w 31 min. „sou-plees'em” pokonał cięższego Steinhacha w spotkaniu rewanżowym, przez co wyrównał stratę i wysunął się obok Pooschoffa, Pineckiego, Karscha, Köhlera i Bryły na czoło turnieju.

Dziś (w czwartek) walczą: Karsch—Pinecki, decydujący rewanż Steinhacha z Pooschoffem, decydująca Kraus—Köhler i decydująca rewanżowa Prohaski ze Szeckerem.

PIŁKARSTWO.

Echa turnieju piłkarskiego w Pradze. Ostateczna punktacja turnieju piłkarskiego państw słowiańskich w Pradze przedstawia się następująco: 1) Czechosłowacja (za wodowcy) 4 punkty i stos. bramek 10:3, 2) Czechosłowacja (amatorzy) 2 pkt. stos. bram. 2:3, 3) Jugosławia 2 pkt. st. bram. 4:8, 4) Polska 0 pkt., stos. bramek 2:4.

Cyfrы statystyczne polskiej reprezentacji piłkarskiej. Po meczach w Pradze statystyka polskiej reprezentacji piłkarskiej przedstawia się następująco: Od roku 1921 rozegrano ogółem 38 meczów (w tem 23 zamiejscowe), z czego wygrano 13 (7 zamiej-

scowych), nierozegrano 8 (5 zamiejsc.), a przegrano 17 (11 zamiejsc.). Stosunek bramek ujemny 71:83. Najwięcej razy grali: Kuchar 29 razy, Kałuża 19, Sperling 18, Spojda 17, Stałński 17, Bacz 14, Hanke 13, Görlitz 12, Karasiak 12 i td. Najwięcej bramek zdobyli: Stałński 12, Bacz 10, Kuchar 8, Reyman 1, 6, Balcer 1, Steerman 4. Szkocja—Walja 4:2. W meczu piłkarskim Szkocja pokonała Walję 4:2.

GRY SPORTOWE.

Sokół II.—Dror, zawody tow. w siatkówce dały następujące wyniki: w spotkaniu drużyn żeńskich Sokół II i Droru zwycięża bezapelacyjnie drużyna Sokół II. w stosunku 30—6 (15—5). Następnie wygrywa zasłużenie w spotkaniu z zespołem męskim Droru 5 Lw. Dr. Hrc. w stosunku 30—20 (15—11) wykazując piękną, kombinacyjną grę, ratując piłkę wszystkich „ściętych” Droru, którymi właśnie Dror specjalnie się odznacza. Zwycięstwem tem 5 Lw. Dr. Hrc. okazała, że można ją zaliczyć do pierwszych zespołów siatkowych we Lwowie. W ostatnim spotkaniu z trudem zdobywa zwycięstwo nad Drorem drużyna męska Sokół II. w stosunku 23—20 (8—15).

ROZMAITOŚCI.

Piłk. Ulrich zostaje nadal dyrektorem PUWF. Jak się dowiadujemy, wiadomości, jakie ukazały się w prasie o ustąpieniu płk. Ulricha ze stanowiska dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego nie odpowiadają prawdzie.

Spiechuj się
a stale będziesz pijak
HERBATE LIPTONA

Filmy mówiące.

(Z możliwości rozwojowych kinematografu).

Przywykliśmy uważać kinematograf za sztukę niemą: w rzeczywistości nie jest on nią bynajmniej. Żywy dźwięk nie stanowi zapewne jego składnika istotnego, jak w teatrze, lecz, będąc czynnikiem drugorzędym, pozostaje zawsze niezbędnym.

Kto choćby raz był obecny przy wyświetlaniu filmu bez akompaniamentu muzyki, miał sposobność przekonać się o tem najdobitniej: obraz w tych warunkach nabiera charakteru czegoś zgoła niesamowitego, jakiejś halucynacji, przerażającej, niezależnie od swej treści. Ilustracja muzyczna natomiast, odpowiednio dobrana, podnosi znakomicie wrażenie rozgrywającej się na ekranie akcji.

Muzyka atoli w kinematografie ma ściśle ograniczone znaczenie: nie zastępuje ona słowa i zastąpić go nie może. Tak samo, jak najwymowniejsza mimika. Wprawdzie pogłębianie i udoskonalanie scenariusza, oraz reżyserji sprowadziły we współczesnych filmach słowo pisane do minimum, ale to minimum właśnie świadczy o jego niemożliwości: jeden jedyny często wyraz, wykrzyknik, pytanie, wyrzut i t. p. niby soczewka promienie, skupia w sobie siły emocjonalne i życiowe, biegnące z wielu różnych punktów akcji. Celują w używaniu tak skondensowanych napisów firmy sowieckie, zwłaszcza propagandystyczne.

Nie przeto dziwnego, że połączenie obrazu z mową jest zagadnieniem, najbardziej pobudzającym inwencję reformatorów i twórców kinematograficznych, dzięki ich nieustępliwej energii, film mówiony, film w którym grę aktorów uchwyciła taśma filmowa, jego zaś słowa, lub dźwięki, rozlegające się w otoczeniu, stały się nieodłącznym elementem filmu.

się być zdobywcą niedalekiej przyszłości.

Zdobycza ta — nieosiągnięta jeszcze — nasuwa już poważne wątpliwości, w pierwszym rzędzie — oczywiście — ludziom, najbliższym kinu stojącym: aktorom i aktorkom kinowym, przyczem wszechstronniej i wnikliwiej ujmują rzecz aktorki.

Ankieta w tej sprawie, aczkolwiek nie pełna, wprowadza nas odrazu zarówno w kuszące możliwości rozwojowe kina, jak i związane z niem rozczarowania.

Emil Jannings: „Filmy mówione będą według mnie wielkim krokiem naprzód: uprzyściplnią one publiczności sztukę aktorską w znacznie silniejszym stopniu. Pomysł takiego filmu miał Jannings już przed 10 laty.

Norma Talmadge: „Jak wszystkie wynalazki na świecie, tak i film mówiony musi w pierwszym okresie przejść przez liczne wady i błędy. — Nikt dzisiaj nie może powiedzieć, jak daleko sięgnie jego rozwój”.

Dolores del Rio wypowiada się negatywnie: „Po długich latach ciężkich wysiłków udało się doprowadzić sztukę kinematograficzną do doskonałości. Film stanowi obok książki świat w sobie. Teraz chce się doń wprowadzić dźwięk i zburzyć przez to właściwy film, gdyż żaden instrument nie odda nigdy głosu w jego naturalnym brzmieniu; prócz tego, w jaki sposób będzie można rozsyłać obrazy do różnych krajów, o ile aktorzy będą używali tylko jednego języka? Ja osobiście sądzę, że zbyt wiele jeszcze mamy do zrobienia w zwykłym filmie, byśmy już zabierali się do filmu mówionego”.

Conrad Weidt wierzy natomiast, że film mówiony wyruguje całkowicie film niemy: „Oczywiście wiele gwiazd teatralnych przejdzie wówczas do filmu, wiele zaś gwiazd filmowych, pozabawionych talentu deklamatorskiego, lub głosu, będzie go musiało opuścić”.

Laura la Plante nie wątpi o stopniowym doskonaleniu się filmu mówionego, lecz jest jednak przeciwna jego wprowadzeniu: „Uważam, że film nie powinien być połączony z żywym słowem, lęk musza budzić w publiczności słowa, które rozlegają się nagle w ciemności. Niemy film zachowa swą przewagę, film mówiący nie będzie niczem innym, jak jakimś półtwarem między filmem właściwym, a teatrem.

Czy w ujemnym stosunku artystek filmowych do filmu mówionego, prócz obiektywnych, zasadniczych zastrzeżeń nie dałoby się wykryć momentów czysto subiektywnych — obawy przed groźcą im z tej strony niebezpieczeństwem? Fakt wszak jest, że gwiazdy filmowe rozbitkują na niebie kinematograficznem w nadmiernej może ilości, podczas gdy u artystek teatralnych, zdobywających sobie na scenie stanowisko gwiazdy, jest coraz mniej... M. P.

Radjofon.

Czwartek, 1 listopada.

Warszawa (1111). — 12.10. Poranek symfoniczny. — 17.00. „Powody bojkotu towarów zagranicznych” wygł. dr. Rose. — 18.00. „Dziady” A. Mickiewicza. — 20.30. Koncert religijny. — 23.30. Muzyka taneczna z sali malinowej hotelu „Bristol”.

Kraków (566). — „Legends dnia zadusznego” — wygł. H. d'Abancourt. — 17.35. „O istnieniu po śmierci” wygł. J. Piętrzycki.

Poznań (344). — 10.15. Transmisja na bożeństwo z Katedry poznańskiej. — 18.00. „Orleń w walce o Lwów” wygł. J. Stępowski. — 20.30. Koncert kameralny.

Katowice (432). — 14.00. Odczyt religijny. — 17.20. Koncert popularny.

Wilno (435). — 11.00. Audycja literacka.

Praga (348). — 19.30. Koncert symfoniczny.

Rzym (447). — „Si” — operetka Mascagni'ego.

Dawentry (491). — 16.00. Koncert symfoniczny. — 20.30. „Trojanie w Kartaginie” opera Berlioz'a.

Paryż (1750). — 20.00. Festival Pa-wła Vidala.

Wiedeń (517). — 20.45. Koncert muzyki religijnej.

Frankfurt (428). — 20.00. „Requiem” Haydna.

Langenberg (468). — 20.00. „Jedermann” sztuka Hofmannsthal'a.

Królewiec (303). — 20.05. Wieczór Schuberta.

Berlin (483). — 20.30. „Pieśń ziemi” — symfonia Mahlera.

Piątek, 2 listopada.

Warszawa (111). — 16.00. Muzyka religijna płyt gramofonowych — 17.10 „Święto umarłych w zwyczajach ludowych” wygł. prof. St. Poniatowski. — 18.00. Koncert popołudniowy — 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej.

Kraków (566). — 17.35. „Perły naturalne i hodowane” wygł. prof. dr. M. Siedlecki.

Poznań (344). — 18.00. Koncert popołudniowy. — 19.00. „Dzień zaduszy” wygł. prof. dr. W. Klinger. — 22.20. Nadprogram — wygł. J. Warnecki.

Katowice (442). — 19.30. — Instytut pedagogiczny w Katowicach” wygł. dr. Z. Mysłakowski.

Wilno (435). — 16.45. — Audycja dla dzieci. — 19.00. Audycja ze Zjazdu literatów w Wilnie. — 19.25. „Dzwony w poezji polskiej” w wykonaniu Z. D. R. Wileńskiej.

Kopenhaga (337). — 20.00. „Orłow” — operetka Granichstätt'a.

Londyn (361). — 22.35. Transmisja koncertu z Queens Hall.

Wiedeń (517). — 18.00. Koncert kameralny.

Budapeszt (555). — 19.30. „Requiem” Verdiego.

Królewiec (303). — 19.30. „Dzieci królewskie” opera Humperdincka.

Stuttgart (379). — 20.00. Transmisja koncertu z „Liederhalle”.

Wrocław (322). — 20.00. „Uprowadzenie z Seraju” — opera Mozarta.



OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć będzie się 20 groszy.

TRYKOTAŻE

Garsonki, Żakiety, Pończochy, Kamizelki męskie, Rękawiczki, skarpetki, jakoteż cały szereg artykułów, wchodzących w zakres wyrobów dzianych poleca po najniższych cenach rynkowych
Firma **TADEUSZ WITEK, LWÓW, RUTOWSKIEGO 1.**

KUPNO I SPRZEDAŻ 12 groszy za wyraz

PLACIMY wysokie ceny za złoto, brylanty i perły
Dąbrowski-Rozwadowski, Lwów, (Hotel Georgea) Akademicka 2. Oszacowań - bezpłatnie. 11298

FORTEPIAN „Fritza i Hiltzman” sprzedam na dogodnych warunkach, gotówką, odpowiednia niższa Skleniarz, Kopernika 26. 11247

KOMPLETNE wyprawki dla noworodków „Sport” plac Halicki 3. 11140

UBRANKA i mundurki szkolne, swetery oraz trykoty poleca najtaniej „Trykot”, ul. Halicka 21. 11191

WYSZŁE z mody torebki połowa ceny. Walichiewicz, siodłarz rymarz, Lwów, Kopernika 2. 10413

OKAZYJNIE do sprzedania 6-cio osobowa limuzyna marki Fiat. Zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego pod „Fiat”. 11026

„**ZACHĘTA**” ul. Legionów 7. **Obrazy** malarzy polskich tanio, także na spłaty. Okazyjnie do nabycia akwarela Juliusza Kossaka. 11092

KAMIENICA dwu piętrowa, przy tramwaju, dzielnica Łyczakowska, wolne mieszkanie pięciu pokojowe komfortowe, do sprzedania. Wiadomość: Kancelaria adwokacka Sienkiewicza 2. 11093

PONCZOCHY, Skarpetki, Rękawiczki, Swetery, Reformy i Trykotaż zimowe poleca **Gabryel Zywczyński**, Kilińskiego 1. 10220

JEDWABIE, veloury, koronki, dodatki do krawieczyzny, najtaniej Blaustein, Wałowa 11. 10959

DO GIMNASTYKI: mundurki, spodnie i pantofle poleca „Trykot”, ul. Halicka 21. 11192

PEŁSZCZYKI zimowe dla dzieci do lat 15 od zł. 25 poleca „Trykot”, ul. Halicka 21. 11197

BIZUTERIA wszelką, perły, srebra, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6. telefon 18-48. 9851

WSZELKIE maszyny i urządzenia wchodzące w zakres młynarstwa zawsze na składzie do nabycia u M. Steinhausa, Lwów, ul. Gródecka 10 a. 11266

MOTOR naftowy 4 K. M. sprzedam Orłów, Tkacka 42. 11264

MEBLE najrozmaitsze, solidne poleca Miejska Wyższa, Lwów, plac Halicki 10 w podwórzu. 11277

ANTYKI do sprzedania biblioteka cisowa, sekretarzyk serwantka, sztychy angielskie, salonik, figurale słupy pod kwiaty, nazuta „karamani” lustro wachadrowe. Wiadomość: Ossolińskich 9, l. p. drzwi 8. 11270

KAMIENICE 3 piętrowa, komfort 15 lat wolnych od podatku przynosiąca 10%, strona boczna Kopernika z wolnym mieszkaniem sprzedaje okazjnie „Celeritas”, Jagiellońska 17. 11273

BIBLIOTEKA antyczna empirowa sprzedaje stolarnia, Turecka 1. 11276

SPRZEDAM okazjnie uprząż szory i siodła, ul. Piłsudskiego 9, sklep rymarski. 11281

„**LUD**” Kolberga, Gołębińskiego dzieła Wójcickiego, Weinerta, Chładowskiego i innych kupię, Lipiński, Plac Halicki 7 od 3-5-tej. 11203

NOWE kamienice całe wolne i wille w cenie 8000 do 30.000 dolarów. — Kamienica, Żółkiewska, 4 pokoje komfortowe wolne. Dochód 1.100 złotych, cena 14.500 dolarów. Różne kamienice, wille, parcele sprzedaje Centralna Agencja, Kopernika 14. 11303

PRZERABIAJĄ kołdry, materace. Materje na pokrycia w wielkim wyborze. Poleca **Kaz. Skibiński** Lwów, Kopernika 4. Telefon 51-10. Tylko naprzeciw Szkowrona. 11285

Mebie stylowe najnowsze wyroby krajowe i zagraniczne po przystępnych cenach jedynie firmy **BRÜCK i GRÜNER, Lwów** Jagiellońska 24, Telefon 21-75. obok Kina Marysieńki 11438

POSADY POSZUKIWANE 5 groszy za wyraz

UKONCZONA konserwatorystka (fortepian), władająca językiem francuskim, niemieckim poszukuje posady. Zgłoszenia listownie do Adm. pod Teresa. 11172

ASISTENTKA farmacji z dwuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Farmaceutka”. 11043

SZOFER, ślusarz maszyn. lat 29, poszukuje posady, może być pół ciężarowy do adm. pod „kawaler”. 11271

BUCHALTERKA rutynowana prowadząca kancelarię większych dóbr, znająca dokładnie rachunkowość podwójną, ameryk. rolniczą, błęta maszynistka szuka posady zaraz, tylko na wsi. Fischerówna, Dubno, Stacja. 11280

PIELĘGNIARKA inteligentna, kwalifikowana poszukuje posady do chorego za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Słowa Pol. Na wynajm nie reflektuje „Pielęgniarka”. 11291

SAMOISTNA krawczyń poszukuje zajęcia w prywatnym domu Adm. Słowa K. B. 11307

WOLNE POSADY 10 groszy za wyraz

URZĘDNIK katolik z ładnym charakterem pisma potrzebny. Znajomość pisania na maszynie wymagana. Oferty pod „Handlowiec” do Administracji Słowa. 11233

KONCYPIENTA z prawem substytucji poszukuje adwokat we Lwowie od 1 stycznia 1929 r. Zgłoszenia pod „Substytucja” do Adm. Słowa. 11297

ENERGICZNYCH agentów do sprzedaży losów na ogólnych warunkach poszukuje się. Zgłoszenia pod „Wysoki dochód” do J. Dannenberg, Wien I. Singerstrasse 1. 11305

Do większego domu na wsi w Zachodniej Małopolsce poszukuje się

służącego w średnim wieku

z najlepszymi referencjami, uzdolnionego do objęcia, po pewnym czasie służby pokojowej, obowiązków kamerdynera. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia należy adresować:

Kancelaria Okocim, Wojew. Krakowskie. 11245

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE 10 groszy za wyraz

CZTERY pokoje z komfortem przy ul. Grochowskiej 33 do wynajęcia. Informacje udzieli właścicielka, Korallnicka 2, l. p. na prawo. 10950

POKÓJ z komfortem do wynajęcia. Reja 5, II. p. na lewo od 5-7 pop. 11201

POKÓJ frontowy umeblowany dla dwóch pań lub dwóch panów od 1 listopada św. Antoniego 5, l. p. ganek lewy. 11187

2 POKOJE na biuro dla adwokata, lekarza lub na mieszkanie przy ul. Hofmana do wynajęcia. Informacje udziela: Przyszlewicz, Czarnieckiego 12 parter. 11225

POSZUKUJE mieszkania na I piętrze lub parterze 5-6 pokoi z komfortem ewentualnie zamienię na moje 5 pokojowe na II piętrze położone w okolicy Potockiego. Zgłoszenia listownie z dokładnymi warunkami i planem pod: Rosochowaciec dwór, poczta Denysów via Tarnopol. 11232

STAJNIA i wozownia do wynajęcia, Listopada 27, telefon 35-36. 11272

NIEUMEBLOWANEGO lub umeblowanego pokoju z osobnym wejściem poszukuje kawaler. Zgłoszenia do adm. pod Z. S. 11289

POKÓJ umeblowany, zaciszny, bez wikt, przy rodzinie poszukiwany jest dla młodej pani na czas od 17 listopada do 20 grudnia. Adres dla ofert: Dyrektor Makowiecki, ul. Kopernika 20. 11229

WOLNE pokoje z umeblowaniem i usługą, dla dobranej sytyowanych pań lub panienek, Elektryka, gaz, telefon, łazienka, centralne ogrzewanie. Ewentualnie z utrzymaniem sypialnia orzechowa, garnitur salonowy i inne meble. Zgłoszenia między 1-2. Stroński, Żybkiewiczza 24, 4 pop. 11268

PIĘKNE MIESZKANIE 6-0 POKOJOWE

(nie w śródmieściu) zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Biuro „RES”, Akademicka 24. 11275

6 PRZESŁICZNYCH pokoi z elektryką i wszelkimi wygodami zaraz od wynajęcia ul. Bourlarda 4, parter. Tamże na sprzedaż sypialnia orzechowa, garnitur salonowy i inne meble. Zgłoszenia między 1-2. 11296

PENSJONATY I UZDROWISKA 10 groszy za wyraz

PRZEZ CAŁY ROK

OTWARTE PENSJONATY

SEZON JESIENNY SEZON ZIMOWY

ZAKOPANE

Trzy pierwszorzędne pensjonaty, położone obok siebie a to: „**Warszawianka**”, (centralne ogrzewanie) „**Mazowsze**” i „**Konstantynówka**”, — Własny park. 78 pokoi na osób 106. 11104

JAREMCZE

Pensjonat „**Lwigród**”, komfort, 42 pokoje na 60 osób, :: własne garaże na auta. ::

Zamówienia adresować należy wprost do zarządów pensjonatów.

Inserujcie w „Słowie Polskim”

NAUKA I WYCHOWANIE 10 groszy za wyraz

KURS tańców najnowszych i dawniejszych rozpoczynamy 3 listopada Nowicki i Syn Piłsudskiego 16. 11120

PROWADZĘ nadal prywatnie Ogródek Frebrowski od 1-go listopada przy ul. Jacka 9, Kolonia oficerska. Halina Przyńska. 11238

CHCESZ otrzymać posadę musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekutowicza, Warszawa Żorawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej, Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 11236

RODOWITA francuska dyplomowana udziela lekcji. Zgłoszenia do Słowa pod „Francuska 28”. 11239

WAŻNE dla nauczycieli — powtórka materiału do egzaminu kwalifikacyjnego. Zgłoszenia pod „Egzamin” do Administracji. 11274

LEKCJE na fortepianie i cytrze, prof. M. Lipiński metoda najnowsza, cytry najnowszy systemy plac Halicki 7, II. p. od 3-6. 11294

ZGUBIONO I ZNALEZIONO 10 groszy za wyraz

DMYTRACH Dymion, Drohobycz, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową. 11186

KOŻNE DONIESIENIA 10 groszy za wyraz

NAPRAWY precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Seltenreich, Lwów, pl. Mariacki 8. 9848

SALON bielizny damskiej i wypraw ślubnych oraz bielizny męskiej. A. Dębicka, Lwów, Zimorowicza 17, sklep frontowy. 11114

WYTWORNIA wykrotnych pyjam damskich i męskich, Salon bielizny A. Dębickiej ul. Zimorowicza 17, sklep frontowy. 11115

STARANNIE, szybko i tanio przepisuje na maszynie. Frankowska Lwów ul. Jachowicza 26, l. p. na lewo. 10144

ODKRYTE naftowe tereny w środkowej i zachodniej Małopolsce ma do odstąpienia M. Kaweck i Zaluza. 11181

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, tel. 18-48. 2985

ZDOLNA egzaminowa masażystka przyjmuje zamówienia do domów na zlecenie lekarzy, Hoffmana 24, wiadomość u dozorczy. 11267

PEŁSZCZE, futra, wierzchy do futer, kostiumy wykonuje pierwszorzędnie tanio i szybko krawiec damski N. Pollak Łyczakowska 19 dawniej Jagiellońska. 11278



MASZYNY
do pisanja i
rachowania

pierwszorzędnych
systemów na dogodne
spłaty poleca

JULIAN ŁOMAGA

Lwów, Sienkiewicza 9. Tel. 28-70
Precyzyjna naprawa maszyn. 10629

Zwycięzca czasu i przestrzeni
SAMOŁOT
stwarza nowe rynki zbytu.

TOWARY

wysyłane drogą powietrzną z miasta produkcji przychodzą wcześniej do miasta przeznaczenia, niż doręczane na miejscu samochodami lub kołm
Warszawa — Kraków — Lwów
Gdańsk — Wiedeń — Brno

Informujcie się:

Warszawa: Nowy Świat 24 tel. 900 i 1988
lotnisko „8-50

Kraków: Szpitalna 32, telefon 32-22
lotnisko „25-45

Lwów: Jagiellońska 20, telefon 45-71
lotnisko „29-36

Gdańsk-Wrzeszcz: lotnisko tel. 415-31
Wiedeń: I. Tegetthoffstr. 7, tel R 21-0-84
Flugfeld Aspern „R 40-5-60

Brno: Letiště—Lotnisko telefon 42-66.

LUSTRA i szyby szlifowane

wszelkich jakości i kształtów

OSZKLENIA SAMOCHODOWE

dostarcza fabryka

JOZEFA TORTENA

LWÓW, 11000

KOCHANOWSKIEGO 4. Tel. 24-81.

TAPETY

FIRANKI, DEKORACJE, GARNITURY KŁOBOWE

T. KYSIK i SYNOWIE

Lwów, pl. Smolki 4, telef. 40-09.

Własny zakład tapic. ul. Kościuszki 20
Telefon 19-85. 8853



Szwajcarska gaza jedwabna „DUFEUR”.
Pasy skórzane. Pasy z sierści wielbłądziej. Siatki druciane. Płachty nieprzemakalne. Wszelkie artykuły młynarskie.
I. KONRAD, Lwów
Hetmańska 22, Tel. 49-83

NOWOŚCI POWIEŚCIOWE!

ZAJMUJĄCE — TANIE — WYTWORNE!

ELIGJUSZA BERTHET'A:

„O ŻYCIU I MIŁOŚĆ” zł. 1.25

„WŁADCZYNI OSADY” zł. 1.85

„DZIELNY GALL

I MŚCIWY DRUIDA” zł. 1.95

KOMPLET 5 zł.

A. KOŁONTAJ:

„WASYLISA”. Powieść zł. 3.—

PRZEKŁAD Z ROSYJSKIEGO M. DOMOSŁAWSKIEJ.

R. MARSH

„SKARABEUSZ IZYDY”. zł. 4.20

powieść fantastyczna przekład z ang. K. Bubowskiego

Skład główny

w księgarni T. S. L. Lwów, Batorego 32.

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

Dzieła,

Broszury

Afisze

Czasopisma

oraz wszelkie druki
przyjmuje

:: po cenach umiarkowanych ::

Drukarnia „Słowa Polskiego”

ul. Zimorowicza 11-15.

Nr. Telefonu 14-27.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbedzisz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

Dyrekcja Lasów Państwowych

we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17.

Nr telef. Dyrektora 35-69.

Nr telef. ogólnego 2-55. 53-72.

Plan sprzedaży drewna na rok gospodarczy 1928/29, ogłosiła Dyrekcja w czasopismach i dziennikach „Monitor Polski“ Nr. 239 z 16. X. b. r., „Przemysł i Handel Drzewny“ Nr. 32 z 13 X. b. r., „Rynek drzewny i budowlany“ Nr. 114 z 10. X. b. r., „Gazeta Lwowska“ Nr. 232 z 9. X. b. r., „Przemysł i Handel Nr. 42 (wyd. przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu) i „Holzexporteur“ (Gdańsk).

Wszelkich informacji w sprawach handlowych udziela Wydział Handlowy Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17.

11001

Urząd Wojewódzki lwowski — Wydział Prezydjalny

L. Pr. 13.331 ex 1928.

We Lwowie, dnia 26 października 1928.

KONKURS.

Lwowski Urząd Wojewódzki rozpisuje niniejszem konkurs na kilka stanowisk urzędników administracyjnych II. kategorii.

Posady nadawane będą kandydatom ze średnim wykształceniem. Podania należy wносить do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie do końca listopada 1928 r.

Do podania należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia,
- 2) świadectwo szkolne a w szczególności świadectwo dojrzałości,
- 3) poświadczenie obywatelstwa polskiego,
- 4) dokładny życiorys, napisany własnoręcznie i udokumentowany świadectwami dowodami.

Kandydaci będą dopuszczeni do służby przygotowawczej za wynagrodzeniem według XI. grupy uposażenia urzędników państwowych, a po roku praktyki i zdaniu przepisane egzaminu mianowani będą urzędnikami administracyjnymi II. kategorii w X. stopniu służbowym.

Kandydaci pozostający w służbie państwowej winni wносить podania w drodze służbowej.

Wojewoda:

Goluchowski w. r.

11252

ŻARÓWKI

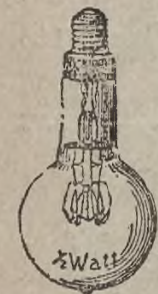
najlepsze i najtrwalsze

„Osramówki“ i „Philipsa“ od zł. 2 poleca

„LUMEN“ 10489

Lwów, pl. Marjacki 4.

Autowe żarówki na składzie.



MEBLE KLUBOWE I SALONOWE

gotowe i na zamówienie oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicersko dekoracyjne tak w miejscu jak i na prowincji 9843

PRACOWNIA TAPICERSKA

WŁ. PROKOPEK

Lwów, ul. Zimorowicza L. 6. Telef. 48-25

Najpoczytniejsze pismo jest „Słowo Polskie“

WŁASNY WYRÓB — CENY FABRYCZNE

KOŁDRY watawne od zł. 25—

na welnie „ „ 50—

puchow „ „ 95—

PIERZYNY 1/2 PUCHOWE „ „ 120—

MATERACE włosienne „ „ 70—

z trawy morskiej „ „ 34-50

PODUSZKI pierzane „ „ 18—

GOTOWE POSZEWKI „ „ 3—

GOTOWE PRZESCIERADŁA

na łóżka „ „ 5-50

pod kołdry z dzurk. „ „ 11-50

KOCE WEŁNIANE „ „ 9-50

PŁOTNA — RĘCZNIKI — OBRUSY — KAPY

FIRANKI — DYWANY itp. najtaniej sprzedaje

Fabryka pościeli i bielizny

A. PIETRUSZEWSKI M. MLEKO

LWÓW, KORALNICKA 6. Tel. 37-72.

CENNIKI DARMO! 11239

„Pompadurka“ do herbaty

Jest najnowszym artykułem w dziedzinie przygotowania herbaty. Artykuł ten ma możliwości kolosalnego rozpowszechnienia się. Bez odmierzania i wszelkich innych przygotowań otrzymuje się natychmiast świeżą herbatę. Mała „pompadurka“ wystarcza na jedną szklankę (ze szklaną sztabką opatent.), duża „pompadurka“ — na porcję.

Zadać natychmiast oferty i wzorów!

Teapot Company Ltd.
Tow. „Czajnik“ s. o. o.
Warszawa, Okopowa 51



Wyrób krajowy!

11243

K o n k u r s .

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu poszukuje kandydatów na stanowisko technika budowlanego; do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie VIII stopnia płacy urzędników państwowych.

Przyjęcie do służby nastąpi narazie za kontraktem. — Kandydaci winni posiadać ukończone studia średnie oraz kilkuletnią praktykę zawodową — a poza tem dokładną znajomość obowiązujących ustaw i przepisów budowlanych i budowlano-policyjnych w b. zaborze pruskim.

Podanie należy wnieść do Dyrekcji w terminie do dnia 20-go listopada 1928 r. z dołączeniem życiorysu oraz oryginałów względnie legalizowanych odpisów:

- a) metryki urodzenia,
- b) dowodu posiadania obywatelstwa polskiego,
- c) zaświadczeń stwierdzających odbycie praktyki,
- d) dowodu ukończenia odpowiednich studiów technicznych,
- e) zaświadczeń stwierdzających stosunek do służby wojskowej,
- f) świadectwa zdrowia wydanego przez lekarza powiatowego.

Ponadto należy powołać się w podaniu na dwie znane osobistości, które mogłyby udzielić referencji o kandydacie.

Nieuwzględnione wnioski kandydatów pozostaną bez odpowiedzi.

Dyrektor:

(—) Grzegorzewski.

11253

Trykotaże, pończochy, bieliznę damską

nabywa się najkorzystniej w specjalnym magazynie 888

B. WÓJCIKIEWICZ i Ska, Lwów, ul. Halicka 19.

INSERUJECIE W „SŁOWIE POLSKIM“.

JERZY KOSSOWSKI, 48)

Ceglany dom.

(Ciąg dalszy).

— Może, choć... czy ja wiem.

— Zośce z dzieckiem wypadło siedzieć, ale teraz...

— Ona Kazki nie zostawi, nie odejdzie.

— Kochają się.

— Kochają.

— Józek wnet szkoły ukończy

— Za dwa lata.

— A czy to bez tych szkół nie może gospodarować.

— Mógłby mógł, ale ojciec kazał kończyć.

— Wola ojca święta.

— Święta — przytaknęła Andrzejkowa.

— A co do Wildeckich, nie stary nie przykazał? — badał Szczerbiński.

— Nic, zresztą nie wiem, bo Kazia nie mówiła.

— Józek bardzo przeciw nim zawzięty.

— O, on zawzięty. Wdał się w ojca.

— Mówiłem z nim o tem. Nie chce

przebaczyć. Widziałem go nad stawem, patrzył na Wildeckie, co stały z drugiej strony i nawet kapelusza nie zdjął.

— Nie zdjął?! — dziwiła się Andrzejkowa, polykając kawał schabu.

— Nie zdjął. Powiedziałem mu to, a on, co chcecie — powiada — ma tańczyć koło nich?

— Tak powiedział?

— Tak. Mówiłem mu, że mściwości być nie powinno, to się ino na mnie popatrzył i powiada: ojciec prawo miał! Ha, każdy ma inny honor!

— Niby tak.

— A ciekawość, czy też Wildeckie, też takie zawzięte?

— Ksiądz mówił że podobno nie — ozwała się Agnieszka.

— Wildecka dobra pani — rzekła niepytana Andrzejkowa.

— Ona dobra, ale cała rodzina lekko se żyje. Ja ich znam. Dawniej u nich pracowałem. Stary papi Wildecki nieboszczyk wielki majątek w karty przegrał, syn hulał i źle skończył, córka też ino by po świecie jeździła. Nie to co Zameyciowie. To wicie tak: jedni ludzie są do orki, inni do zabawy, jeden dom ceglany, a drugi biały, jedne

konie robocze, a drugie cugowe.

— Tak moiściwy, tak — przytaknęła Andrzejkowa.

— To niby cugowe lepsze — nie rozumiała Agnieszka.

— Nie mówię lepsze, czy gorsze, ino inne.

— Inne, inne...

— My tu gadu - gadu, a to małe w ziemi spoczywa! — przypomniała sobie nieszczeście Agnieszka, i zawiodła płaczem.

— A niech spoczywa w spokoju — westchnęła Andrzejkowa.

— Trzeba już iść — przerwał wzdychania stary.

— Jeszcze na spokój tego maleństwa, com mu była chrestną matką — wypięła Andrzejkowa.

— Czekaście, to wam zawinę coś z wędlin i pieczywa — rzekła Agnieszka, wychodząc do spiżarni.

— Piękne dziś mam trafne — szepnęła starucha Szczerbińskiemu — i pogrzeb dobry i święta!

Wyszli oboje ciężkim krokiem i przez chwilę namyślali się w sieni, czyby nie pójść jeszcze pocieszyć strapioną matkę, ale im Agnieszka odradziła. Na drodze rozstali się, bo

Szczerbiński szedł do organisty, zaś Andrzejkowa miała odwiedzić kilka najbliższych domów.

Józek stał w oknie i patrzył za nimi. Szczerbiński szedł zamasyście, ostro machając prawą ręką i wystawiając na wiatr brodę, Andrzejkowa zaś dreptała wolniutko, prawie w miejscu, kierując się ku najbliższemu sąsiadowi.

Od powrotu z pogrzebu Józek myślał ciągle o jednym: dlaczego nie czuje żalu za dzieckiem swej siostry! Dlaczego nie boli go jej ból? Przecież kocha ją, to pewne, więc dlaczego? Nie mógł sobie tego wytłumaczyć. Zdawał sobie sprawę z istoty śmierci małego Szczepana, rozumiał, co może, powinno, musi się dziać w sercu matki, która utraciła dziecko, lecz nie czuł, nie znajdował w sobie współczucia. Wiedział, że Zośka jest w swoim pokoju, że z płaczu nie może się utulić, wierzył, że możeby jej lżej było, gdyby poszedł do niej, pocieszył, lecz bał się iść, bo nie niewspółczując, nie znajdował w sobie odpowiednich słów. Chodził więc po swym pokoju prawie do zmierzchu, gdy przyszła doń Kazka:

(C. d. n.)